NR 17 (1736) 26 KWIETNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

POWRÓT WĘGLA

Fot. Adobe Stock

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 17
INDEKS 379433
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- OSTATNIE AKORDY DEKOMUNIZACJI
- POLOWANIE NA PUTINA

II FORUM MORSKIE RADIA GDAŃSK

6 maja godz. 10:05

Wyzwania stojące przed pomorskim rynkiem pracy w następstwie napływu uchodźców z Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu morskiego

20 maja godz. 10:05

Broń chemiczna, powojenne substancje na dnie Bałtyku – wyzwanie nie tylko dla Polski

Słuchaj w Radiu Gdańsk
lub oglądaj na www.radiogdansk.pl

Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

ORGANIZATOR

Radio Gdańsk

PARTNER GENERALNY

ORLEN

PARTNERZY GŁÓWNI

PORT GDAŃSK
PGE Baltica sp. z o.o.
CENTRALNY PORT KOMUNIKACYJNY
Żuławy
PORT GDYNIA
Polska Strefa Inwestycji
Fundusze Europejskie
Rzeczpospolita Polska
WFOŚiGW
Unia Europejska

PARTNERZY

PORT SZCZECIN-ŚWINOUJŚCIE

PATRONAT MEDYTORYCZNY

POLITECHNIKA GDAŃSKA
Uniwersytet Gdański

eprasa.pl e29544f8f3

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Wojna na Ukrainie ostatecznie przyznała nam rację w temacie energetyki – bez wielkiej radości (co w tych smutnych czasach jest dość oczywiste) możemy powiedzieć światu: A nie mówiliśmy? O potrzebie docenienia polskiego węgla mówiła Solidarność, głośno mówił też o tym nasz tygodnik, który tematyce energetyki, górnictwa czy zielonej transformacji poświęcił w ostatnich latach kilkanaście okładek. O tym, że bezpieczeństwo konwencjonalnej energetyki ma znaczenie ekonomiczne, ale też polityczne, przypominaliśmy od lat. Dziś widzimy, że energetyka jest jednym z pól bitwy, które cywilizacja łacińska toczy z Rosją. Niestety z racji ślepoty rządzących, ale i społeczeństw, część państw zachodnich, a w szczególności Niemcy, pola te oddały bez wyciągania broni. Czy Putin zdecydowałby się na agresję na Ukrainę, gdyby nie miał świadomości skutecznego energetycznego szantażu wobec Berlina? Zapewne nie.

O tym, że bezpieczeństwo konwencjonalnej energetyki ma znaczenie ekonomiczne i polityczne, przypominaliśmy od lat.

Dla nas na szczęście jeszcze nie jest za późno. Jak pisze w swoim artykule Teresa Wójcik: „Nie jest tajemnicą, że zdaniem wielu polityków Polska musi «poważnie przemyśleć harmonogram wygaszania kopalń węgla kamiennego», które zgodnie z porozumieniem społecznym powinno zakończyć się w 2049 r. Wygląda na to, że przemyślenie harmonogramu przesunie ten termin prawdopodobnie o kilka lat. Węgiel musi być kołem ratunkowym dla Polski na jakieś 30-35 lat. To perspektywa prosperity”.

Rząd musi wykorzystać szansę, jaka pojawia się przed polskim wydobyciem i energetyką. Jestem pewien, że tu bezwzględnym recenzentem najbliższych działań będzie strona społeczna z NSZZ „Solidarność” na czele. My, jako „Tygodnik Solidarność”, na pewno będziemy się sytuacji polskiego węgla czujnie przyglądać.

eprasa.pl e29544f8f3

26.04.2022
WYDANIE Nr
17

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Powrót węgla

Fot. Adobe Stock

8	NABE – szansa dla węgla?
12	Węglowe koło ratunkowe
14	Przyszłość polskiego węgla. Rozmowa z J. Kowalskim

KRAJ

Wyzwanie polskiej polityki 20
„Nie chcemy ni sierpa, ni młota!” 24
Atom – pewność bezpieczeństwa. Rozmowa z P. Naimskim 30

ZAGRANICA

Cała Skandynawia do NATO 34
Rubel to teraz symbol upadku 38
Przed globalnym krachem 42
Polowanie na Putina 44

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

KULTURA

Muzyk rockowy też musi płacić rachunki. Rozmowa z P. Kupczykiem 50
Zostawcie nam nasz kawałek świata! 54
Fantazja o światach wewnętrznych 56

ZWIĄZEK

Co w związku 58

34
ZAGRANICA

Fot. Yves Herman / Reuters / FORUM

Cała Skandynawia do NATO

– Cała Skandynawia obecna w NATO umocniłaby z pewnością bezpieczeństwo innych krajów członkowskich Sojuszu, szczególnie państw w rejonie Morza Bałtyckiego. To wszystko razem sprawia, że proces przyjęcia do NATO Finlandii i Szwecji, a następnie ich integracji z Sojuszem, nie powinien napotkać większych problemów – mówi Robert Pszczel, starszy ekspert Fundacji Pułaskiego, dyplomata, ekspert ds. polityki bezpieczeństwa i instytucji multilateralnych, w rozmowie z Agnieszką Żurek.

FELIETONY:

WOŚ 5
GAC 11
BINIECKI 19
TERLIKOWSKI 23
PŁUŻAŃSKI 37
KRYSZTOPA 41

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6
PRAWO 60
SPORT 62

eprasa.pl e29544f8f3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Czy nie pękniemy?

Nie wiem i nie potrafię przewidzieć wielu rzeczy. Na przykład tego, w którą stronę pójdą dalej nastroje większości polskiego społeczeństwa w sprawie stosunku do wojny na Ukrainie.

Dziś jesteśmy chyba w takim momencie, że już zaraz – za chwileczkę – zacznie się wypalać pierwszy naturalny zapał. Ten naturalny i zbiorowy wyrzut adrenaliny wywołany atakiem Putina z 24 lutego trzyma nas już i tak długo. Nie ulega wątpliwości, że wiele się w tym czasie udało. Udało się nie wpaść w zbiorową panikę, apatię ani chaos. Udało się zorganizować sensowny i – zważywszy na brak uprzednich doświadczeń – pionierski sposób przyjęcia dwóch milionów uchodźców wojennych. Udało się udzielić ukraińskiemu państwu pomocy na wielu poziomach: od finansowego po symboliczny. Udało się trochę wpłynąć na nastroje w Europie i politykę naszych sojuszników z NATO i UE wobec Rosji. To wszystko coś znaczy.

Ale przecież trudno oczekiwać od społeczeństwa życia w stanie ciągłego wzmożenia. Powoli wracać będzie normalność i nasze własne lęki oraz neurozy. Tak osobiste, jak i te trapiące całą opinię publiczną. Wśród nich ważnym tematem następnych miesięcy będzie bez wątpienia koszt tej wojny i tego naszego proukraińskiego kolektywnego zrywu.

A koszt będzie. To naturalne. Tym kosztem już są wyższe ceny paliw na stacjach. Tym kosztem będą wyższe rachunki za energię. Tym kosztem jest inflacja powyżej symbolicznych 10 proc., która zamiast spadać – jeszcze nam w najbliższych dwóch albo trzech miesiącach urośnie. I bardzo możliwe, że po raz pierwszy od pandemii płace przestaną nadążać za inflacją. Ale to nie koniec. Bo tym kosztem są dłuższe kolejki u lekarza. Tym kosztem może być wykorzystywanie przez pracodawców pracowników z Ukrainy do szachowania tych, którzy już pracę mają. Żeby im do głowy nie przyszły żadne myśli o podwyżkach.

Na razie te koszty i związane z nimi pretensje są jak małe błyskawice gdzieś na horyzoncie. Może nas ta burza ominie? – myślimy sobie. A jeśli nie ominie? Jeśli większość tych kosztów nam się ziści i jeśli jeszcze dojdą do tego nowe zagrożenia? Albo jeśli pogorszy się sytuacja na wschodzie? A Rosja przejmie inicjatywę, powodując nowe obawy i nowe napięcia?

Obiektywnie rzecz biorąc, powinniśmy dać radę. Mamy za sobą trzy dekady w miarę dynamicznego rozwoju. Ostatnio nawet wreszcie rozwoju bardziej sprawiedliwie rozłożonego. Ale czy to wystarczy? Czy nie pękniemy na kolejnym zakręcie. Nie rozpłaczemy się ogólnonarodowo i nie pogrążymy w rozczarowaniu samym sobą?

Nie chodzi o to, żeby kogokolwiek straszyć. Raczej o to, by być przygotowanym. Bo dobrze zaczęliśmy. Ale siły społeczeństwa nie poznaje się po tym, jak zaczyna. Ale po tym, jak radzi sobie z wyzwaniami, gdy zaczynają boleć i uwierać.

eprasa.pl e29544f8f3

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Siergej Szojgu na paradzie na placu Czerwonym w Moskwie, 9 maja 2015 r.

Fot. Aleksiej Witwicki / FORUM

Charakterystyczna litera „Z" stała się rosyjskim symbolem wojny na Ukrainie i swastyką XXI wieku. Przypominamy, że początkowo przy pomocy odpowiednich liter Rosjanie oznaczali przynależność poszczególnych jednostek. I tak literą „Z" oznaczono wojska lądowe Federacji Rosyjskiej, „Z" w kwadracie to siły z Krymu, „V" – piechota morska, „X" – bojownicy Kadyrowa, zaś „A" oznacza siły specjalne. Dziś ta litera w Rosji uchodzi za symbol poparcia zbrodniczej polityki Putina. W promocji symbolu brały udział instytucje państwowe Federacji Rosyjskiej. Agencja RIA Novosti zaprezentowała świąteczne wypieki mające lukrowaną literę; symbol pojawił się m.in. podczas przemówienia prezydenta Władimira Putina na Łużnikach. Jest też prezentowany w rosyjskich mediach. Wokół niego jednoczą się demonstracje Rosjan popierających ostatnie działania rządu. W zeszłym tygodniu internet zalały zdjęcia koszulek, kubków, a nawet lizaków w kształcie litery „Z" oraz zabawek z tym symbolem. Jak widać zarobić można na wszystkim...

***

W ostatnim czasie można obserwować znaczący wzrost aktywności lidera Platformy Obywatelskiej i Europejskiej Partii Ludowej Donalda Tuska. Czym jest spowodowany? Według nieoficjalnych ustaleń „Wprost" wzrost aktywności lidera PO wynika z przerażenia wzrostem notowań Prawa i Sprawiedliwości. – Ten trend zwyżkowy dla PiS-u przeraża PO. Ostatni wyjazd Tuska był przejawem desperacji – mówi „Wprost" anonimowy polityk PO. Tusk ma być niezadowolony z tego, że nie bierze udziału w spotkaniach z poważnymi zagranicznymi politykami, jak Joe Biden czy Ursula von der Leyen. W ostateczności coraz więcej sondaży wskazuje na wzrost notowań PiS. Wewnętrzne sondaże mają być dla rządzących

eprasa.pl e29544f8f3

jeszcze bardziej łaskawe. Ciekawe wyniki przyniósł również sondaż zaufania do polityków pracowni IBSP przeprowadzony dla Stanu Polityki. Liderem rankingu zaufania jest niezmiennie prezydent Andrzej Duda, do którego zaufanie wzrosło o 11 pkt proc. i wynosi 39,74 proc. Za nim plasuje się Mateusz Morawiecki z wynikiem 34,11 proc., co oznacza wzrost zaufania do premiera o 8,5 pkt proc. Trzecią pozycję zajmuje Rafał Trzaskowski, któremu ufa 33, 87 proc., a czwarte Jarosław Kaczyński – 24,82 proc. Donaldowi Tuskowi ma według badania ufać 24,41 proc. respondentów, co stanowi spadek o 5,5 pkt proc. w porównaniu z poprzednim badaniem.

***

Drożyzna uderzy w Polską wieś? – Polska jest i będzie spichlerzem Europy – zapewnił minister rolnictwa i rozwoju wsi Henryk Kowalczyk w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną". Minister uważa, że ceny żywności powinny przestać rosnąć. – Myślę, że największe wzrosty cen są już za nami. Dotyczy to zarówno żywności, jak i energii. Ceny zbóż przestały rosnąć, podobnie z cenami żywca wieprzowego – przekonywał Henryk Kowalczyk. Polityk mówił jednak, że problem z inflacją może trwać jeszcze jakiś czas. – Inflacja szybko nas nie opuści. Będziemy, jak to się mówi, aktualizować wartość pieniądza. Najbardziej bolesne w tej sytuacji są oczywiście spłaty kredytów – tłumaczył minister.

***

„Socjaldemokraci z SPD postrzegają siebie jako partię pokojową. Jednak ich największym błędem było «uprzejme traktowanie zbrodniarza wojennego Władimira Putina, który zamiast pokoju przyniósł wojnę» oraz uzależnił Niemcy od rosyjskiego gazu" – pisze portal dziennika „Bild". W artykule skrót SPD, czyli Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, zostaje rozwinięty jako Sozialdemokratische Peinlichkeit Deutschlands – Socjaldemokratyczny Wstyd Niemiec. Zgadzamy się z naszymi zachodnimi sąsiadami jak nigdy.

***

Do czego już dochodzi, żeby Szojgu okłamywał Putina w kwestii wojny. Szef rosyjskiego MON miał zapewnić Putina, że Mariupol został zdobyty. Okazało się to nieprawdą, a Putin miał wstrzymać atak na zakłady Azowstal. O sprawie poinformowała rosyjska agencja TASS. Później jednak minister miał doprecyzować, że Ukraińcy bronią się jeszcze w zakładzie Azowstal. Szojgu chciał szturmować zakład, jednak operację miał odwołać sam Władimir Putin. Dziwne, że w ogóle Szojgu miał siłę o tym mówić. Tydzień wcześniej padła informacja, że dostał on rozległego zawału, po którym miał do siebie nie dojść. A może to nie Szojgu i Putin, ale ich sobowtóry ze sobą rozmawiały? Może sobowtóry nakłamały oryginałom, o czym rozmawiały?

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

***

Uwaga! Ważna deklaracja szefowej MSZ Niemiec Annaleny Baerbock: „NATO będzie musiało zwiększyć swą obecność w krajach bałtyckich i w Polsce, aby odpowiedzieć na rosyjskie zagrożenie". „W przyszłości nie wystarczy już minimalna obecność wojskowa w krajach bałtyckich i w Polsce (...). Wzmocnienie naszych wojsk we wschodniej części Sojuszu musi mieć perspektywę długoterminową" – dodała. Pytanie, czy to koniunkturalna deklaracja Niemiec, czy jednak długoterminowa zmiana myślenia. Nietrudno będzie zweryfikować zapowiedzi pani minister.

***

Rośnie niezadowolenie rosyjskich elit z decyzji o rozpoczęciu wojny na Ukrainie – donosi Bloomberg cytowany przez Money.pl. „Coraz więcej przedstawicieli kremlowskiej elity uważa, że jeśli Putin będzie kontynuował inwazję, to skaże tym samym Rosję na lata izolacji" – donosi agencja. „Bloomberg pisze o dziesięciu osobach mających bezpośrednią wiedzę na temat Kremla i rosyjskiej inwazji, które chciały zachować anonimowość, bo obawiają się odwetu. Według nich inwazja była katastrofalnym błędem, który cofnie kraj o wiele lat. Na razie ci ludzie nie widzą szans na to, by Władimir Putin zmienił kurs. Nie widzą też szansy na to, by ktoś się mu postawił" – czytamy na stronie Money.pl. Ciekawe, jak te elity by się zachowywały, gdyby Rosja odnosiła zwycięstwa w tej wojnie.

eprasa.pl e29544f8f3

Temat Tygodnia

NABE – szansa dla węgla?

Obecnie, gdy zależność energetyczna od Rosji okazała się przyczyną poważnych zagrożeń geopolitycznych, bezpieczeństwo energetyczne jest oceniane niemal na równi z bezpieczeństwem militarnym. Bandycki najazd Rosji na Ukrainę w całej Europie doprowadził do sytuacji, w której zależność energetyczna od Rosji, przede wszystkim od rosyjskiego gazu, stała się przyczyną poważnych zagrożeń. Okazało się, jak **ważna jest samodzielność energetyczna kraju** i korzystanie przede wszystkim z własnych zasobów, w tym zasobów stabilnych. W Polsce mamy węgiel, jego złoża to zasoby stabilne.

Teresa Wójcik

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl e29544f8f3

Rob West, ekspert z Thunder Said Energy (firma badawczo-doradcza w zakresie technologii energetycznych) zwrócił uwagę na konieczność powrotu węgla, przynajmniej w krótkiej, a nawet średniej perspektywie. Niedobory energii „będą mieć niszczący wpływ na gospodarkę w większości krajów świata w 2022 roku" – ocenia West. – Zaś do 2025 roku światowe niedobory energii wyniosą około 10 proc. I pytanie, jak długo to potrwa". Ponieważ energetyka węglowa ograniczyła działalność w większości krajów wysoko rozwiniętych, pojawiają się w skali światowej znaczne braki w mocach, szacowane na około 400 TWh. Według analityków Heritage Foundation niedoinwestowanie w energię konwencjonalną ma znaczący negatywny wpływ na światowy rynek energii i na światową gospodarkę. Paliwa kopalne, w tym przede wszystkim węgiel, pomimo energicznej promocji odnawialnych źródeł energii wciąż są niezbędne do pokrycia 83 proc. światowego zapotrzebowania na energię elektryczną. Zastępowanie energii konwencjonalnej przez OZE nie następuje tak szybko, jak się spodziewano nawet w najbardziej zaawansowanej Europie. Bardzo duże uzależnienie od gazu od rosyjskiego dostawcy doprowadziło większość krajów UE na skraj katastrofy, która pewnie nie ominie niektórych krajów UE.

W Polsce, posiadającej własne zasoby węgla, energetyka węglowa musi również być uznana za „pomost" do energetyki bezemisyjnej. Trzeba się liczyć z tym, że wcale nie na dwa-trzy lata, lecz na dłużej. Do tego dochodzi problem węgla. Czy się to nam i Brukseli podoba, czy nie, żeby korzystać z własnych zasobów, trzeba zainwestować w nowe ściany i w nowe złoża zarówno w Zagłębiu Lubelskim, jak i na Śląsku. Szczególnie w złoża bez metanu. To też zadanie dla NABE.

Zmiany w strukturze sektora energii

Właśnie w tych nowych uwarunkowaniach Rada Ministrów przyjęła 3 marca dokument, który zmienia strukturę krajowego sektora energii. Wyodrębnia aktywa energetyki węglowej ze spółek energetycznych Skarbu Państwa. Te aktywa będą definitywnie przekazane do jednej struktury, do zapowiadanej od dość dawna Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE). Ma to być największa firma energetyczna w Polsce. W swoim założeniu NABE ma poprawić bezpieczeństwo energetyczne Polski – mianowicie ma zapewnić stabilne źródła energii elektrycznej z węgla kamiennego i brunatnego. – Powołanie Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego to ważny krok do bezpiecznej transformacji polskiego sektora elektroenergetycznego – podkreślił wicepremier Jacek Sasin, minister aktywów państwowych.

Z grup kapitałowych spółek energetycznych z udziałem Skarbu Państwa wydzielone zostaną aktywa związane z wytwarzaniem energii elektrycznej w konwencjonalnych jednostkach węglowych.

Schemat NABE

Dokument przyjęty przez Radę Ministrów 3 marca tego roku ma skomplikowaną nazwę „Transformacja sektora elektroenergetycznego w Polsce. Wydzielenie wytwórczych aktywów węglowych ze spółek z udziałem Skarbu Państwa". Jego głównym celem jest właśnie utworzenie NABE.

Spółki energetyczne kontrolowane przez Skarb Państwa: Tauron, PGE i Enea, posiadają obecnie aż 70 bloków węglowych. Te trzy spółki oraz należąca do PKN Orlen Energa posiadają ponad 30 GW mocy zainstalowanej w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym. Daje to 62 proc. łącznej mocy w krajowym systemie energetycznym. Dzięki decyzji Rady Ministrów zostanie dokonana integracja tych aktywów w ramach jednej – nowej – spółki Skarbu Państwa, czyli NABE.

Z dokumentu wynika, że ma to się odbyć w trybie wykupienia przez Skarb Państwa aktywów energetyki węglowej należących dotychczas do czterech wymienionych spółek. A następnie ma nastąpić zintegrowanie tych aktywów w jednej strukturze – pod nazwą Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego. Integracja dokona się wokół spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna (należącej do Grupy Kapitałowej PGE).

AKTYWA WĘGLOWE NAJPIERW Z PGE, TAURONU, ENEI I ENERGI MAJĄ TRAFIĆ DO NABE, A POTEM BĘDĄ WYKUPIONE PRZEZ SKARB PAŃSTWA.

eprasa.pl e29544f8f3

NABE ma działać jako holding. Spółki wchodzące do NABE zachowają w pełni swój byt prawny, także jako pracodawcy.

Holding samowystarczalny

NABE będzie podmiotem samowystarczalnym i będzie prowadzić jedynie takie inwestycje oraz modernizacje, które są czy będą niezbędne dla bieżącego utrzymania sprawności eksploatowanych bloków węglowych. Z dokumentów wynika, że nie będzie natomiast budować nowych obiektów energetyki konwencjonalnej. Tu musimy przypomnieć, że polska energetyka węglowa według zapowiedzi ma istnieć do 2049 roku. Wygaszając stopniowo swoje aktywa i swój udział w rynku energii stosownie do rozwoju energetyki zero- i niskoemisyjnej. Naszym zdaniem tu pojawiają się pewne wątpliwości – decyzja rządu dotyczy pewnego stałego planu. Tymczasem, wracając do doświadczeń związanych z katastrofą energetyczną spowodowaną zdominowaniem europejskiego rynku energii przez rosyjski gaz – nie można wykluczyć, że na europejskim czy światowym rynku energii dojdzie do kolejnych niespodziewanych zdarzeń, które będą wymuszać różne zmiany. Zaś co do kwestii samowystarczalności NABE – brak jest w dokumencie perspektywy na utrzymanie tej samowystarczalności przy konieczności stabilnych i możliwie niskich cen energii.

Prezes PGE Wojciech Dąbrowski stwierdził, że Polska musi dążyć do utrzymania silnej i niezależnej branży energetycznej, między innymi dążąc do reformy unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji CO_2. Nie będzie to łatwe. Polska w tym trudnym czasie musi uświadomić politykom w Brukseli, że sytuacja w energetyce nie jest dla UE korzystna i wymaga zmian w podejściu do polityki klimatycznej. Ściśle – wymaga pogodzenia celów tej polityki z bezpieczeństwem energetycznym, które wymaga także stabilnych dostaw energii. Realizacja Zielonego Ładu „nie może działać na niekorzyść krajów europejskich i bezpieczeństwa ich obywateli" – zastrzegał prezes Dąbrowski.

NABE – znaki zapytania

Dokument przyjęty 2 marca nie zawiera kilku elementów bardzo ważnych chyba dla przyszłej NABE. Należy do nich przygotowanie projekcji finansowej, która według niektórych źródeł jest na ukończeniu, ale terminu tej projekcji nie ujawniono. Nie wiadomo, czy decyzja o ustanowieniu NABE oraz zastosowane rozwiązania będą notyfikowane w Komisji Europejskiej. W niedawno opublikowanej rozmowie prezesa Dąbrowskiego z „Parkietem" prezes PGE wyraził przekonanie, że „na razie nie ma co zawracać głowy Komisji Europejskiej, bo pomoc publiczna jeszcze nie ruszyła". Zapowiedziano też, że NABE będzie strukturą/holdingiem samowystarczalnym. Można by to rozumieć tak, że NABE obejdzie się bez pomocy publicznej. Notyfikacja wtedy dopiero byłaby niezbędna, gdyby proces tworzenia NABE wymagał pomocy publicznej ze strony państwa. Jednak z drugiej strony o powstaniu NABE wspomina umowa społeczna rządu z górnikami zakładająca konieczną zgodę Komisji Europejskiej. Przystały na to obie strony porozumienia.

Trwa wycena aktywów węglowych, które najpierw z PGE, Tauronu, Enei i Energi mają trafić do NABE, a potem będą wykupione przez Skarb Państwa.

Kiedy scenariusz bazowy?

Prezes Dąbrowski zapowiedział, że są już przygotowane różne scenariusze projekcji finansowych i trwają prace nad wypracowaniem scenariusza bazowego, który będzie podstawą transakcji, a potem wycen transakcyjnych. A także strukturyzacji transakcji sprzedaży aktywów i opracowania modelu operacyjnego NABE.

> POLSKA MUSI UŚWIADOMIĆ POLITYKOM W BRUKSELI, ŻE SYTUACJA W ENERGETYCE NIE JEST DLA UE KORZYSTNA I WYMAGA ZMIAN W PODEJŚCIU DO POLITYKI KLIMATYCZNEJ.

W połowie roku 2022 r. zaplanowano przyjęcie programu transformacji sektora elektroenergetycznego przez rząd. Na przełomie III i IV kwartału 2022 r. rozpocznie się proces due diligence, a w kolejnych miesiącach – wycena wydzielanych spółek i nabycie przez Skarb Państwa udziałów w nich. Do końca tego roku ma nastąpić przejęcie aktywów węglowych spółek przez NABE.

Z bankami konsultowane są problemy przejęcia długu „węglowego" przez NABE i jego alokowania. Przy okazji prezes Dąbrowski zdecydowanie zaprzeczył powiązaniom z podmiotami zagranicznymi. – Nadrzędnym celem jest utrzymanie wytwarzania energii w polskich rękach – zadeklarował szef PGE.

eprasa.pl e29544f8f3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Czarny sen Putina

Rosyjska inwazja na Ukrainę uruchomiła procesy, których zapewne nie zakładał Władimir Putin. I nie chodzi wcale o konsolidację świata Zachodu, ale o prawdopodobne rozszerzenie NATO. Bardzo możliwe, że już wkrótce spełni się czarny sen rosyjskiego prezydenta i do Sojuszu Północnoatlantyckiego przystąpią państwa skandynawskie – Finlandia oraz Szwecja.

Żeby zrozumieć znaczenie ewentualnej decyzji Skandynawów, warto spojrzeć na mapę. Petersburg, jedno z najważniejszych rosyjskich miast, znalazłby się w kleszczach państw NATO. Mało tego, Rosja otrzymałaby nagle ponad 1300 kilometrów granicy z państwem natowskim, zaś Zatoka Fińska zostałaby de facto zablokowana. Nic dziwnego, że Rosjanie wpadli we wściekłość i zaczęli grozić Finlandii i Szwecji. Zwłaszcza że w Moskwie wciąż żywa jest pamięć wojny zimowej i strat, jakie wówczas zadali Rosji Finowie.

Trzeba też pamiętać, że oba państwa stawiały przez dekady na neutralność i bezaliansowość. Zarówno Szwedzi, jak i Finowie byli dalecy od formalnego wejścia do NATO. Wszystko zmieniło się jednak za sprawą agresywnej polityki Rosji. W Helsinkach szczególne zaniepokojenie wzbudziły oczekiwania Moskwy, by nie doszło do rozszerzenia NATO na Wschód, co uderzyłoby bezpośrednio w dotychczasową politykę Finlandii. W efekcie fińskie władze uznały, że polityka bezaliansowości nie gwarantuje już bezpieczeństwa.

Działania Rosji zaszokowały też społeczeństwa obu państw. Przykładowo, jeszcze na początku stycznia za wstąpieniem do NATO było tylko 24 proc. Finów, a 51 proc. było temu przeciwnych. W badaniu z połowy marca za akcesją było już 62 proc. badanych. Rządzący musieli więc zareagować. I tak się stało. Brutalność Rosjan oraz coraz bardziej agresywna retoryka Moskwy sprawiły, że dokonała się szybka reorientacja postawy fińskich partii politycznych. W ubiegłym tygodniu główne ugrupowania wyraziły poparcie dla jakiejś formy sojuszu wojskowego. Wyraźna zmiana nastąpiła także w Szwecji, w której poparcie dla członkostwa w NATO osiągnęło najwyższe w historii wskaźniki (57 proc.). Respondenci wśród argumentów podnieśli przede wszystkim niezdolność do samodzielnej obrony (64 proc.) oraz odstraszający efekt NATO (43 proc.).

Wiele wskazuje więc na to, że w ciągu najbliższych miesięcy do NATO wstąpią dwa państwa skandynawskie. Bez wątpienia zmieniłoby to obecną nierównowagę w regionie Morza Bałtyckiego oraz wzmocniło natowską politykę odstraszania. Spełniłby się przy tym czarny sen Putina. Nie dość, że Rosja straciłaby Ukrainę, to jeszcze przybliżyła do swoich granic NATO. I dobrze.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl e29544f8f3

Węglowe koło ratunkowe

Teresa Wójcik

Prezydent Andrzej Duda 15 kwietnia podpisał ustawę o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego. To ustawa, która wprowadza embargo na węgiel sprowadzany z Rosji. Premier Mateusz Morawiecki poinformował, że rząd zakłada odejście od rosyjskiego węgla do kwietnia, najpóźniej maja 2022 roku. Sankcje w postaci embarga na rosyjski węgiel uzgodniła też cała Unia Europejska. Ale mają one zacząć działać dopiero od sierpnia. Rząd planuje przeprowadzenie inwestycji w zwiększenie możliwości wydobycia węgla w kraju, ponieważ jest to niezbędne dla bezpieczeństwa energetycznego Polski – poinformował wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin. „Mieliśmy kurs na wygaszanie górnictwa węgla kamiennego. To oznaczało maksymalne ograniczanie inwestycji. W tej chwili, oczywiście, te inwestycje, żeby zwiększyć wydobycie, będą niezbędne i będziemy je robić – to chcę bardzo wyraźnie powiedzieć. Bo to jest niezbędne dla bezpieczeństwa energetycznego Polski". W obecnym stanie wydobycie można zwiększyć o 1, do 1,5 mln ton rocznie. Tyle, ile się da „poprzez zachęty dla górników do pracy w godzinach nadliczbowych czy w soboty". Import to tylko 8-10 mln ton (ledwie 15 proc. całego zapotrzebowania w Polsce), zamiast z Rosji węgiel można importować np. z Australii. Jednak obecna sytuacja wymaga dla bezpieczeństwa energetycznego zasadniczego zwiększenia roli energetyki węglowej, a więc zwiększenia zużycia węgla, być może z około 40 mln ton do 60 mln ton. Bez tego deficyt energii elektrycznej doprowadzi do zapaści całą gospodarkę,

Powrót do węgla warunkiem bezpieczeństwa

Fot. T. Gutry

Nowe uwarunkowania energetyki w Polsce przedstawia poseł Krzysztof Tchórzewski, były minister energii, przewodniczący sejmowej Komisji Gospodarki i Rozwoju, w rozmowie z Teresą Wójcik.

– W obecnej sytuacji w Europie bezpieczeństwo energetyczne to przede wszystkim korzystanie z zasobów własnych. Czy wobec tego nasz polski węgiel staje się potrzebny?

– Powrót do węgla jest warunkiem bezpieczeństwa energetycznego Polaków i polskiej gospodarki w sytuacji obecnej niepewności gospodarczej. Węgiel od lat zaspokaja nasze potrzeby energetyczne, zarówno w zakresie ogrzewania, jak i produkcji prądu. Pandemia, a teraz najazd Rosji na Ukrainę, zdecydowanie potwierdzają rolę bezpieczeństwa energetycznego Polski, ale i pozostałych państw Unii Europejskiej. Wskutek wytłumienia przez służby rosyjskie zagrożeń suwerenności powstała moda lekceważenia, a nawet wyśmiewania tej roli. Wpływy wywiadu rosyjskiego na część organizacji ekologicznych w Polsce, ale i w aparacie państw i kierownictwie UE, wywołały medialną wrogość wobec polskiego węgla, którego wydobycie spadało, a rosło zużycie węgla rosyjskiego. Obecnie fakt ten, wcześniej wyśmiewany i traktowany jako brak nowoczesności w energetyce, jest oczywisty. Władze państwowe i centrala UE muszą z tego jak najszybciej wyciągnąć wnioski, zlokalizować zagrożenia i podjąć nowe, racjonalne decyzje. W kontekście agresji rosyjskiej na Ukrainę nie widać innej możliwości zabezpieczenia bezpieczeństwa energetycznego Polski, a nawet naszej suwerenności bez oparcia jej na energii z węgla kamiennego. Czas do roku 2049 jest jeszcze na tyle długi, że możemy naszą energetykę zmodernizować bez konieczności gwałtownego odchodzenia od węgla.

eprasa.pl e29544f8f3

poważnie zaszkodzi gospodarstwom domowym oraz służbie zdrowia.

Wygaszanie z opóźnieniem czy rewitalizacja

Nie jest tajemnicą, że zdaniem wielu polityków Polska musi „poważnie przemyśleć harmonogram wygaszania kopalń węgla kamiennego", które zgodnie z porozumieniem społecznym powinno zakończyć się w 2049 r. Wygląda na to, że przemyślenie harmonogramu przesunie ten termin prawdopodobnie o kilka lat. Węgiel musi być kołem ratunkowym dla Polski na jakieś 30-35 lat. To perspektywa dobrej prosperity. Przykład? Kopalnia „Silesia" w Czechowicach-Dziedzicach. „Obecnie kopalnia Silesia fedruje na trzech ścianach wydobywczych. Mamy rozpędzone przodki do uruchomienia następnych ścian. Pracujemy z wykorzystaniem pełnych mocy produkcyjnych. Ze sprzedażą węgla nie mamy żadnych problemów, schodzi na pniu" – informuje Grzegorz Babij, szef Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w Przedsiębiorstwie Górniczym Silesia.

W Niemczech dokonuje się obecnie przeglądu węglowych bloków energetycznych, które zostały wyłączone lub mają zostać wycofane z eksploatacji. „Węgiel może i musi zastąpić gaz w energetyce" – powiedział prezes RWE Krebber. Już wiadomo, że będą ponownie uruchomione zlikwidowane: elektrownia na węgiel brunatny w Neurath (300 MW) oraz elektrownia węglowa Kraftwerk Westfalen (800 MW). Kolejne moce 1500 MW i 900 MW niebawem zostaną przywrócone do stanu gotowości. Niemcy podejmują decyzje o budowie terminali LNG, jednak to terminy od 3 do 7 lat. Energia elektryczna jest niezbędna „od zaraz", nie mówiąc już o sezonie jesienno-zimowym 2022/2023.

Fot. T. Gutry

Jacek Sasin

– Co więc trzeba natychmiast zrobić, żeby wrócić do bezpiecznego węgla?

– Wydobycie węgla w Polsce, z przyczyn jak wyżej, w ostatnich latach znacznie spadło. Dlatego potrzebne jest bardzo pilne zwiększenie inwestycji w nowe ściany wydobywcze, zarówno na Śląsku, jak i w Bogdance. Nasze spółki węglowe są dobrze zorganizowane, by realizować takie inwestycje. Potrzebne jest wsparcie ich w pozyskaniu środków finansowych na realizację tych inwestycji, co nie będzie łatwe, ale jest możliwe w obecnej sytuacji militarno-politycznej.

– Węgiel będzie. A elektrownie węglowe?

– W moim przekonaniu konieczne jest natychmiastowe przystąpienie do rozmów z Komisją Europejską w sprawie jej zgody, aby w nowych warunkach, które wywołała agresja Rosji na Ukrainę, w tzw. okresie przejściowym, zamienić planowane elektrownie gazowe na nowoczesne węglowe, których efekty emisyjne wyraźnie zbliżyły się do gazowych. Biorąc pod uwagę obecną dostępność do gazu ziemnego, jak i jego cenę winniśmy takie decyzje podjąć jak najprędzej.

W związku z tym niezbędne są także renegocjacje z Komisją Europejską ustawy o rynku mocy, która reguluje zakres pomocy publicznej dla elektrowni konwencjonalnych w związku z nieprzewidywalnością OZE. Przypomnę, że uzyskałem taką zgodę dla naszych najnowszych elektrowni węglowych na 15 lat. Na starsze elektrownie węglowe zgody wygasają w 2025 r., dlatego należy je pilnie modernizować w porozumieniu z KE. Myślę, że w obecnych warunkach geopolitycznych zgoda na ich przedłużenie jest możliwa. Uważam też, że rozpoczęte inwestycje budowy elektrowni gazowych należy kontynuować, gdyż sytuacja z dostępnością gazu (w Polsce coraz bardziej realny jest powrót do gazu łupkowego) może ulec pozytywnym dla Polski zmianom. W tak poważnej sprawie, jaką jest bezpieczeństwo energetyczne państwa i obywateli, musimy być bardzo rozważni i nie ulegać narzucanym trendom ani panice w związku z obecną groźną sytuacją wywołaną agresywną i wojenną polityką Rosji. Ale zagrożenie rosyjskie jest tu najważniejsze.

eprasa.pl e29544f8f3

Przyszłość polskiego węgla

– Człowiek, który od wielu lat odpowiada za wspieranie Gazpromu i Kremla, czyli Frans Timmermans, już twierdzi, że węgiel powinien i może pełnić swoją rolę jako źródło energii. Oczywiście eurokraci dalej mówią o zielonym kierunku w energetyce, bo nie potrafią się przyznać do tego ideologicznego błędu. Wojna szybko to zrewidowała i nie ma wątpliwości, że Polska powinna budować swoje bezpieczeństwo na węglu i atomie – mówi **Janusz Kowalski**, poseł Solidarnej Polski, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

eprasa.pl e29544f8f3

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

– Embargo na import węgla z Rosji zostało wprowadzone na poziomie krajowym i UE. Czy za tą decyzją powinno pójść także zwiększenie krajowego wydobycia tego surowca?

– Bezwzględnie tak. Absolutnie popieram zwiększenie nakładów inwestycyjnych na wydobycie krajowe i na Górnym Śląsku, jak i w Zagłębiu Lubelskim w Bogdance, gdzie są świetne nakłady węgla kamiennego oraz oczywiście inwestycje w nowe złoża węgla brunatnego z kopalni Złoczew. Bezpieczeństwo energetyczne Polski powinno być budowane w oparciu o własne zasoby. Aby stworzyć nowe możliwości wydobywcze w poszczególnych kopalniach i uruchomić nowe ściany, potrzeba od kilkunastu do kilkudziesięciu miesięcy, dlatego należy zacząć działać jak najszybciej.

– Czy Pana zdaniem Polska mogłaby stać się bardziej znaczącym eksporterem węgla i zapełnić lukę, która powstała na rynku po wprowadzeniu zakazu sprowadzania rosyjskiego węgla?

– To jest ciekawa uwaga i uważam, że trzeba swoje atuty geologiczne wykorzystywać do poprawy sytuacji geopolitycznej. Innymi słowy, jeżeli mamy pokłady węgla kamiennego i brunatnego, ale szczególnie kamiennego, który jest surowcem eksportowym, to powinniśmy przeprowadzić audyt wszelkich możliwości geologicznych i inwestycyjnych, bo pojawiają się już dziś inwestorzy prywatni. Jestem zwolennikiem teorii, żeby w wydobycie polskich surowców inwestowały spółki Skarbu Państwa, a nie firmy prywatne. Zatem powinien być przeprowadzony audyt geologiczno-inwestycyjny, a za tym powinien pójść duży prąd inwestycyjny w polskim górnictwie kamiennym. Z jednej strony, aby zapewnić lukę krajową, bo potrzebujemy kilkunastu milionów ton węgla, a z drugiej strony po to, żeby być może stać się również eksporterem tego surowca.

TRZEBA WYKORZYSTYWAĆ SWOJE ATUTY GEOLOGICZNE DO POPRAWY SYTUACJI GEOPOLITYCZNEJ.

– W 2021 roku zaimportowano z Rosji do Polski około 8 mln ton węgla energetycznego. Rosyjski surowiec był sprowadzany do naszego kraju przez prywatne firmy czy także państwowe spółki?

– Gdy pracowałem u boku wicepremiera Jacka Sasina w Ministerstwie Aktywów Państwowych, to jedną z pierwszych decyzji pana ministra był zakaz sprowadzania węgla z Rosji i jasne wskazanie, że menedżerowie, którzy będą to czynić, stracą pracę. Także Węglokoks od wielu lat już nie sprowadza węgla z Rosji. Problem leży po stronie firm prywatnych, które dostarczają rosyjski węgiel odbiorcom indywidualnym, i po stronie samorządowych ciepłowni, które kontraktowały ten surowiec przez różnych pośredników.

– Większość węgla sprowadzanego z Rosji jest wykorzystywana w Polsce jako opał dla gospodarstw domowych. W ostatnich miesiącach ceny np. ekogroszku podskoczyły ponad dwukrotnie. To dotyka szczególnie

eprasa.pl e29544f8f3

najuboższych obywateli. Czy w rządzie toczy się dyskusja na ten temat?

– Ja reprezentuję środowisko, w którym od 2,5 roku toczy się dyskusja na temat tzw. Green Dealu, czyli unijnej polityki klimatycznej przyjętej w grudniu 2019 roku. Fundamentem tej polityki jest dekarbonizacja, czyli odejście od węgla na rzecz gazu ziemnego, a drugim elementem jest stworzenie jednego wielkiego magazynu energii, który miałby umożliwić krajom członkowskim UE import energii elektrycznej na wypadek braków w systemach krajowych. Problem w tym, że to kompletnie nie działa. Jeszcze przed rosyjską inwazją na Ukrainę, która rozpoczęła się 24 lutego, były przypadki, że Francja odmawiała eksportu energii elektrycznej do Niemiec. W mojej ocenie pierwszą rzeczą, która na szczęście została przyjęta i stała się jednym z głównych moich postulatów, była reforma unijnego systemu handlu emisjami EU ETS. Obniżenie kosztów energii, która jest sztucznie opodatkowana przez ten unijny parapodatek, czyli konieczność kupowania uprawnień do emisji CO_2 powoduje, że energia elektryczna jest o kilkadziesiąt procent droższa, niżeli wynikałoby to ze wskaźników rynkowych – wytworzenia, dystrybucji i sprzedaży. Innymi słowy zniesienie lub co najmniej reforma tego parapodatku doprowadziłaby do tego, że cena energii elektrycznej spadłaby z dnia na dzień o 20-30 proc. zarówno dla Polaków, jak i dla biznesu. Gdyby tego spekulacyjnego systemu handlu emisjami nie było, to inwestycje w węgiel nadal by trwały, a spółki Skarbu Państwa jak TAURON, ENEA, ENERGA czy PGE funkcjonowałyby stabilniej. To są miliardy złotych każdego roku, które wypływają na giełdy w Niemczech czy Londynie i są przeznaczane na zakup bezsensownych unijnych uprawień do emisji CO_2.

PROGRAM 200 PLUS, CZYLI MODERNIZACJI 200 MEGAWATOWYCH BLOKÓW WĘGLOWYCH, POMOŻE USTABILIZOWAĆ POLSKI SYSTEM ELEKTROENERGETYCZNY.

– Czy wojna na Ukrainie, która skłania do jak najszybszego odcięcia się od rosyjskich surowców, powinna także doprowadzić do zrewidowania unijnych celów klimatycznych? Szczególnie w kwestii redukcji emisji gazów cieplarnianych.

– Od zawsze mówiłem, że potrzebne jest konserwatywne podejście do polityki energetycznej. Każdą strategię polityki energetycznej buduje się w oparciu o najgorszy scenariusz, a nie najlepszy. I tu błąd byłego ministra energii Michała Kurtyki, którego strategia polityki energetycznej do 2040 roku przyjęta rok temu nie przetrwała nawet roku. Dlatego że była oparta na hiperoptymistycznych założeniach Green Deal zakładającej, że import energii jest fundamentem, na którym trzeba budować bezpieczeństwo energetyczne, a drugim fundamentem oparcie polskiej energetyki i ciepłownictwa na gazie. Takie założenie w obecnej sytuacji i konieczności odcięcia dostaw surowca z kierunku wschodniego jest zagrożeniem dla większości państw Unii Europejskiej. Przed tym przestrzegałem od lat. Polska jest w tej komfortowej sytuacji, że mamy stosunkowo nieduże zużycie gazu. To, co musi być zrewidowane, to odejście od tej strategii, w której zapisane jest, że w ciągu 20 lat zwiększymy zużycie gazu z obecnych 20 do 40 mld metrów sześciennych. To jest wielki błąd. Tym, co jest dzisiaj pozytywną odpowiedzią na to, jak bilansować system elektroenergetyczny, jest program 200 plus, czyli modernizacji 200 megawatowych bloków węglowych po to, aby one były stabilizatorami systemu, a nie planowane bloki gazowe. To się musi zmienić. Proszę zważyć, że człowiek, który od wielu lat odpowiada za wspieranie Gazpromu i Kremla, czyli Frans Timmermans, już mówi, że węgiel powinien i może pełnić swoją rolę jako źródło energii. Oczywiście eurokraci dalej mówią o tym zielonym kierunku w energetyce, bo nie potrafią się przyznać do tego ideologicznego błędu. Wojna szybko to zrewidowała i nie ma wątpliwości, że Polska powinna budować swoje bezpieczeństwo na węglu i atomie.

– Chciałbym również zapytać Pana o odnawialne źródła energii. Ostatnie kilka lat to boom

eprasa.pl e29544f8f3

na panele fotowoltaiczne, które masowo pojawiły się na dachach polskich domów. Z kolei państwowe spółki, w tym Orlen i PGE, inwestują w farmy wiatrowe na Bałtyku. W jakim stopniu Polska powinna stawiać na rozwój OZE?

– Warto inwestować w farmy wiatrowe na Bałtyku, warto inwestować w fotowoltaikę, ale odnawialne źródła energii zawsze będą jedynie uzupełnieniem stabilnych źródeł wytwarzania energii. W podstawie musi pracować atom lub węgiel.

– A jak Pana zdaniem docelowo powinien wyglądać polski miks energetyczny?

– Jestem wielkim zwolennikiem tego, żeby utrzymać bezwzględnie zużycie gazu na obecnym poziomie – nie zwiększać go. Trzeba zatrzymać wszystkie nowe inwestycje gazowe, które są planowane, choćby takie – co mnie bardzo zmartwiło – jakie ma w planach grupa ENEA, która dalej chce przekształcać Kozienice na gaz ziemny. To jest wielki błąd i absolutnie nie należy tego robić. Jestem jedynym politykiem Zjednoczonej Prawicy, który bronił Ostrołęki na węgiel ze względu na ten scenariusz, który właśnie się spełnił. Jeżeli dzisiaj brakuje surowców, to mamy ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego. Innymi słowy, nasze bezpieczeństwo w tym sektorze musimy budować na węglu przynajmniej do czasu uruchomienia tych dobrze realizowanych z inicjatywy ministra Sasina programów budowy małych reaktorów atomowych i do momentu uruchomienia za 16-18 lat pierwszych bloków jądrowych w Polsce. Ale absolutnie nie wolno zwiększać zużycia gazu. To jest w mojej ocenie fundamentalny błąd, o którym mówię od lat.

– Niemcy krytycznie odnoszą się do planów budowy elektrowni atomowych w Polsce. Sami do końca 2022 roku chcą całkowicie zrezygnować z atomu. Czy wojna na Ukrainie zmieni ich podejście w tych kwestiach?

– Jeszcze przed wybuchem wojny na Ukrainie, w zeszłym roku, sformułowałem tezę, że spór o kopalnię Turów będzie takim formalnym testem, czy Niemcy poprzez Komisję Europejską, unijnych eurokratów i TSUE mogą wpłynąć na zablokowanie polskich ambicji budowy elektrowni jądrowych. No bo jeśli można z dnia na dzień zamknąć jedną decyzją, nawet nie wyrokiem, kopalnię Turów, to oczywiście zablokowanie jeszcze nieistniejącej elektrowni atomowej pod byle pretekstem dla unijnych eurokratów nie będzie żadnym problemem. Moim zdaniem ta groźba cały czas istnieje. Niemcy są w ogromnej pułapce. Kompletnie nieracjonalnie wyłączają nowoczesne i bezpieczne bloki atomowe, odchodzą od węgla, a do tego jeszcze zwiększają uzależnienie od gazu. W mojej ocenie w interesie Polski jest próba przekonania Niemców do tego, aby zostawili swoją energetykę jądrową i żądanie tego, aby nie wtrącali się w polskie sprawy. Jeszcze kilka tygodni temu, przed rosyjską inwazją na Ukrainę, niemieccy politycy wprost wskazywali, że będą robić wszystko, aby zablokować polskie plany budowy elektrowni jądrowych.

– Na koniec zapytam o rządowy plan utworzenia Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego. W NABE zgrupowane mają być elektrownie węglowe i kopalnie węgla brunatnego należące do państwowych spółek energetycznych. Co Pan sądzi o tym pomyśle?

– Ja podchodzę do tego pomysłu w sposób bardzo konserwatywny. Chciałbym, abym wokół tego projektu, który ma zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Polski, była pełna zgoda między Ministerstwem Aktywów Państwowych a stroną społeczną – szczególnie związkami zawodowymi takimi jak NSZZ „Solidarność". Uważam, że w takim konsensusie ten projekt ma rację bytu, ale musi dojść do porozumienia obu stron. Wiem, że rozmowy się toczą i życzę stronie rządowej powodzenia w tej sprawie. Nie ma wątpliwości, że w tym nowym wydaniu NABE może być gwarantem utrzymania polskiej suwerenności energetycznej opartej na węglu, ale pod warunkiem, że będzie realnie inwestowało w polski węgiel. Dla mnie warunkiem powodzenia tego projektu jest przede wszystkim zgoda pomiędzy stroną społeczną a rządową.

ZNIESIENIE UNIJNEGO PARAPODATKU W FORMIE EU ETS DOPROWADZIŁOBY DO TEGO, ŻE CENA ENERGII ELEKTRYCZNEJ SPADŁABY O 20-30 PROC.

eprasa.pl e29544f8f3

BEZPRECEDENSOWY AKT TERRORU WOBEC RUCHU ZWIĄZKOWEGO

Oświadczenie Piotra Dudy, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w sprawie zatrzymania liderów i członków niezależnego ruchu związkowego na Białorusi

NSZZ „Solidarność" potępia aresztowanie liderów i przedstawicieli niezależnego ruchu związkowego na Białorusi. Wśród zatrzymanych znalazł się nasz przyjaciel, lider Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych (BKDP) Aliaksandr Jaraszuk, którego odwiedziłem w Mińsku we wrześniu 2020 r., gdy białoruski reżim strzelał do swoich obywateli protestujących przeciwko sfałszowanym wyborom prezydenckim. **Tym razem mamy do czynienia z bezprecedensowym aktem terroru wobec ruchu związkowego, który wymaga natychmiastowej reakcji nie tylko międzynarodowego ruchu związkowego, ale i wszelkich instytucji wolnego demokratycznego świata.**

Zatrzymaniom i aresztowaniom towarzyszyły tak dobrze znane z historii Solidarności przeszukiwania pomieszczeń i mieszkań liderów i pracowników związków zawodowych. Objęły one przede wszystkim komputery osobiste, dokumenty osobiste, paszporty, karty bankowe, w tym karty członków rodzin, karty SIM zagranicznych operatorów komórkowych oraz akcesoria związkowe. Wcześniej, 7 kwietnia, władze białoruskie uznały Związek Zawodowy Pracowników Radioelektroniki (REP) za „formację ekstremistyczną", w której członkostwo jest obecnie uznawane za przestępstwo.

NSZZ „Solidarność" żąda natychmiastowego zaprzestania represji wobec niezależnego i demokratycznego ruchu związkowego na Białorusi oraz niezwłocznego uwolnienia zatrzymanych osób. Jednocześnie wzywa Międzynarodową Konfederację Związków Zawodowych oraz właściwe instytucje międzynarodowe, w tym Międzynarodową Organizację Pracy, a także służby dyplomatyczne do podjęcia natychmiastowej interwencji. Bezczynność demokratycznego świata może doprowadzić do eskalacji i kolejnych ofiar w wojnie reżimu Aleksandra Łukaszenki ze społeczeństwem Białorusi.

Piotr Duda
przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność"

eprasa.pl e29544f8f3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Opowiadajmy światu o Międzymorzu

Nie udało się zająć Kijowa w trzy dni. Wszystkie najważniejsze wywiady, od rosyjskiego poprzez amerykański i brytyjski, dokonały podobnych, kompromitujących te służby analiz: nie uwierzono w morale i wolę walki Ukraińców w obronie swojego narodu i swojej ojczyzny. To bardzo ciekawy temat, że elity Zachodu nie mają o nas, narodach Europy Środkowo-Wschodniej, najlepszego zdania, kupcząc i sprzedając nas – zupełnie tak samo, jak wykorzystywano kolonialnie narody od odkrycia Ameryki przez Kolumba. Monachium, Jałta i obietnice pomocy w walce o naszą niepodległość i suwerenność to długa lista wydarzeń, które zawsze traktowały nas jako tych gorszych, którzy tylko skamlą, nic nie dając w zamian za zaangażowanie „zawsze czystych moralnie" państw Zachodu. Tym razem sytuacja jest diametralnie inna. Ukraina stoi twardo w obronie swojej niepodległości. Prezydent Zełenski, odmawiając Amerykanom zgody na swoją ewakuację, wytyczył nowy kierunek w polityce narodów środkowo- i wschodnioeuropejskich. Sytuacja ta pokazuje, komu tak naprawdę zależy na prawach człowieka, „łamaniu praworządności", dla kogo słowa wolność, suwerenność i przestrzeganie prawa międzynarodowego to prawdziwe wartości, a dla kogo to tylko puste frazesy, oparte na handlu nawet w okresach embarga. Zmienia się geopolityka i czy będzie ona w tej części świata rysowała się wokół pomysłów: „od Lizbony do Władywostoku" lub Jedwabnego Szlaku, to wszystko rozstrzyga się teraz na Ukrainie. Jest jeszcze inny projekt, który na bazie historycznej pamięci dawnej Rzeczpospolitej sprawia, że ukraińskie kobiety z dziećmi szukają schronienia w Polsce, a kraje, które kiedyś mieściły się w jej granicach, spoglądają na dzisiejszą Polskę jako historycznego spadkobiercę projektu Międzymorza. Czy nasze dzisiejsze elity, zdziesiątkowane przez naszych wrogów, będą w stanie odpowiedzieć na to okienko możliwości, które otwiera się przed Międzymorzem, aby złamać imperialne sny o potędze Putina i wyeliminować Rosję z udziału w dyskusjach o przyszłości Europy? Nie tylko Bartosiak czy Sykulski powinni dyskutować o tym w internecie. Ta debata o przyszłości Polski jako lidera Międzymorza powinna przetoczyć się w mediach głównego nurtu. Teraz jest odpowiedni czas na debatę o reformie armii i państwa. Teraz powinniśmy wysyłać czytelne sygnały do krajów Międzymorza, Szwecji, Finlandii, a może i Turcji na temat naszej gotowości do podjęcia takiej roli w tej części świata. Część ośrodków analitycznych właśnie tych krajów już od dawna oczekuje takiej postawy od polskich elit. Posiadamy elity sprawcze głównie poza sferami obecnej elity politycznej. Na takie rozmowy powinniśmy wysyłać ludzi, którzy potrafią skutecznie przedstawiać i promować polską rację stanu. Stawanie na baczność przed drugą stroną powinniśmy odłożyć do lamusa. Ludzie z korporacji pookrągłostołowych dowiedli wiele razy, że nie potrafią reprezentować polskich interesów. Układ gazowy z Rosją niech będzie ilustracją i przykładem tego, o czym mówię. Czas określić priorytety dla Polski. Przestańmy uprawiać propagandę i wojnę polsko-polską. Przenieśmy debaty o Polsce do głównych mediów, niech ona dotrze pod strzechy. Opowiadajmy polskie historie w zagranicznej prasie. Komunikujmy się ze światem. Opowiadajmy światu o Międzymorzu.

eprasa.pl e29544f8f3

WYZWANIE polskiej polityki

Osobną kwestią polskiej polityki będzie integracja społeczności ukraińskiej w Polsce. Rosji bardzo zależy na skłóceniu naszych narodów i na pewno **nie przepuści okazji, by szerzyć antyukraińską propagandę w Polsce** i antypolską wśród ukraińskiej diaspory. Czy nasza klasa polityczna ma świadomość, przed jak wielkim wyzwaniem została postawiona?

Jakub Pacan

Uchodźcy z Ukrainy na dworcu w Przemyślu

Fot. W. Zegliński

epras.upl.e2954

Polska klasa polityczna w obliczu wojny na Ukrainie zdała egzamin i nie zdała. Ten niezdany dotyczy przede wszystkim braku wyobraźni geopolitycznej i głębszego zainteresowania polityką zagraniczną wśród przedstawicieli wszystkich partii, które są w Sejmie. Podczas debat telewizyjnych zażenowanie wzbudzają zgrane tezy wypowiadane przez polityków zaczerpnięte z mediów. Tezy przejęte od publicystów nie są złe i też mogą wiele tłumaczyć, problem w tym, że poza tymi tezami od prawie dwóch miesięcy trwania wojny niewiele od naszych parlamentarzystów można się dowiedzieć. Oczywiście są wypowiedzi eksperckie tych, którzy polityką międzynarodową zajmują się od dawna, jednak nie widać zbyt wielkiego wysiłku w poznawaniu tej nowej rzeczywistości wojennej u posłów, którzy nie byli wcześniej miłośnikami dyplomacji czy historii stosunków międzynarodowych.

Doktryna UBL

Najgorsze w tym wszystkim jest uprawianie całkiem przyziemnych i pospolitych partyjnych przekazów dnia obliczonych na wewnętrzną wojenkę polityczną. Tymczasem pełnoskalowa wojna Rosji z Ukrainą to wejście na kilka poziomów wyżej.

Jednak polska klasa polityczna zdała egzamin, ponieważ pomimo utyskiwań o rodzaju pomocy Ukrainie i uchodźcom, kłótni o sposoby tejże pomocy, a nawet odmiennej filozofii w podejściu do pomagania Ukrainie, wszyscy byli zgodni, że pomagać bezwzględnie należy, wszyscy – poza Konfederacją – stanęli murem za Ukrainą i wyrazili chęć wszelkiej pomocy. Nawet Konfederacja widziała potrzebę ratowania uchodźców.

Ten konsensus co do braku możliwości pozostawienia Ukrainy samej sobie jest dla polskiej polityki fundamentalny i wynika w dużej mierze z absolutnego okcydentalizmu polskiej klasy politycznej po 1989 roku.

Kwestia ukraińska stała się nagle najważniejszym zagadnieniem rodzimej polityki i wszystko na to wskazuje, że będzie tak przez następne lata, a może nawet dekady. W III RP świadomość tej zależności między oboma państwami, czyli Polską i Ukrainą, występowała, ale bardziej w formie doktryny UBL, czyli Ukrainy, Litwy i Białorusi autorstwa Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia, która była w jakimś stopniu realizowana. Teraz ta doktryna wróciła ze zdwojoną siłą i nasza polityka wschodnia mimo upływu czasu została jej podporządkowana i nadal jest skutecznie realizowana.

„Jednak Rosja w polskiej perspektywie politycznej stanowi taki super-problem, że jako naród nie możemy pozwolić sobie na 5 czy 6 różnych programów wschodnich. Mądra zasada «gry na dwóch fortepianach» winna w tym szczególnym wypadku dotyczyć taktyki, lecz nie podstawowych zasad. Musimy również pamiętać, że polityka wschodnia to nie tylko Rosja, lecz i narody przez Rosję ujarzmione (...) Rosja liczyłaby na skłócenie Polaków, Ukraińców i Litwinów – co nie tylko uniemożliwiałoby stworzenie wspólnego frontu, lecz przeciwnie. Nie wybieramy pomiędzy tzw. programem prometejskim a programem rozmów z Sowietami, ponieważ takiego wyboru nie mamy. Opowiadamy się za programem wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję – nie z romantyzmu, tylko dlatego, że innej drogi przed nami nie ma i de facto nigdy nie było" – pisał Juliusz Mieroszewski w paryskiej „Kulturze" w 1973 roku.

Podstawowe zasady naszej polityki wschodniej, które tak pragnął wcielić w życie Mieroszewski, zdołaliśmy jednak zachować.

Waszyngton i Kijów

Nasze podejście do Kijowa wpływa jednak na bilateralne relacje Warszawy z innymi stolicami. Jak duży może to być wpływ, widać nawet po postawie Donalda Tuska, który w wywiadzie dla tygodnika „Polityka" stwierdził: „To, że ja nie jestem politykiem agresywnym w retoryce, nie oznacza, że Polska za rządów PO nie była surowym krytykiem niemieckiej polityki energetycznej. Były kanclerz Schröder zaczął ten w sumie dość parszywy, podszyty korupcją manewr. Niemcy dały się skorumpować rosyjskim gazem – to obciąża także rządy Merkel, bez dwóch zdań". Czy to ten sam Tusk kojarzony z Angelą Merkel? Tak, więcej nawet, Tusk w Brukseli miał „opinię rusofoba". „Tam się za głowę łapali, nazywali mnie monomaniakiem, że ja wciąż tylko o Ukrainie i o zagrożeniu rosyjskim. Dla Europy byłem zbyt antyrosyjski, a w Polsce PiS obrzucał mnie konsekwentnie błotem smoleńskich insynuacji. Za to w Kijowie miałem w tych sprawach pełne wsparcie i zrozumienie" – mówił lider PO.

Z czym się wiąże tak radykalna zmiana w postawie Tuska? Widocznie już nawet w Platformie Obywatelskiej przyjęli do wiadomości, że za sprawą

PODSTAWOWE ZASADY NASZEJ POLITYKI WSCHODNIEJ, KTÓRE TAK PRAGNĄŁ WCIELIĆ W ŻYCIE MIEROSZEWSKI, ZDOŁALIŚMY JEDNAK ZACHOWAĆ.

eprasa.pl e29544f8f3

wojny na Ukrainie Amerykanie zatrzymali wycofywanie się z Europy, a wręcz do niej przybywają, wzmacniając wschodnią flankę NATO. Polska w tym projekcie ma odgrywać jedną z kluczowych ról i już teraz stacjonuje u nas prawie 10 tys. żołnierzy armii Stanów Zjednoczonych. Ameryka przy okazji tej wojny szykuje sobie ważny geopolitycznie region do długotrwałego konfliktu politycznego z Chinami o hegemonię nad światem. Niemcy w tym rozdaniu ze swoimi pomysłami budowy europejskiej armii innej od Sojuszu Północnoatlantyckiego na pewno nie będą realizować własnej agendy, bo najzwyczajniej nie pozwolą im na to Stany Zjednoczone.

I tak, mówiąc o doktrynie UBL, przywołujemy Waszyngton. Wojna na Ukrainie ma ten jeszcze skutek, że wymusza na wszystkich ugrupowaniach biorących udział w grze politycznej opowiedzenie się, czy bliżej im do Brukseli, czy do Waszyngtonu ze wzmocnioną wschodnią flanką NATO i ideą Trójmorza.

Obecnie między zwolennikami jednej lub drugiej opcji nie widać jeszcze gorących sporów, te dwa wektory polskiej polityki jeszcze się nie wykluczają. I oby tak było jak najdłużej, jednak nieustannie pogłębiająca się integracja europejska jest faktem niepodważalnym, a jednym z priorytetów Francji i Niemiec, które tworzą jądro sfederalizowanej Unii Europejskiej, jest niezależność – na tyle, na ile się da – militarna, polityczna i ekonomiczna od USA. Antyamerykanizm jest ważnym, choć nie wyrażanym wprost elementem kultury politycznej wielu krajów tzw. starej Unii.

W polskiej polityce spory dotyczące tego, czy bardziej ufać Brukseli i Berlinowi czy Waszyngtonowi, przybierały już bardzo wyraźny kształt, szczególnie za prezydentury Donalda Trumpa.

NIE MAMY DOŚWIADCZENIA RADZENIA SOBIE Z POLITYKĄ MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH, JAK INNE KRAJE.

Ukraińska diaspora

A jaką postawę wobec Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych przyjmie niepodległa i wygrana, miejmy nadzieję, Ukraina? Decyzja Kijowa, po której stronie stanąć, też będzie wiązała się z konsekwencjami dla Warszawy. „Niemcy znowu znalazły się w pewnym sensie za murem, nie berlińskim, ale w środku Europy, gdzie jest wolność. I mur ten jest mocniejszy z każdą bombą, która spada na naszą ziemię w Ukrainie (...) Szanowny panie kanclerzu [Olaf Scholz], niech pan zniszczy ten mur. Nadajcie Niemcom wiodącą rolę, tak jak na to zasłużyły" – mówił Zełenski w przemówieniu do Bundestagu 17.03.2022. A więc Niemcy?

Osobną kwestią polskiej polityki będzie integracja społeczności ukraińskiej w Polsce. Mieroszewski pisał, że Rosji bardzo zależy na skłóceniu naszych narodów i na pewno nie przepuści okazji, by szerzyć antyukraińską propagandę w Polsce i antypolską wśród ukraińskiej diaspory. Czy nasza klasa polityczna ma świadomość, przed jak wielkim wyzwaniem została postawiona?

Polska od zakończenia II wojny światowej była jednym z najbardziej jednolitych państw pod względem narodowościowym i religijnym. Nie mamy doświadczenia radzenia sobie z polityką mniejszości narodowych, jak inne kraje. Tradycja jagiellońska to już daleka przeszłość. Rosjanie o tym wiedzą, ale na ile nasi politycy mają świadomość, że w tym obszarze będą generowane i wyolbrzymiane problemy?

WOJNA WYMUSZA NA WSZYSTKICH UGRUPOWANIACH BIORĄCYCH UDZIAŁ W GRZE POLITYCZNEJ OPOWIEDZENIE SIĘ, CZY BLIŻEJ IM DO BRUKSELI CZY DO WASZYNGTONU – ZE WZMOCNIONĄ WSCHODNIĄ FLANKĄ NATO I IDEĄ TRÓJMORZA.

Przed polską klasą polityczną ważny test. Nie wystarczy wiedzieć, że sprawa relacji z Ukrainą staje się najważniejsza, trzeba się jeszcze jej nauczyć.

eprasa.pl e29544f8f3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

To kwestia odpowiedzialności polityków

Zbudowanie trwałego pokoju na Ukrainie wymaga broni. I dobrze, że ktoś w końcu otwarcie to powiedział.

O kim mowa? O premierze Wielkiej Brytanii, który – zupełnie wprost – wyjaśnił, że zamierza tak długo zbroić Ukrainę, aż Rosja nie będzie miała dość odwagi, by ją kiedykolwiek zaatakować. I trzeba powiedzieć, że Boris Johnson wypowiedział najlepszy z możliwych projektów budowania trwałego pokoju w naszej części Europy.

Mam oczywiście świadomość, że przeciwko takiemu myśleniu protestuje papież Franciszek, który uznaje zwiększenie nakładów na uzbrojenie za dramat, a w wywiadzie udzielonym włoskiej telewizji RAI w Wielki Piątek podkreślał, że „rządzących, którzy kupują broń", to ich „nie usprawiedliwia". Kłopot z tą wypowiedzią jest tylko taki, że wbrew temu, co się niektórym może wydawać w tej sprawie, papież nie ma autorytetu do wypowiadania się, a to oznacza, że dla rządzących jego wypowiedzi czy osądy nie muszą mieć znaczenia. W sprawie bezpieczeństwa własnych państw politycy zachowują pełną autonomię od papiestwa. Oni ponoszą odpowiedzialność, więc oni muszą podjąć decyzję, a papież – choć ma prawo ją ocenić – nie jest władny (a mówię nawet o władzy duchowej) narzucić im innej. Oni rozeznawać muszą okoliczności, a papież, który tak mocno akcentuje rozeznawanie, nie powinien zapominać o tym, że o tym, jakie metody zachowania bezpieczeństwa są odpowiednie, rozeznać muszą rządzący krajami, a nie papież.

Oczywiście byłoby idealnie, gdyby istniał świat bez wojen i bez przemocy, ale takiego nie ma. Pewne działania – w tym przemoc czy właśnie wojny – są głęboko wpisane w nasze myślenie i działanie. Ewangelia, która to pomija, która próbuje przedstawiać świat idealny i wymarzony jako świat realny, a winę za brak idealności zrzucać na konkretne czasy, jest naiwnością, a nie chrześcijańskim realizmem. A uświadamia to lektura „O państwie Bożym" św. Augustyna, w którym pojawia się jasny podział na Królestwo Boże i Królestwo ziemskie. To pierwsze realizuje się w Kościele, ale ostatecznie zrealizuje dopiero u kresu świata, to drugie dzieje się obecnie, i w nim nie jest możliwe doświadczenie i zrealizowanie pełni doskonałości. Ten świat jest i będzie niedoskonały, jest i będzie w nim przemoc i zło, a jedyne, co możemy zrobić, to próbować je ograniczać. Do tego jednak także potrzebne są doczesne metody. Stąd istnieje policja, wojsko, sądy, a nie tylko klasztory. To dlatego wreszcie Watykan ma swoją Gwardię Szwajcarską – swoją drogą znakomicie uzbrojoną i wyszkoloną – i dlatego państwa się zbroją, i dlatego wciąż pozostaje aktualne stare rzymskie powiedzenie: „Si vis pacem para bellum" – chcesz pokoju, szykuj się na wojnę. Św. Augustyn w tej sprawie pozostaje niezmiennie aktualny.

eprasa.pl e29544f8f3

„Nie chcemy ni sierpa, ni młota!”

Agresja Rosji na Ukrainę wywołała do tablicy nieco przykurzony temat – **dokończenie dekomunizacji** przestrzeni publicznej.

eprasa.pl e29544f8f3

Polska przez dekady wychodziła z popłuczyn po sowieckiej niewoli. Komunistyczne złogi jeszcze długo po 1989 r. dewastowały życie społeczne Polski i to zarówno w kwestiach politycznych, ekonomicznych, jak i symbolicznych. Najlepszym tego przykładem jest przestrzeń publiczna – wciąż mimo 33 lat od wyborów kontraktowych nie pozbyliśmy się wszystkich symboli upamiętniających komunizm i komunistów. W tej materii najwięcej wydarzyło się po objęciu w 2015 r. rządów przez Zjednoczoną Prawicę – 1 kwietnia 2016 r. opublikowano ustawę o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomników. Szacunki mówiły, że przepisy ustawy miały objąć ponad 1300 nazw ulic, z czego 80 z nich nosiło imię Karola Świerczewskiego, ponad 10 Armii Czerwonej, ponad 15 Marcelego Nowotki. Mrówcza praca samorządów, wojewodów i Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej doprowadziła do zniknięcia wielu tego typu nazw. Niestety opór części samorządów sprawił, że dekomunizacja nie dokonała się w pełni – tu najgłośniejszy jest przykład alei Armii Ludowej w Warszawie. Największe pozostałości po komunistycznej okupacji w sferze pamięci dotyczyły pomników Armii Czerwonej, część z nich jest zlokalizowana na cmentarzach żołnierzy tej formacji, co utrudniało podjęcie odpowiednich działań.

Pomnik żołnierza Armii Czerwonej rozbierany w Siedlcu (Wielkopolskie), 20 kwietnia br.

Fot. Attila Husejnow / Zuma Press / FORUM

PRZEPISY USTAWY DEKOMUNIZACYJNEJ MIAŁY OBJĄĆ PONAD 1300 NAZW ULIC, Z CZEGO 80 Z NICH NOSIŁO IMIĘ KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO, A PONAD 10 ARMII CZERWONEJ.

Oddolna fala

Wraz z agresją Rosji na Ukrainę przez Polskę przelała się fala oddolnych inicjatyw domagających się usunięcia kontrowersyjnych miejsc pamięci. Na cmentarzu w Gnieźnie pomnik Armii Czerwonej został pomalowany w barwy ukraińskiej flagi. Na poznańskiej Cytadeli gwiazda Armii Czerwonej została oblana czerwoną farbą, na obelisku namalowana została szubienica z napisem Putin. Z kolei położony w Tczewie pomnik Armii Czerwonej został obklejony taśmą i przyczepiono do niego zaadresowany do Władimira Putina list przewozowy. Pomysłodawcą byli Anonimowi Tczewscy Artyści. „Prosimy o jak najszybsze odebranie tego badziewia" – napisali na liście przewozowym. Petycję o usunięcie pomnika w swoim mieście napisali mieszkańcy Brzegu. „Nie ma miejsca w przestrzeni publicznej na tego typu gloryfikację Armii Radzieckiej" – argumentował Michał Skorupa, inicjator akcji. W Elblągu usunięto sierp i młot z tablicy poświęconej „bohaterskiej Armii Czerwonej". W tym samym mieście radni błyskawicznie przemianowali rondo Kaliningradzkie (Michaił Kalinin był sowieckim ludobójcą) na rondo Bitwy pod Grunwaldem, o co od dekady walczył pochodzący z Elbląga autor artykułu. Do najbardziej spektakularnej akcji doszło jednak w Koszalinie, gdzie 38-letni mężczyzna koparką zniszczył pomnik Zwycięskiej Armii Radzieckiej

eprasa.pl e29544f8f3

na cmentarzu Komunalnym. Całość została nagrana i opublikowana w internecie, a film z tego wydarzenia stał się prawdziwym hitem. Mężczyzna został zatrzymany i usłyszał zarzuty z art. 261 Kodeksu karnego. Swoje działania tłumaczył złością spowodowaną inwazją wojsk rosyjskich na Ukrainie. Pozostaje mieć nadzieję, że sąd znajdzie odpowiednie pokłady wyrozumiałości. Usunięcia pomników domagali się również m.in. mieszkańcy Rzeszowa, Olsztyna i wielu innych polskich miast.

Bardzo szybko na te oddolne akcje zareagował Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. – Na naszych oczach historia staje się żywym doświadczeniem. Przebrani w mundury Federacji Rosyjskiej, z Leninem i Stalinem w głowach i sercach, rosyjscy żołnierze „wyzwalają" Ukrainę, mordując kobiety, dzieci i zabijając żołnierzy niepodległego państwa. Władze Rosji próbują zarazem uzasadnić swą agresję, sięgając do najgorszych wzorców propagandy z czasów komunistycznych i do pseudohistorycznych argumentów. Towarzyszą temu gloryfikacja rosyjskich tradycji imperialistycznych i relatywizacja zbrodni sowieckiego komunizmu. Jakże wymowne były zdjęcia, które obiegły świat w ostatnich dniach: rosyjski czołg z flagą ZSRS zmierzający w stronę Chersonia – powiedział w specjalnym oświadczeniu Nawrocki. – Uświadamia nam to jeszcze dobitniej niż do tej pory, jak ważne jest usunięcie z polskiej przestrzeni publicznej nazw i symboli propagujących komunizm. Mimo wieloletnich działań Instytutu Pamięci Narodowej, mimo ustawy z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego – do dziś nie brakuje w Polsce pomników poświęconych Armii Czerwonej, Gwardii/Armii Ludowej, instytucji zwalczających polskie podziemie niepodległościowe po 1944 r., ulic i placów upamiętniających funkcjonariuszy Polski Ludowej itp. Apeluję do samorządów o usunięcie z przestrzeni publicznej wszelkich nazw i symboli wciąż upamiętniających osoby, organizacje, wydarzenia bądź daty symbolizujące komunizm. Najwyższy czas nadrobić zaległości w tej dziedzinie. Instytut Pamięci Narodowej służy pomocą w weryfikacji nazw ulic, placów itp. podlegających zmianie zgodnie z obowiązującym prawem. W to miejsce godnie upamiętnijmy prawdziwych Bohaterów. Niech wybrzmi to jasno i wyraźnie: w polskiej przestrzeni publicznej nie ma miejsca na jakiekolwiek upamiętnienia totalitarnego reżimu komunistycznego i służących mu ludzi – dodał prezes IPN.

POLSKA STRONA MUSI WYKAZAĆ SIĘ DUŻĄ WRAŻLIWOŚCIĄ W TEJ MATERII – NIE TYLKO Z PRZYCZYN MORALNYCH, ALE TAKŻE PRAGMATYCZNYCH – NA TERENIE ROSJI ZNAJDUJĄ SIĘ RÓWNIEŻ POLSKIE CMENTARZE.

Demontaż w blasku fleszy

Za słowami prezesa Nawrockiego poszły czyny – w kolejnych tygodniach trwania wojny na Ukrainie w całej Polsce usuwane są sowieckie monumenty. Wszystko odbywa się w blasku fleszy i z odpowiednią oprawą medialną – nie przez przypadek Karol Nawrocki jeszcze jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej uchodził za osobę, która doskonale orientuje się w tym, jaką rolę w polityce historycznej odgrywa marketing. Wyburzanie pomników pozostawionych przez okupantów pojawiło się w wielu medialnych czołówkach. Tylko w zeszłym tygodniu runęły pomniki w miejscowości Siedlec w województwie wielkopolskim, w Międzybłociu w woj. wielkopolskim oraz w miejscowości Garncarsko w woj. dolnośląskim. W pierwszej z tych miejscowości odbył się briefing z udziałem prezesa IPN i wójta gminy Siedlec Jackiem Kolesińskim. – Niesprawiedliwością wobec ofiar, gwałtem na historii i prawdzie historycznej, na przyzwoitości jest stawianie na cokołach tych, którzy niewolili wolne, niepodległe państwa, tych, którzy zadawali ból i cierpienie kobietom i dzieciom. Tych, którzy dzisiaj stają się wzorem dla ludobójców XXI wieku – mó-

eprasa.pl e29544f8f3

wił prezes Nawrocki. – Dla tych wszystkich, którzy w tym pomniku z wizerunkiem sowieckiego żołnierza nadal chcą widzieć wyzwoliciela, przywołuję zdjęcia płonącej archikatedry gnieźnieńskiej po zakończeniu działań wojennych w styczniu 1945 r. – jednego z symboli kultury chrześcijańskiej w Polsce. Ci, którzy w sowieckim żołnierzu chcą widzieć wyzwoliciela, niech postawią przed swoimi oczami młodą dziewczynę z miejscowości Książ z maja 1945 r., która, będąc świadkiem gwałtu na dwóch kobietach dokonanego przez żołnierzy sowieckich, została zastrzelona na miejscu. Ci, którzy chcą widzieć w sowieckim żołnierzu z pepeszą wyzwoliciela, niech przeniosą się do małej miejscowości Radomyśl w Wigilię 1945 r., gdzie sowieccy żołnierze gwałcili 56-letnią kobietę i 23-letnią kobietę w siódmym miesiącu ciąży – podkreślił prezes IPN. – Przywołuję pamięć wszystkich patriotów, konspiratorów mordowanych w ubeckich katowniach, mordowanych polskich robotników w 1956 r. w Poznaniu, w 1970 r. w Gdańsku, Szczecinie, Elblągu, wszystkie ofiary stanu wojennego. Symbolem tego systemu i na bagnetach takich ludzi jak ten sowiecki żołnierz wprowadzono system komunistyczny w Polsce. Zastąpili niemiecki nazizm sowieckim totalitaryzmem, który mordował do końca 1989 r. Dlatego dla takich symboli nie ma miejsca w wolnej Polsce – mówił dr Karol Nawrocki.

Prezes IPN zaznaczył, że Instytut Pamięci Narodowej, realizując swoje ustawowe zadania, nie dotyka cmentarzy, które są miejscem wiecznego spoczynku. W kręgu cywilizacji chrześcijańskiej, łacińskiej i w innych kręgach kulturowych, które aspirują do cywilizacji, niszczenie cmentarzy i grobów jest aktem barbarzyństwa. Jednak nie musi oznaczać to zgody na propagowanie symboli totalitarnych na cmentarzach. W przypadku cmentarza Armii Czerwonej w Elblągu IPN wydał następujący komentarz: „W opinii Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN z pomnika należałoby usunąć emblemat «sierpa i młota», jako symbolu ustroju komunistycznego oraz datę «1945», a także dokonać wymiany kontrowersyjnych treści napisów znajdujących się na pomniku centralnym oraz tablicy informacyjnej i zaktualizować je, podkreślając jedynie, iż jest to miejsce spoczynku żołnierzy Armii Czerwonej poległych podczas II wojny światowej. Na tablicy należałoby wówczas wyryć mały symbol gwiazdy (bez barwień i złocenia) stanowiący symbol przynależności żołnierzy do formacji wojskowej z ówczesnego okresu. Wyrycie gwiazdy na tablicy w naszej opinii pozwalałoby na usunięcie czerwonej gwiazdy ze zwieńczenia pomnika”.

Imperium kontratakuje

Oczywiście polska strona musi wykazać się dużą wrażliwością w tej materii – nie tylko z przyczyn moralnych, ale także pragmatycznych – na terenie Rosji znajdują się również polskie cmentarze, chociażby jak ten w Katyniu. Niedawno pod miejsce pochówku pomordowanych polskich oficerów podjechała kolumna ciężarówek – wywrotek i dwa ciągniki – spychacze z flagami Rosji i oznaczeniami używanymi podczas agresji na Ukrainę „Z” i „V”. Akcja działaczy prokremlowskich ze Smoleńska miała być protestem przeciwko zniszczeniu sowieckich pomników w Polsce. Wcześniej media informowały, że część rosyjskich deputowanych, w tym komunistów, wystosowała apel o demontaż polskiej części Zespołu Cmentarno-Muzealnego „Katyń” z powodu polskiego poparcia dla Ukrainy. Politycy argumentowali, że konieczne jest zrewidowanie „historii katyńskiej” i dostosowanie jej „do prawdy historycznej, prawa, sprawiedliwości i zdrowego rozsądku”. Ostrożność nie może jednak oznaczać uległości.

Jak informuje IPN, w Polsce jest jeszcze około 60 sowieckich monumentów i instytucja ta zamierza kontynuować akcję mającą na celu usunięcie wszystkich pomników upamiętniających żołnierzy Armii Czerwonej.

ZA SŁOWAMI PREZESA NAWROCKIEGO POSZŁY CZYNY – W KOLEJNYCH TYGODNIACH TRWANIA WOJNY NA UKRAINIE W CAŁEJ POLSCE USUWANE SĄ SOWIECKIE MONUMENTY. WSZYSTKO ODBYWA SIĘ W BLASKU FLESZY I Z ODPOWIEDNIĄ OPRAWĄ MEDIALNĄ.

eprasa.pl e29544f8f3

Stacja pełna smaku

Fot. arch. Grupy LOTOS

Jeszcze przed majówką na wszystkich stacjach LOTOSU z ofertą restauracyjną, zlokalizowanych przy głównych trasach komunikacyjnych, **pojawi się nowe „Menu Pełne Smaku”**. Wybrane dania klienci będą mogli skomponować sami, według własnych upodobań. Ci, którzy stawiają na sprawdzone wcześniej w Cafe Punkt smaki, także znajdą coś dla siebie.

Barbara Michałowska

Prawdziwym hitem oferty jest sznycel. Klienci będą mogli skomponować danie z nim tak, jak lubią. Dostępne będą do wyboru dwa rodzaje mięsa (wieprzowe lub z indyka), panierka w dwóch wariantach – klasyczna z ziołami lub pikantna, cztery rodzaje chrzanu (ze śliwką, ostry z chilli, z miętą i z burakiem) oraz bogaty wachlarz dodatków skrobiowych i warzywnych: ziemniaki, frytki, gratin (zapiekanka ziemniaczana), kaszotto warzywne, marchewka z groszkiem zasmażana i na parze, kapusta zasmażana oraz mieszanka pikli.

Zjedz tak, jak lubisz

LOTOS jako pierwszy wprowadza do oferty restauracyjnej stacji paliw tak spersonalizowaną potrawę.

Oprócz tradycyjnego dania obiadowego dostępna będzie również: kanapka, naleśnik i sałatka – wszystko ze sznyclem! Nowościami w ofercie są także pierogi z kurkami, łosoś na warzywnym kaszotto, przygotowywane na miejscu naleśniki na słono i słodko oraz gofry drożdżowe. Na najmłodszych klientów czeka Kids Menu – sznycelek drobiowy w zestawie z frytkami i warzywami z pary.

W ofercie restauracyjnej pozostały dotychczasowe bestsellery: zupy (gulaszowa, flaki, żurek), śniadania oraz dania obiadowe – pieczona golonka i udko z kurczaka.

Nowa odsłona oferty restauracyjnej Cafe Punkt została urucho-

Artykuł powstał we współpracy z Grupą LOTOS S.A.

eprasa.pl e29544f8f3

miona po raz pierwszy na stacji MOP w Olsztynku. Jeszcze przed majówką menu pojawi się na wszystkich stacjach LOTOSU z ofertą restauracyjną.

Niepowtarzalny smak kawy

Cafe Punkt na stacjach LOTOS to miejsce od lat znane z pysznej, aromatycznej kawy. Tworzy ją unikatowa mieszanka szlachetnych ziaren arabica z domieszką wysokiej jakości robusty. Kawa jest zawsze świeżo zmielona tuż przed zaparzeniem w ekspresie ciśnieniowym.

Ziarna kawy dostępnej w Cafe Punkt pochodzą z małych plantacji. Ich pracownicy wkładają całe serce w uprawę ziaren kawy, a następnie z wielką pieczołowitością je zbierają. Każdy etap obróbki naszej kawy, w tym sam proces wypalania, jest odpowiednio kontrolowany.

Własne receptury, odpowiednie parametry parzenia oraz najwyższej jakości automatyczne ekspresy do kawy gwarantują wysoką i powtarzalną jakość kawy w każdym kubku.

W ofercie Cafe Punkt znajdziemy m.in. espresso doppio, kawę czarną, kawę z mlekiem, caffè latte, flat white, cappuccino, caffè mocha oraz napój czekoladowy MILKA z dużą ilością spienionego mleka. Są one serwowane w pojemnościach 220 ml i 440 ml. Można też zamówić herbatę z oferty Herbapol oraz skorzystać z dodatków, m.in. mleka bez laktozy, syropów smakowych czy cukru cynamonowego.

Klienci, którzy przyjdą z własnym kubkiem, nie tylko zadbają o środowisko, ale także zapłacą za kawę mniej.

LOTOS Paliwa partner cyklu „Dynamiczny biznes".

Kawę ziarnistą i mieloną można także kupić w Cafe Punkt w opakowaniach o pojemności 250 g i cieszyć się jej smakiem w domu lub w pracy. Kawa ziarnista i mielona Cafe Punkt ze znakiem Fairtrade wspiera drobnych rolników żyjących z uprawy kawy. Konsumenci wysyłają w ten sposób jasny komunikat, że zależy im na etycznym pochodzeniu produktów.

Ofertę Cafe Punkt uzupełniają chrupiące hot dogi w różnych smakach, zapiekanki i przekąski podawane prosto z pieca, kanapki na wynos i croissanty wypiekane na miejscu oraz asortyment ciastek idealnie pasujących do kawy.

> Cafe Punkt na stacjach LOTOS to miejsce **od lat znane z pysznej**, aromatycznej kawy. Tworzy ją unikatowa mieszanka szlachetnych ziaren arabica z domieszką wysokiej jakości robusty.

Ostatnia nowość Cafe Punkt to wprowadzona 22 marca w kategorii Hot Dog – pyszna kiełbasa grillowana z papryką – przygotowana z wysokiej jakości mięsa wieprzowego (90 proc.), wędzona, parzona oraz nacinana o delikatnym smaku papryki z dodatkiem czosnku i mieszanki przypraw, bez dodatku glutaminianu i fosforanów.

Inne nowości w kategorii zapiekanki, kanapki, panini czy w ofercie świeżych przekąsek Cafe Punkt będą dostępne na stacjach LOTOS jeszcze przed wakacjami.

Przerwa na przekąskę

Rozszerzeniem oferty Cafe Punkt jest Stacja Smaku. Na wybranych stacjach można zamówić świeże kanapki i przekąski przygotowywane z najlepszych składników, według autorskich receptur, na oczach klienta, w większości podawane na gorąco. Są idealne na śniadanie, przekąskę czy lunch w podróży.

Robione na miejscu zapiekanki to nowość na stacjach paliwowych. Tę ofertę wyróżniają m.in. własne receptury pieczywa na zakwasie oraz oryginalne sosy i dodatki.

Osoby ceniące produkty wege także znajdą tu coś dla siebie. W Stacji Smaku można zamówić m.in. burgera, wrapa, hot doga, sałatkę oraz panini w różnych wariantach. Niepowtarzalne kompozycje smakowe przygotowano na bazie burgera z buraka oraz rollera z cieciorki i kaszy jaglanej.

Odpowiednio przeszkoleni pracownicy zaproponują i przygotują na oczach klienta w ciągu 3-4 minut od zamówienia wybraną kanapkę lub przekąskę zgodnie z preferencjami klienta, pomogą w wyborze pysznej kawy lub świeżo wyciskanego soku. Kluczowymi wartościami tej oferty są nie tylko czas oczekiwania na zamówienie, jakość produktów czy wygoda konsumpcji, ale przede wszystkim szerokość asortymentu oraz atrakcyjność cenowa nowej oferty.

Stacja Smaku jest już dostępna na 24 stacjach paliw LOTOS, 20 własnych i 4 partnerskich.

eprasa.pl e29544f8f3

Atom – pewność bezpieczeństwa

To, co się dzieje z energetyką w Europie w związku z wojną na Ukrainie i postawą wszystkich państw UE, wskazuje, że niezależność energetyczna i bezpieczeństwo energetyczne dla Polski robią się coraz ważniejsze. Ich gwarancją w perspektywie nadchodzących lat jest energia jądrowa, pod każdym względem bezpieczna. Jak przebiega przygotowanie do budowy energetyki jądrowej mówi **Piotr Naimski**, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, w rozmowie z **Teresą Wójcik**.

– W marcu gościł w Warszawie prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden. Rozmowy polsko-amerykańskie, które odbyły się w trakcie tej wizyty, dotyczyły również polsko-amerykańskiej współpracy w dziedzinie energetyki jądrowej. Czy może Pan powiedzieć coś więcej na ten temat?

eprasa.pl e29544f8f3

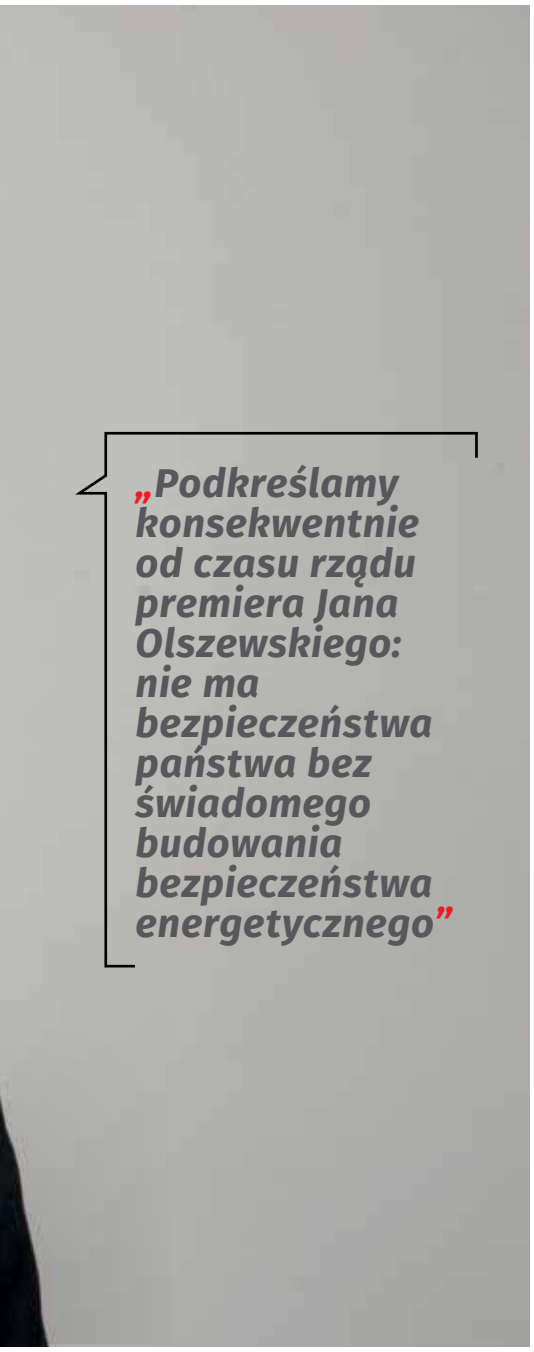

Fot. Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

„Podkreślamy konsekwentnie od czasu rządu premiera Jana Olszewskiego: nie ma bezpieczeństwa państwa bez świadomego budowania bezpieczeństwa energetycznego"

– Rozmowy prowadzone podczas wizyty pana prezydenta Joe Bidena 26 marca w Warszawie dotyczyły głównie bezpieczeństwa tradycyjnie rozumianego. Oczywistym kontekstem dla nich była tocząca się wojna na Ukrainie. Jednak jak pokazuje obecna sytuacja w Europie, a co w Polsce podkreślamy konsekwentnie od czasu rządu premiera Jana Olszewskiego, nie ma bezpieczeństwa państwa bez świadomego budowania bezpieczeństwa energetycznego. Stąd rozmowy prowadzone w Warszawie dotyczyły także strategicznej współpracy w ramach polskiego programu cywilnego wykorzystania energii jądrowej. Prezydent Joe Biden podczas spotkania z prezydentem Andrzejem Dudą potwierdził zaangażowanie i zainteresowanie Stanów Zjednoczonych współpracą z Polską w tej dziedzinie. Stwierdził, że jeśli okaże się to pomocne, poprosi Johna Kerry'ego, swojego pełnomocnika ds. klimatyczno-energetycznych, by przyjechał do Warszawy i kontynuował dialog z nami w tej sprawie.

Warto tu wskazać, że obecnie realizowana jest międzyrządowa umowa Polska – USA dotycząca wykorzystania energii jądrowej. Weszła ona w życie w lutym 2021 r., a jej kluczowym celem jest przygotowanie przez stronę amerykańską oferty dla naszego rządu z propozycją technologii i strukturą wspólnego długoterminowego zaangażowania finansowego.

Według Programu Polskiej Energetyki Jądrowej przyjętego przez Radę Ministrów w październiku 2020 r. około 25-30 proc. energii elektrycznej w Polsce w połowie lat 40. ma pochodzić z elektrowni jądrowych. Polityka Energetyczna Polski (PEP2040) w perspektywie 20 lat zakłada budowę w Polsce 6 bloków jądrowych o łącznej mocy do 6-9 GW. Pierwszy reaktor ma zostać uruchomiony w 2033 r., a następnych pięć do połowy lat 40.

Te założenia wyznaczają ramy dla polskiego rządu, który jesienią br. powinien mieć wszystkie przesłanki do podjęcia kluczowej decyzji dotyczącej wyboru technologii, która będzie zastosowana w polskim programie jądrowym. W tym celu w Waszyngtonie na poziomie zarówno czołowych firm z sektora energetycznego, jak i administracji rządowej, prowadzone są prace nad przygotowaniem odpowiedniej oferty. W te prace zaangażowani są m.in. sekretarz energii USA pani Jennifer Granholm i jej zastępcy w Departamencie Energii, Departament Stanu oraz amerykańskie rządowe agencje i instytucje finansowe. Liczę, że te wysiłki skończą się ofertą, która będzie mogła być zaakceptowana przez nasz rząd.

– Równolegle po polskiej stronie parlament przyjął niedawno ustawę o procedurach środowiskowych wymaganych przy budowie elektrowni jądrowej. Jakie przepisy prawne trzeba będzie jeszcze przyjąć lub zmienić w związku z realizacją Polskiego Programu Jądrowego?

– Trzeba znowelizować ustawę z 2011 roku, która reguluje sprawy związane z budową elektrowni atomowej. Ta nowelizacja jest bardzo potrzebna, m.in. ułatwi szybsze procedowanie wielu kluczowych decyzji i pozwoleń administracyjnych. Stosowny projekt, który opracowuje Ministerstwo Klimatu i Środowiska, jest na ukończeniu.

Jednak chcę podkreślić, że nie jest tak, że zaczynamy we wszystkim od samego początku, mimo że pierwsza elektrowni jądrowa jest jeszcze przed nami. Mamy w Polsce wystarczające ustawodawstwo i rozwiązania dotyczące bezpiecznej, efektywnej eksploatacji obiektów energetyki jądrowej. Za te sprawy odpowiada Państwowa Agencja Atomistyki (PAA). Dozór jądrowy w Polsce jest dobrze zorganizowany. Od wielu lat działa w Polsce reaktor jądrowy w Świerku. Doświadczenie zdobyte przy jego eksploatacji oraz wszelkie wypracowane procedury postępowania z materiałami radioaktywnymi będą dla

eprasa.pl e29544f8f3

nas bardzo ważne przy budowie i eksploatacji elektrowni jądrowej. Oczywiście trzeba będzie zwiększyć liczebność ekspertów zatrudnionych w PAA, chociażby z uwagi na konieczność licencjonowania nowych technologii reaktorów.

W kwestii innych zmian w prawie, jeśli zajdzie taka potrzeba w przyszłości, będziemy proponować systemowe rozwiązania, aby wspierać także od strony legislacyjnej kształcenie i przygotowanie kadr różnych specjalności dla obsługi nowego, nuklearnego sektora energetyki w Polsce.

– Oprócz narzędzi prawnych, jakie są inne warunki konieczne dla realizacji budowy elektrowni jądrowych w Polsce?

– Jednym z najważniejszych warunków jest dobra współpraca Polskich Elektrowni Jądrowych (PEJ), czyli spółki celowej odpowiedzialnej za budowę w Polsce elektrowni jądrowych w ramach rządowego programu, z administracją publiczną – począwszy od rządu i ministra odpowiedzialnego za dział energia (Ministerstwo Klimatu i Środowiska) aż po wsparcie władz samorządowych. Ta współpraca będzie przy tak wielkiej i skomplikowanej inwestycji nie do zastąpienia. Spółka PEJ jest i będzie aktywnie współpracowała ze społecznościami regionu, gdzie zlokalizowane będą elektrownie jądrowe. W przypadku pierwszej, nadmorskiej lokalizacji organizowane są spotkania z mieszkańcami i lokalnymi władzami. Niedawno byłem na jednym z nich. Będziemy to z pewnością kontynuowali.

– Kiedy i w jakim trybie zostanie definitywnie podjęta kluczowa decyzja co do wyboru partnera, który weźmie udział w tworzeniu tego nowego sektora polskiej energetyki?

– Będą dwa zasadnicze etapy podejmowania tej decyzji. Na pierwszym etapie rząd na poziomie politycznym oceni ofertę partnera. Drugi zakończy się podpisaniem kontraktu na budowę z wybranym wykonawcą. Ten proces decyzyjny będzie rozłożony w czasie i będzie prowadzony w zgodzie z regulacjami Unii Europejskiej i Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej (Euratom). Samo rozpoczęcie prac budowlanych przewidujemy na 2026 r., tak by utrzymać harmonogram całego programu budowy w Polsce energetyki jądrowej, który został przyjęty przez rząd w 2020 r., a o którym tu już wspomniałem.

ROZPOCZĘCIE PRAC BUDOWLANYCH PRZEWIDUJEMY NA 2026 R., ZGODNIE Z HARMONOGRAMEM CAŁEGO PROGRAMU BUDOWY W POLSCE ENERGETYKI JĄDROWEJ.

TRZEBA ZNOWELIZOWAĆ USTAWĘ Z 2011 ROKU, KTÓRA REGULUJE SPRAWY ZWIĄZANE Z BUDOWĄ ELEKTROWNI ATOMOWEJ.

– Wracając do kwestii bezpieczeństwa, od początku swojej działalności publicznej szczególną uwagę poświęcał Pan bezpieczeństwu energetycznemu Polski. Zagrożeniu przez rosyjską broń gazową. Obecna sytuacja – wojna na Ukrainie i katastrofalna sytuacja energetyczna prawie wszystkich państw Unii Europejskiej potwierdza, że miał Pan w pełni rację. Co obecnie powiedziałby Pan tym wszystkim, którzy ten problem zlekceważyli?

– Myślę, że dziś nie trzeba wiele mówić tym, którzy zlekceważyli problem dywersyfikacji dostaw gazu, czy to do Polski, czy do Europy. Rzeczywistość potwierdziła zasadność strategii dywersyfikacji oraz celność oceny gazu rosyjskiego jako „nośnika zagrożenia”. Niestety do tej oceny nie udało nam się przekonać największych państw UE, Niemiec, Francji i Włoch, ale przecież także wielu państw naszego regionu. Nas perspektywa nagłego odcięcia od dostaw gazu z Rosji boli dużo mniej niż inne kraje europejskie. Polska jest stosunkowo dobrze przygotowana do obecnej sytuacji. Podjęliśmy

eprasa.pl e29544f8f3

i prowadzimy konkretne działania polegające na zróżnicowaniu źródeł dostaw gazu. W tym roku zgodnie z harmonogramem kończymy budowę Baltic Pipe, którym gaz z szelfu norweskiego popłynie do Polski. Rozbudowujemy gazoport LNG im. Lecha Kaczyńskiego, oddawane są do użytku interkonektory łączące nasz system przesyłu z sąsiadującymi krajami. Będzie zbudowany pływający terminal LNG (FSRU, ang. Floating Storage Regasification Unit – red.) w Gdańsku. Z końcem roku zgodnie z planem wygaśnie kontrakt na dostawy z Rosji i nie będziemy kupowali gazu od rosyjskich firm. W tym kontekście warto wreszcie wspomnieć też gdański Naftoport, przez który importujemy ropę z innych krajów niż Rosja. Już widać, że naszym śladem planują iść inne kraje w Europie.

– Pan i inni politycy obozu patriotycznego ustrzegliście Polskę przed katastrofą. Jeśli dobrze rozumiem, decyzja o postawieniu pływającego terminala LNG została już podjęta. Czy jego budowa będzie szybsza niż terminala lądowego?

– Jesteśmy na etapie zaawansowanych przygotowań do tej inwestycji. Projekt zakłada umiejscowienie w porcie w Gdańsku pływającej jednostki FSRU. GAZ-SYSTEM współpracuje już intensywnie m.in. z Urzędem Morskim w Gdyni i Zarządem Morskiego Portu Gdańsk. Terminal ma być przystosowany do regazyfikacji na poziomie ok. 6 mld m³/rocznie, z możliwością podwojenia tej liczby w przypadku podjęcia decyzji o dołączeniu kolejnej jednostki FSRU.

Budowa FSRU rzeczywiście trwa krócej niż gazoportu lądowego, jednak i w tym przypadku wymaga to rozbudowy infrastruktury portowej, w tym budowy nowego falochronu i budowy gazociągu łączącego terminal z krajową siecią przesyłową. Te inwestycje towarzyszące z natury rzeczy wymagają czasu. Oczywiście robimy wszystko, by czas ten maksymalnie skracać – zwłaszcza w obecnej sytuacji, gdy odcięcie dostaw z Rosji wymaga szybkiego zwiększenia możliwości importowych z alternatywnych kierunków. To ważne nie tylko dla Polski, ale też dla naszych sąsiadów.

PERSPEKTYWA NAGŁEGO ODCIĘCIA OD DOSTAW GAZU Z ROSJI BOLI DUŻO MNIEJ POLSKĘ NIŻ INNE KRAJE EUROPEJSKIE.

– W Unii Europejskiej pojawiła się inicjatywa, aby państwa UE do końca tego roku zrezygnowały z dwóch trzecich dostaw gazu z Rosji. Czy jest to możliwe?

– To zależy od determinacji politycznej i gotowości poniesienia kosztów takiej decyzji. Trzeba jednak pamiętać, że dla nas, tj. państw UE, to kwestia pieniędzy i kosztów, tymczasem dla napadniętej przez Rosję Ukrainy to kwestia ludzkiego życia i istnienia państwa. Sytuacja dziś wymaga zrozumienia ze strony polityków i społeczeństw, że w istocie mamy w Europie wojnę. Dla nas w UE to wojna pośrednia. Brutalna agresja jest skierowana bezpośrednio przeciwko ludności Ukrainy. Jednak nie wiadomo, co będzie dalej. Dlatego musimy zrobić wszystko, by agresora nie wzmacniać – w kategoriach bezpieczeństwa to kwestia tak przyszłości i trwania Ukrainy, jak i przyszłości i trwania UE.

W tym kontekście warto pamiętać, że są w Europie możliwości importu gazu z różnych kierunków. Gazoporty w zachodniej Europie mogą teoretycznie przyjąć tyle surowca, ile obecnie płynie gazociągami z Rosji. Konieczne są uzupełniające inwestycje, poprawiające możliwości przesyłu gazu odbieranego z tych gazoportów. To kwestia koniecznych decyzji, pieniędzy i determinacji w realizacji programu uniezależnienia się Unii Europejskiej od Rosji.

RZECZYWISTOŚĆ POTWIERDZIŁA ZASADNOŚĆ STRATEGII DYWERSYFIKACJI ORAZ CELNOŚĆ OCENY GAZU ROSYJSKIEGO JAKO „NOŚNIKA ZAGROŻENIA”.

eprasa.pl e29544f8f3

Cała Skandynawia do NATO

– Cała Skandynawia obecna w NATO umocniłaby z pewnością bezpieczeństwo innych krajów członkowskich Sojuszu, szczególnie państw w rejonie Morza Bałtyckiego. To wszystko razem sprawia, że proces przyjęcia do NATO Finlandii i Szwecji, a następnie ich integracji z Sojuszem, nie powinien napotkać większych problemów – mówi **Robert Pszczel**, starszy ekspert Fundacji Pułaskiego, dyplomata, ekspert ds. polityki bezpieczeństwa i instytucji multilateralnych (OBWE, NATO, Unia Europejska, Unia Zachodnioeuropejska), w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Społeczne poparcie dla integracji z NATO w Finlandii i Szwecji wzrosło skokowo po agresji Rosji na Ukrainę. Wejście tych państw skandynawskich do Sojuszu Północnoatlantyckiego jest już tylko kwestią czasu?

– Sytuacja w zakresie bezpieczeństwa w Europie zmieniła się w ostatnim czasie diametralnie. Rosja jest obecnie największym zagrożeniem dla Europy jako całości, ale i dla poszczególnych państw. Trudno zatem dziwić się, że społeczne poparcie dla integracji z NATO znacząco wzrosło w państwach skandynawskich, powody są tutaj oczywiste. Im bliżej Rosji znajdują się konkretne kraje, tym rzecz jasna bardziej mają prawo czuć się one zaniepokojone działaniami Federacji Rosyjskiej, która stała się de facto państwem – rozbójnikiem. Jeśli mówimy o pewnej dynamice poparcia idei przystąpienia do NATO w państwach skandynawskich, gdzie poparcie to skoczyło w ostatnim czasie o kilkadziesiąt procent, jest to wynikiem zmiany nastawienia elit politycznych, których przedstawiciele nie wahają się teraz zajmować zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Liderzy polityczni państw skandynawskich zaczęli wychodzić ze strefy komfortu,

eprasa.pl e29544f8f3

Fot. Yves Herman / Reuters / FORUM

brać aktywny udział w debacie publicznej, przedstawiać społeczeństwu argumenty na rzecz przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Przyniosło to efekty. Samo poparcie społeczne jest oczywiście ważne, ale niewystarczające do podjęcia decyzji o przystąpieniu do NATO. Konieczne są dyskusje w parlamentach, analiza danych, rozmowy na szczeblach rządowych i wreszcie międzynarodowych. Dochodzi do pewnego paradoksu – dotychczas wydawało się, że to Szwedzi są bardziej chętni do przystąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego, a Finlandia ewentualnie może podążyć ich śladem. Teraz sytuacja się odwróciła, to Finowie wybijają się tutaj na prowadzenie. Jeśli wszystko będzie szło w takim kierunku, jak dotychczas, wnioski Finlandii i Szwecji o przystąpienie do NATO mogą zostać złożone już w maju, a perspektywa szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego pod koniec czerwca w Madrycie być może będzie momentem zapadnięcia w tej kwestii formalnych decyzji na szczeblu rządowym. Ta decyzja będzie wymagała jednak ratyfikacji wszystkich zainteresowanych państw.

– Jakie realne korzyści odniosłyby Finlandia i Szwecja po wejściu do NATO?

– Są to państwa mające niezależne i dobrze funkcjonujące systemy obronne, a także kraje, które od lat ze sobą ściśle w tych kwestiach współpracują. Jednak skala wyzwania, jakie stwarza Rosja, sprawia, że kraje te w naturalny sposób myślą o zwiększeniu swojego bezpieczeństwa. Nie ma lepszej „polisy ubezpieczeniowej" niż NATO. Siła oddziaływania Sojuszu Północnoatlantyckiego jest związana nie tylko z jego możliwościami militarnymi, ale także politycznymi. Opiera się ona przede wszystkim na przywództwie amerykańskim, co stanowi o sile atrakcyjności Sojuszu w krajach skandynawskich.

– Z czego wynikały wcześniejsze opory Finlandii i Szwecji przed przystąpieniem do NATO? Dlaczego państwa te nie zrobiły tego wcześniej?

– W państwach tych ocena Rosji zbliżona do tej, jaką mamy my, Polacy, zaczęła dominować dopiero w ostatnich latach, wcześniej zagrożenie ze strony Federacji Rosyjskiej było, jak się wydaje, niedoceniane. Skandynawskie partie lewicowe demonstrowały pewną nieufność wobec polityki proamerykańskiej, co z pewnością przekładało się także na nieufność wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ta postawa jednak znacząco zmieniła się z chwilą ataku Rosji na Ukrainę. Nieufność wobec Stanów Zjednoczonych nie jest rzecz jasna domeną skandynawskiej sceny politycznej, ale występuje w wielu partiach europejskich, czego koronnym przykładem może być niemieckie SPD. W kręgach członków tej partii karmiono się opowieściami o tym, że polityka amerykańska jest tak samo niebezpieczna, jak rosyjska. Być może niektórzy politycy faktycznie w to uwierzyli, co następnie przełożyło się na nieufność wobec Sojuszu Północnoatlantyckiego. W polityce szwedzkiej czy fińskiej tego rodzaju poglądy nie są odosobnione, zwłaszcza jeśli dodamy do tego prowadzenie przez niektórych polityków wspólnych biznesów z firmami rosyjskimi etc. Wobec realnej agresji Putina na Ukrainę sytuacja jednak diametralnie się zmieniła

WOBEC REALNEJ AGRESJI PUTINA NA UKRAINĘ SYTUACJA JEDNAK DIAMETRALNIE SIĘ ZMIENIŁA I NA SZCZĘŚCIE NIEKTÓRYM SPADŁY ŁUSKI Z OCZU.

eprasa.pl e29544f8f3

i na szczęście niektórym spadły łuski z oczu. Co do perspektywy czasowej wstąpienia do NATO państw skandynawskich trzeba zauważyć, że polityczny klimat jest obecnie bardzo temu sprzyjający. Są to dwa kraje, którym w przestrzeganiu wspólnych zachodnich wartości demokratycznych nie można niczego zarzucić, są to wręcz wzorowe demokracje. Jeśli chodzi o sposób funkcjonowania tych państw i ich systemów obronnych, także i tutaj nie powinno być większych problemów z integracją z NATO, choć wiązałoby się to z pewnymi zmianami wewnątrz nowych krajów członkowskich – na przykład system obrony totalnej został zaprojektowany na potrzeby kraju nienależącego do żadnych szerszych struktur militarnych i wymagałby on zapewne modyfikacji. Szwecja i Finlandia cieszą się dobrą reputacją w kwestii zdolności obronnych, a w ostatnich latach zrobiły więcej w sprawie np. przeciwdziałania zagrożeniom hybrydowym niż niejedno państwo członkowskie NATO. Edukacja o tym, w jaki sposób walczyć z dezinformacją, odbywa się w Skandynawii nawet na szczeblach szkolnych, nie mówiąc już o stanowiskach urzędniczych. Finlandia i Szwecja zwiększyły także swoje nakłady na obronność, co nie wynikało z żadnych ustaleń z NATO, ale było ich suwerennymi decyzjami podjętymi na podstawie własnych analiz i obserwacji. Państwa członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego postrzegają zatem chęć przystąpienia do NATO Finlandii i Szwecji jako coś zdecydowanie korzystnego – nie tylko z powodów politycznych, ale także stricte obronnych. Cała Skandynawia obecna w NATO umocniłaby z pewnością bezpieczeństwo innych krajów członkowskich Sojuszu, szczególnie państw w rejonie Morza Bałtyckiego. To wszystko razem sprawia, że proces przyjęcia do NATO Finlandii i Szwecji, a następnie ich integracji z Sojuszem, nie powinien napotkać większych problemów. Przedstawiciele Finlandii i Szwecji już teraz uczestniczą w rozmaitych spotkaniach Sojuszu, także akces ich państw do NATO będzie w mojej opinii kwestią raczej miesięcy niż lat.

PAŃSTWA CZŁONKOWSKIE SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO POSTRZEGAJĄ ZATEM CHĘĆ PRZYSTĄPIENIA DO NATO FINLANDII I SZWECJI JAKO COŚ ZDECYDOWANIE KORZYSTNEGO.

– Czy z tą decyzją mogą wiązać się jakieś minusy, zagrożenia?

– Tylko wówczas, gdyby któreś z państw członkowskich odznaczających się zbyt daleko idącą tolerancją wobec polityki Federacji Rosyjskiej chciało przy tej okazji coś ugrać dla siebie. Jeśli jednak tak się nie stanie, trudno zauważyć tutaj jakieś minusy, nie są mi znane uwarunkowania, dla których przystąpienie Finlandii i Szwecji do NATO miałoby wiązać się z jakimikolwiek problemami, można się spodziewać raczej samych korzyści.

– Także dla Polski?

– Sądzę, że tak. Myślę, że rozszerzenie NATO zwiększy tak istotne obecnie kwestie bezpieczeństwa także dla nas. Na uwagę zasługuje fakt, że Finlandia i Szwecja, jak wspomniałem już wcześniej, w swoim spojrzeniu na Rosję mają zbliżone obserwacje i wnioski do tych, jakie mamy my w Polsce. Nasz kraj może zyskać zatem ważnych sojuszników nie tylko na płaszczyźnie militarnej, ale także politycznej. Sama idea Partnerstwa Wschodniego w ramach Unii Europejskiej była firmowana przez Polskę i Szwecję – i nie jest to przypadek. W Sztokholmie i Helsinkach kwestie dotyczące spraw Europy Wschodniej są znacznie lepiej rozumiane niż w Berlinie czy Paryżu.

W SZTOKHOLMIE I HELSINKACH KWESTIE DOTYCZĄCE SPRAW EUROPY WSCHODNIEJ SĄ ZNACZNIE LEPIEJ ROZUMIANE NIŻ W BERLINIE CZY PARYŻU.

eprasa.pl e29544f8f3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Wyklęty przez Niemców Żołnierz Niezłomny

„Munduru nie zdejmę, nie było takiego rozkazu" – powtarzał swoim żołnierzom. Major Henryk Dobrzański „Hubal" zginął w mundurze. Z bronią w ręku, 30 kwietnia 1940 r. pod Anielinem.

Niemcy zmasakrowali ciało majora, wystawili je na widok publiczny, a następnie wywieźli i gdzieś ukryli. Wiedzieli dobrze, jak ważny był dla Kielecczyzny. Tak samo z żołnierzami niepodległości postępowali Sowieci i podporządkowani im komuniści. Nie tylko mordowali, ale zrzucali do bezimiennych dołów i wymazywali z pamięci, wyklinali, często nazywając faszystami. Podobne działania prowadzi dziś „wojsko" rosyjskie na Ukrainie.

28 września 1939 r. skapitulowała Warszawa, a tego samego dnia Sowieci i Niemcy podpisali II pakt Ribbentrop-Mołotow – „o przyjaźni i granicach", domykając IV rozbiór Polski. Ale Polacy walczyli dalej. 27 września powstała Służba Zwycięstwu Polski, która przemianowana na Związek Walki Zbrojnej, Armię Krajową, a następnie Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość będzie walczyła do połowy lat 50.

Major Dobrzański bił się dalej, po upadku Warszawy, po kapitulacji Helu, po bitwie pod Kockiem, w końcu po ewakuacji władz cywilnych i wojskowych przez Rumunię na zachód. Oddział Wydzielony Wojska Polskiego mjr. Hubala walczył do 25 czerwca 1940 r. I choć sam Dobrzański zginął dwa miesiące wcześniej, to ten ostatni polski zagończyk jest pierwowzorem Żołnierzy Wyklętych.

Ale przecież on sam był Żołnierzem Wyklętym, z tą różnicą, że wyklętym nie przez czerwonego, ale brunatnego okupanta. Wyklętym nie tylko przez sposób, w jaki został potraktowany, ale przede wszystkim ze względu na prowadzoną dalej walkę. Bo „Hubal" nie złożył broni przed Niemcami.

Powiem więcej. Major Henryk Dobrzański to wyklęty przez Niemców Żołnierz Niezłomny. Żołnierz, który nigdy się nie poddał, który walczył do końca, dając innym przykład wierności Rzeczpospolitej. Tak jak Żołnierzem Niezłomnym, ale wyklętym przez drugiego okupanta Polski, był mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka".

Zresztą walka z Sowietami „Hubalowi" też nie była obca. W ramach pułku dowodzonego przez ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszkę" (nazywanego czasem pierwszym „Łupaszką") potykał się na przemian z Wehrmachtem i Armią Czerwoną. Ten fragment życiorysu „Hubala" PRL-owska propaganda wymazała, wyklęła.

Walczący z Sowietami po 1944 r. Żołnierze Niezłomni liczyli na pomoc aliantów, na wybuch III wojny światowej. Walczący z Niemcami Niezłomny major Dobrzański wierzył, że wiosną 1940 r. alianci, szczególnie Francuzi, podejmą walkę z Niemcami. Chciał swoimi działaniami dywersyjnymi wspierać ich na tyłach wroga. Nie doczekał się, zginął w walce, ale swoją postawą zasłużył na niejeden pomnik i ulicę. I teraz, kiedy IPN kończy dekomunizację tego, co zostało po sowietach, warto pomyśleć o upamiętnieniu polskich bohaterów. Aby ulicę Dąbrowszczaków zastąpiła ulica Dobrzańskiego, a pomnik braterstwa broni – pomnik Hubala.

eprasa.pl e29544f8f3

Rubel to teraz symbol upadku

Kiedy w pierwszej dekadzie tego wieku administracja rosyjska rozpoczęła na międzynarodowej arenie batalię – wygraną! – o uznanie proponowanego przez Rosyjski Bank Centralny symbolu rubla, nikt nie spodziewał się, że po niespełna 20 latach rosyjska waluta stanie się symbolem upadku i pieniądzem, od którego będą stronić nawet Rosjanie. Wojna na Ukrainie może okazać się **końcem rubla**, który zostanie walutą znaną nie z międzynarodowego handlu, ale bardziej z podręczników do historii.

Wojciech Kulecki

Dzisiaj rosyjscy bandyci atakujący Ukrainę z równą chęcią wywożą z ukraińskich domów dolary i euro, co ukraińskie hrywny. Można je wymieniać w kantorach w całej Europie oraz w Rosji. Rubel wymieniany jest po kursach, które – delikatnie mówiąc – od miesięcy są nieatrakcyjne.

Atak Rosji na Ukrainę okazał się dla rosyjskiej gospodarki prawdziwym trzęsieniem ziemi. Rosyjska giełda obserwowała odpływ inwestorów i wyzbywanie się aktywów w tak dużej skali, że w połowie marca władze giełdy w Moskwie zdecydowały się na jej trzydniowe zamknięcie. Teraz instytucje analityczne przestrzegają przed inwestowaniem nad Moskwą – to rynek zamknięty raczej dla inwestorów wewnętrznych, którzy z różnych powodów, przede wszystkim politycznych, trzymają swoje pieniądze w aktywach działających w Rosji spółek.

Podobny kryzys dotknął rosyjską walutę, której wartość na wykresach kwartalnych przypomina silne trzęsienie ziemi, względnie gigantyczny wodospad. Wartość rubla w pewnym momencie spadła do rekordowego dołka 154 za dolara. I choć odbiła się wskutek działań Kremla i presji tworzonej sztucznie decyzjami Władimira Putina, koniec rosyjskiej waluty wydaje się bliski.

Batalia o symbol

Symbolem rubla – końca pierwszej dekady obecnego stulecia – jest przekreślona litrea „P”, to od rosyjskiego, pisanego cyrylicą „R”. Rosjanie od dawna zazdrościli zachodnim i wschodnim walutom – symbol dolara, euro czy jena budził ich niekłamaną zawiść, że choć obszarowo stanowią lwią część świata, w świadomości ekonomistów ich rubel nie istnieje – zapisywany, jak kilkadziesiąt innych walut, trzyliterowym skrótem RUB.

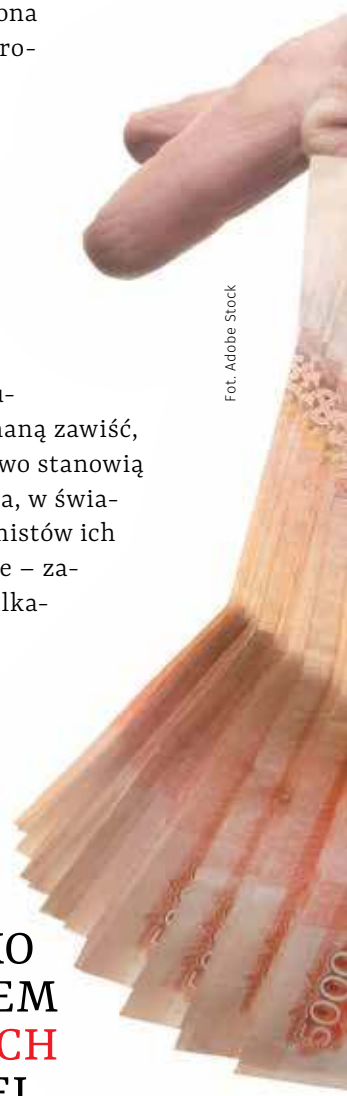

Fot. Adobe Stock

WAHANIA KURSU RUBLA DOŚĆ SZYBKO POSKUTKOWAŁY ZAKWALIFIKOWANIEM GO DO GRUPY WALUT SPEKULACYJNYCH I RYZYKOWNYCH, CZYLI MNIEJ WIĘCEJ DO POZIOMU KRYPTOWALUT.

Symbol stał się dla nich na tyle ważny, że promując go Kreml, nieraz uciekał się do gróźb i do szantażu również wobec międzynarodowych instytucji finansowych – tylko po to, aby na światowych giełdach w końcu znalazł się symbol ₽.

eprasa.pl e29544f8f3

Batalia o rubla trwała niemal dwa lata – przez ten czas szefowie Banku Centralnego Rosji przekonywali, że ich waluta jest warta graficznego przedstawienia, przede wszystkim ze względu na siłę rosyjskiej gospodarki. Nie tyle jej faktyczną siłę, co potencjał możliwości Rosji – wszak to gospodarka, która od dawna dominowała nad konkurentami, jeżeli chodzi o wydobycie paliw kopalnych, metali ziem rzadkich czy paliwa jądrowego.

Wiele krajów jeszcze lata po upadku Związku Radzieckiego okazały się zupełnie zależne od rosyjskiego eksportu. Do dziś to uzależnienie można obserwować m.in. na Węgrzech, które stały się jedynym europejskim krajem, bezwzględnie niezgadzającym się na wstrzymanie w związku z wojną na Ukrainie importu rosyjskiej ropy i rosyjskiego gazu. Łajanym przez partnerów w Unii Europejskiej Węgrom trzeba oddać, że w przypadku wprowadzenia sankcji na pozostałą część rosyjskiego eksportu oraz w kwestii zamrożenia rosyjskich i należących do rosyjskich oligarchów aktywów zawsze głosowały „za".

INSTYTUCJE ANALITYCZNE PRZESTRZEGAJĄ PRZED INWESTOWANIEM NAD MOSKWĄ.

Dzisiaj rubel i jego graficzne przedstawienie staje się symbolem największego upadku waluty w najnowszej historii świata. Szczególnie, że tak słaby nie był w międzynarodowym koszyku walut jeszcze nigdy – również w czasach Związku Radzieckiego.

Ryzykowny jak kryptowaluta

Kurs rubla – po rekordowym spadku do 154 rubli za dolara – w ciągu kilku dni wzrósł do 83 rubli za dolara. Stało się tak po wprowadzeniu w Rosji prezydenckiego dekretu o obowiązkowych płatnościach w rublach za rosyjskie węglowodory, które mają dotyczyć bezwzględnie wszystkich partnerów handlowych Rosji poza tymi, którzy nie zdecydowali się na wprowadzenie sankcji (czyli m.in. Chin) przeciwko Rosji.

eprasa.pl e29544f8f3

To jednak chwilowe rozwiązanie, bo sztuczne zawyżenie kursu uderza w i tak borykającą się z kłopotami rosyjską gospodarkę. Produkcja rosyjska i eksport – dzisiaj znajdujące się na cenzurowanym – są opłacalne wyłącznie wtedy, kiedy producenci mogą zarabiać na różnicach kursowych. Zresztą za wzmocnienie rosyjskiej waluty odpowiada również drastyczny, pierwszy od lat 90., tak duży spadek importu. Oznacza to, że rublowi grożą kolejne spadki. Wahania kursu rosyjskiej waluty na takim poziomie dość szybko poskutkowały zakwalifikowaniem go do grupy walut spekulacyjnych i ryzykownych, czyli mniej więcej do poziomu kryptowalut. A to oznacza, że inwestorzy – również wewnętrzni, rosyjscy – nie ufają już tej walucie i będą się z niej wycofywać, czekając na dalsze zachowania rynku i rosyjskiej administracji.

Do największych sceptyków rubla należał m.in. Władysław Awajew, były dyrektor Gazprombanku, który 18 kwietnia został znaleziony martwy razem z żoną i córkami w swoim moskiewskim mieszkaniu. To on pierwszy zaczął zrywać związki swoich aktywów z rublem i wprost odpowiadał, że obecnie nie jest to pewna waluta. Rosyjska policja w specjalnym komunikacie oświadczyła, że było to tzw. samobójstwo rozszerzone, zaś Awajew w dniu odebrania życia sobie i rodzinie był bankrutem. Rzeczywiście firma Carbonics, jedno z największych aktywów w portfelu Awajewa, znalazła się na skraju bankructwa. Jednak wielu rosyjskich opozycjonistów jest przekonanych, że te cztery ciała są raczej symbolem walki o dobre imię umierającej rosyjskiej waluty.

Rosja ciągnie świat w dół

Moskiewska i petersburska ulica już od dawna mówi o tym, że nie tylko oszczędności należy trzymać w walutach obcych – najlepiej w dolarach, ale również codzienne zakupy bezpieczniej jest robić za dolary. Rubel w wielu przypadkach okazuje się bezwartościowy i nie daje ani handlowej gwarancji, ani nie spełnia funkcji tezauracyjnej, czyli nie jest środkiem przechowywania wartości. Co to oznacza?

Dla rynku to prosta informacja, że rubel staje się bezużyteczny również w codziennym obiegu. Chyba że pojawi się kolejny dekret Kremla regulujący wartość waluty.

Kryzys w Rosji, w tym kryzys z rublem, będzie miał wpływ na światowe gospodarki. Jak informuje Międzynarodowy Fundusz Walutowy, to właśnie z powodu wojny na Ukrainie i sankcji pogrążających w kryzysie Rosję, konieczne jest obniżenie globalnego wzrostu gospodarczego o punkt procentowy. Analitycy IMF oczekują, że wojna i kryzys rosyjski jeszcze bardziej zwiększą inflację, a dalsze zaostrzenie zachodnich sankcji wobec Rosji, mające na celu ukierunkowanie eksportu energii, spowoduje kolejny poważny spadek globalnej produkcji.

Nie tylko to – zdaniem analityków IMF rosnące ceny żywności, energii i innych towarów mogą wywołać niepokoje społeczne, szczególnie w krajach rozwijających się. Nałożą się na to deficyt na rynku żywnościowym w związku ze zmniejszoną produkcją zbóż na Ukrainie i w Rosji.

Jednak największy kryzys będzie czekał oczywiście samą Rosję, która po wojnie wciąż nazywanej w Moskwie „specjalną operacją wojskową" pozostanie krajem obłożonym sankcjami, krajem z niewiele lub nic nie wartą walutą i produkcją, której nikt nie chce kupować nawet za pół ceny. Zniszczona przez rosyjską armię Ukraina może liczyć na gigantyczne środki na odbudowę kraju – nie tylko od poszczególnych krajów, ale również z międzynarodowych instytucji finansowych, które już dzisiaj zapowiadają stworzenie specjalnego funduszu, który pomoże temu krajowi stanąć na nogi.

DO NAJWIĘKSZYCH SCEPTYKÓW RUBLA NALEŻAŁ M.IN. WŁADYSŁAW AWAJEW, BYŁY DYREKTOR GAZPROMBANKU, KTÓRY 18 KWIETNIA ZOSTAŁ ZNALEZIONY MARTWY RAZEM Z ŻONĄ I CÓRKAMI.

NAJWIĘKSZY KRYZYS BĘDZIE CZEKAŁ OCZYWIŚCIE SAMĄ ROSJĘ.

eprasa.pl e29544f8f3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Elegia na śmierć chomika

Ręka do góry, kto z rodziców skacze do góry, kiedy dziecko poprosi go o zwierzątko? Pani? Pan? No właśnie, tak myślałem, tacy chyba nie występują w przyrodzie. Nie występują, ponieważ doskonale wiedzą, że jakie by to zwierzątko nie było, to „należeć do dziecka" będzie pierwszego dnia, no, powiedzmy przez tydzień, ale przez zdecydowaną większość swojego wieloletniego życia będzie już „własnością", odpowiedzialnością i zmartwieniem rodzica. Ta zasada ustaliła się tuż po Wielkim Wybuchu i zapewne trwać będzie, dopóki nie zgaśnie ostatnia gwiazda we Wszechświecie.

Oczywiście tak było i tym razem, kiedy Średni, pamiętając, że Starszy miał kiedyś chomika, uznał, że jest już wystarczająco duży, żeby mieć zwierzątko tak jak brat wcześniej. Oczywiście, że od początku wiedzieliśmy, że jego zapał jest słomiany i oczywiście, że wiedzieliśmy, że apele o to, żeby się swoim chomikiem zajmował, będziemy mogli sobie... w buty włożyć.

No ale weź dziecku odmów, tym bardziej że „Starszy też miał". W dodatku Żona lubi takie małe stworzonka (swoją drogą to na swój sposób zabawne, bo na myśl o tym, że „gdzieś mogą być myszy", dostaje spazmów, ale myszka czy chomik ze sklepu już są OK). No i tak pojawił się u nas kolejny zwierz.

Oczywiście Średni zajmował się nim, a w zasadzie nią, bo to była Pani Chomik, w kratkę i głównie wtedy, kiedy kazali mu rodzice, ale nie można powiedzieć, że się „nie zajmował" zupełnie, a wręcz lubił. Nazwał ją Wierciołka. Owszem, bawił się z nią czasem. Czasem wypuszczał, żeby sobie pobiegała po kanapie, zostawiła parę małych kupek. A i śmiechu było przy tym sporo.

No, ale z czasem, co przecież było, jak już pisałem, nie tylko w tym felietonie zresztą, do przewidzenia, kontakty Wierciołki z człowiekiem w dużym stopniu sprowadziły się do kontaktów ze mną. Chomik musiał być wieczorami eksmitowany z dużego pokoju, ponieważ biegając, budził Najmłodszego, więc siedział ze mną w kuchni. Gadaliśmy sobie, dawałem jej różne smakołyki, biegała mi po klawiaturze laptopa albo gryzła kratkę, domagając się wzięcia na ręce. No niby takie głupiutkie zwierzątko, ale kontaktowe, szczególnie że poprzedni nasz chomik był dość mało towarzyski, no, trudno się nie przywiązać.

No i tak najpierw wymuszą na człowieku kolejnego zwierzaka. Człowiek się oszukuje, że w końcu obiecano mu, że to nie on się będzie nim zajmował, że w sumie to nie jego sprawa i ma się kto tym martwić. Potem oczywiście zostaje z tym całym ambarasem i wbrew własnej woli i czuje się odpowiedzialny, wyszukuje cuda do jedzenia, zabawia, przytula i się przywiązuje.

A potem zwierzątko zdycha i zostawia człowieka samego z tym wszystkim. Z garścią słonecznikowych pestek, z pustym miejscem na stole w kuchni. Z wiórkami do posprzątania za stołem.

I jakąś tam dziurką w sercu.

eprasa.pl e29544f8f3

Przed globalnym krachem

Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy ostrzegają inwestorów oraz rządy wszystkich krajów świata, że dwuletnia pandemia i trwająca obecnie wojna na Ukrainie **doprowadzą do globalnego kryzysu**. Już teraz najsilniejsze gospodarki świata zmagają się z inflacją – rekordową w ciągu ostatnich 30-40 lat. Inflacją, którą banki centralne mogą minimalizować, ale której skutki będziemy odczuwać jeszcze w przyszłym roku.

Wojciech Kulecki

Fot. Adobe Stock

Kiedy brytyjskie Narodowe Biuro Statystyczne zaraz po świętach ogłaszało dano o inflacji, rynki doskonale wiedziały, czego się spodziewać. Inwestorzy na zachodnich giełdach już od dawna decydują się na wycofanie z inwestycji. Sytuacja monetarna Zjednoczonego Królestwa daleka jest od doskonałej – inflacja za marzec na poziomie 7 proc. oznacza, że zamiana aktywów na gotówkę nie opłaca się nawet w krótkim, miesięcznym terminie. Szczególnie że trend inflacyjny nad Tamizą pokazuje, że Bank of England zdecydowanie nie radzi sobie ze spadkiem wartości funta. W lutym tego roku wartość inflacji wynosiła bowiem 6,2 proc. I choć analitycy oczekiwali jej dalszego miesięcznego wzrostu, nawet najbardziej pesymistyczne przewidywania (6,7 proc.) nie sięgały obecnej wartości.

Suma brytyjskich kryzysów

Bank of England w swoich prognozach uprzedza, że obecny rekord – pierwszy od 1992 roku, kiedy świat wciąż zmagał się z upadkiem bloku wschodniego i globalną zmianą wszystkich bez wyjątku gospodarek – wciąż nie oznacza końca problemów. Przedstawione właśnie dane o inflacji nie uwzględniły efektu podwyżek cen energii – od kwietnia ceny energii na Wyspach Brytyjskich wzrosły o ponad 50 proc. A to oznacza, że zdaniem BoE kwietniowy odczyt inflacji może wynieść nawet 8 proc.

Ekonomiści banku centralnego zapowiadają walkę z inflacją przy pomocy standardowych narzędzi – chodzi przede wszystkim o stopy procentowe. Jednak w związku z otoczeniem gospodarczym Wysp Brytyjskich nie spodziewają się, żeby jedynie wzrost kosztów kredytu był w stanie wyhamować presje inflacyjne. Szczególnie że zbytnie wychłodzenie gospodarki może oznaczać wieloletnią i trudną recesję, która dosięgnie nie tylko wielkich, ale również małe i średnie

eprasa.pl e29544f8f3

przedsiębiorstwa, które dotychczas były najmocniejszym filarem gospodarki w dominium Elżbiety II.

Również w tym wypadku nie tylko wartość inflacji jest niepokojąca, ale także trend, w jakim – na trwale – wydaje się mieścić amerykański dolar. W lutym inflacja wynosiła w USA 7,9 proc., prognoza na kolejne miesiące mówi zaś o dalszym wzroście inflacji i to pomimo doraźnych działań rządu i Fed, polegających między innymi na uwolnieniu dużych rezerw ropy z magazynów w USA i w krajach zrzeszonych w Międzynarodowej Agencji Energii, czy marcowym podniesieniem stóp procentowych o 25 punktów bazowych.

ZBYTNIE WYCHŁODZENIE GOSPODARKI MOŻE OZNACZAĆ WIELOLETNIĄ I TRUDNĄ RECESJĘ, KTÓRA DOSIĘGNIE NIE TYLKO WIELKICH, ALE RÓWNIEŻ MAŁE I ŚREDNIE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Brytania znalazła się w szczególnym momencie, bo na wynikający z wojny na Ukrainie wzrost cen energii w połączeniu z postpandemiczną recesją w usługach – przede wszystkim w gastronomii i turystyce – nakłada się wciąż niezałatwiony do końca brexit. Wielka Brytania wciąż pracuje nad negocjowaniem umów handlowych z krajami członkowskimi Unii Europejskiej. I nie są to negocjacje łatwe.

Jednak, choć wartość funta spada na wewnętrznym rynku, w koszyku walut banknoty z podobizną królowej brytyjskiej wciąż prezentują się okazale i są chętnie wybierane do obsługi transakcji międzynarodowych. Wszystko dlatego, że z podobnymi problemami z inflacją mierzą się teraz także najwięksi konkurenci funta – dolar i euro.

Dolar pod kreską

Amerykańskie Bureau of Labor Statistics informuje, że marcowa inflacja w Stanach Zjednoczonych osiągnęła poziom 8,5 proc. I – podobnie jak na Wyspach Brytyjskich – jest to rekordowo wysoka wartość. W grudniu 1981 roku spadek wartości dolara sięgnął 8,9 proc., co było efektem rewolucji islamskiej w Iranie, która skończyła się dla świata kryzysem naftowym.

Analitycy nie mają wątpliwości, że Fed – w celu ratowania dolara – zacznie jeszcze bardziej schładzać najsilniejszą gospodarkę świata, zaostrzając politykę monetarną w sposób, który ma uchronić Amerykanów i nowojorskich inwestorów przed początkiem hiperinflacji.

To nie jedyne narzędzie Rezerwy Federalnej. Fed może również zmniejszyć swój bilans wynoszący dzisiaj 9 bilionów dolarów, czyli zacznie wyprzedaż swoich aktywów. Skup aktywów Fed rozpoczął po kryzysie 2008 roku – dzięki temu udało się zahamować zupełny krach sektora finansowego.

EBC celuje w dwójkę

Zwiększanie stóp procentowych zapowiada również Europejski Bank Centralny, co ma nastąpić w odpowiedzi na wzrastającą inflację w strefie euro. Tu sytuacja jest bardziej złożona, bo z obecnym kryzysem różnie radzą sobie poszczególne kraje.

„Stopa procentowa podstawowych operacji refinansujących oraz stopy kredytu i depozytu w banku centralnym pozostaną na niezmienionym poziomie, odpowiednio: 0,00 proc., 0,25 proc. oraz -0,50 proc." – komunikuje EBC. „Przebieg zmian podstawowych stóp procentowych EBC nadal będą wyznaczać zapowiedzi przyszłego nastawienia polityki pieniężnej formułowane przez Radę Prezesów i jej strategiczne zobowiązanie do ustabilizowania inflacji na poziomie 2 proc. w średnim okresie".

Za obecnym kryzysem gospodarczym stoi, zdaniem EBC, przede wszystkim wojna na Ukrainie.

ZA OBECNYM KRYZYSEM GOSPODARCZYM STOI, ZDANIEM EBC, PRZEDE WSZYSTKIM WOJNA NA UKRAINIE.

„Konflikt i związana z nim niepewność mocno odbijają się na zaufaniu przedsiębiorstw i konsumentów. Zakłócenia w handlu prowadzą do nowych niedoborów materiałów i czynników produkcji. Gwałtowny wzrost cen energii i surowców obniża popyt i spowalnia produkcję" – informuje Bank.

eprasa.pl e29544f8f3

Polowanie na Putina

Fot. Xose Bouzas / Hans Lucas Agency / FORUM

Władimir Putin, słusznie nazywany przez Ukraińców drugim Hitlerem (zamiennie Putlerem), **został jednogłośnie uznany za zbrodniarza wojennego** przez Senat USA, który jednocześnie uchwalił rezolucję potępiającą go za zbrojną agresję na Ukrainę. To pierwszy krok w negocjacjach, które Amerykanie rozpoczęli z otoczeniem Putina.

Wojciech Kulecki

Koniec rosyjskiego prezydenta jest pewny – tak jak był pewny koniec szefów Al-Kaidy, Państwa Islamskiego, Muammara Kadafiego i – w końcu – Saddama Husajna. Na stole negocjacyjnym nie ma pieniędzy – zamiast nich znalazły się tam amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa dla rosyjskich generałów i oficerów, którzy biorą czynny udział w opracowywaniu strategii prowadzenia wojny na Ukrainie. Strategii – co zauważyli ich odpowiednicy z NATO – spalonej ziemi. Każdy z rosyjskich wojskowych stanąć ma bowiem przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze, kiedy skończy się wojna Moskwy z Kijowem. Bez względu na wynik tej wojny, bo stratedzy z Pentagonu, choć są pewni, że rosyjskie straty będą znacznie większe niż zakładane przez Putina przed wjazdem na Ukrainę, to uważają, że wschodnie części tego kraju, podobnie jak Krym od 2014 roku, znajdą się pod okupacją Moskwy.

Co oznaczają gwarancje, które politycy i wojskowi z USA dają ewentualnym współpracownikom na dworze Władimira Putina? To między innymi zapewnienie, że będą mogli uniknąć oskarżenia o branie udziału w zbrodni przeciwko ludzkości – za taką zostały bowiem uznane rosyjskie ataki na ukraińskich cywilów, w tym również matki z dziećmi, gwałty i bestialskie okaleczenia – lub, że okolicznością łagodzącą będzie dla nich... zdrada rosyjskiego przywódcy, która jest warunkiem koniecznym odnalezienia go, pojmania i osądzenia.

Wyrok szybko wykonany

Głosowanie dotyczące Putina w amerykańskim Senacie i Kongresie po raz pierwszy od dekad odbyło się jednocześnie.

„Wszyscy w tej izbie, Demokraci i Republikanie, zjednoczyliśmy się, aby powiedzieć, że Władimir Putin nie może uciec przed odpowiedzialnością za okrucieństwa popełnione wobec narodu ukraińskiego" – tak komentował głosowanie lider demokratycznej większości w Senacie Chuck Schumer w przemówieniu wygłoszonym przed głosowaniem w sprawie rezolucji uznającej Putina za zbrodniarza, a wojnę za niezgodną z prawem międzynarodowym.

eprasa.pl e29544f8f3

Amerykańska rezolucja ma zachęcić inne kraje do przeciwstawienia się Rosji i wszczęcia postępowań w sprawie oskarżenia przywódcy Rosji, a także dowódców wojskowych o zbrodnie wojenne. Postępowania będą prowadzone przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze – trybunałem, który już raz uznał Rosję i jej przywódców za winnych popełnienia zbrodni wojennych.

DLA PUTINA I JEGO DWORU NAJNIEBEZPIECZNIEJSZA JEST WIZJA POWTÓRZENIA SĄDU, JAKI ODBYŁ SIĘ NAD SADDAMEM HUSAJNEM, IRACKIM PRZYWÓDCĄ.

Jednak to nie tego trybunału najbardziej boją się Rosjanie. Dla Putina i jego dworu najniebezpieczniejsza jest wizja powtórzenia sądu, jaki odbył się nad Saddamem Husajnem, irackim przywódcą, którego przez lata szukali Amerykanie za finansowanie Al-Kaidy, współfinansowanie terroryzmu oraz stosowanie broni masowego rażenia przeciwko ludności cywilnej, w tym broni chemicznej.

Husajn, który również miał postawione zarzuty przed Trybunałem w Hadze, nie doczekał procesu. Wcześniej osądził go sąd iracki, który – po upadku władzy Saddama – wydał za nim list gończy, czekając, aż znajdą go amerykańskie służby specjalne. Iracki przywódca został zdradzony przez współpracowników – właśnie za gwarancje niesądzenia ich za zbrodnie przeciwko ludzkości – i wydany Amerykanom, którzy dostarczyli go do sądu w Bagdadzie. Iracki Trybunał Narodowy potrzebował kilku dni na osądzenie Husajna i wydanie wyroku śmierci – przez powieszenie, czyli takiego, jakiego były prezydent Iraku bał się najbardziej. Egzekucję wykonano ostatniego dnia 2005 roku, dwa miesiące po rozpoczęciu procesu. Odbyła się w świetle reflektorów, zaś arabskie telewizje (amerykańskie i europejskie zrezygnowały z tej możliwości) transmitowały ją na żywo.

Putin jak Husajn?

Pentagon i Biały Dom są przekonane, że w przypadku Putina możliwy jest do zrealizowania podobny scenariusz. Ukrywa się on w bunkrach na Uralu i już jest persona non grata w większości krajów świata. Z Rosji wyjechać może jedynie do Chin i Korei Północnej. Przyjąłby go również Iran, jednak rosyjskie samoloty nie mogą przekraczać przestrzeni powietrznej europejskich krajów.

Zablokowane pozarosyjskie aktywa Putina i jego córek również uniemożliwiają mu ewentualną ucieczkę. Zaś cicha opozycja na Kremlu, która rozpoczęła rozmowy z administracją amerykańską, jest de facto wrogiem, który dla ratowania swojej skóry zdradzi prezydenta, skoro tylko Rosja naprawdę zacznie odczuwać ciężar bezprecedensowych sankcji ekonomicznych nałożonych na ten kraj, zaś wojna toczona przeciwko cywilom na Ukrainie okaże się zbyt krwawa dla rosyjskiego społeczeństwa. O tym, że może się to wydarzyć już niedługo, świadczy choćby zachowanie dotychczasowej ukraińskiej opozycji, między innymi ukrywającego się przed ukraińskim wymiarem sprawiedliwości byłym prezydentem Petro Poroszenką, który zmaga się z zarzutem zdrady i prowadzenia interesów z władzami samozwańczych republik donieckiej i ługańskiej. Niedawno wezwał on – z Kijowa – międzynarodową opinię publiczną oraz rządy zachodnich państw do przekazania jak najszybciej jak największej ilości broni defensywnej i ofensywnej Ukrainie po to, żeby zwiększyć jej możliwości obrony i ochrony swoich granic, w tym także Krymu.

Organizacje międzynarodowe oczekują teraz na wystawienie przez rząd USA międzynarodowego listu gończego z wyznaczoną nagrodą za głowę Putina. Jak może on wyglądać? Być może tak, jak wyglądał list gończy za Putinem umieszczony przez hackerów na stronach i profilach białoruskiej policji oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. List został z nich zdjęty kilkadziesiąt minut po zamieszczeniu – Putin był w nim ścigany „za ludobójstwa w Czeczenii, w Gruzji, na Ukrainie i w Syrii”.

ORGANIZACJE MIĘDZYNARODOWE OCZEKUJĄ TERAZ NA WYSTAWIENIE PRZEZ RZĄD USA MIĘDZYNARODOWEGO LISTU GOŃCZEGO Z WYZNACZONĄ NAGRODĄ ZA GŁOWĘ PUTINA.

eprasa.pl e29544f8f3

eprasa.pl e29544f8f3

FOTO: MARCIN ŻEGLIŃSKI

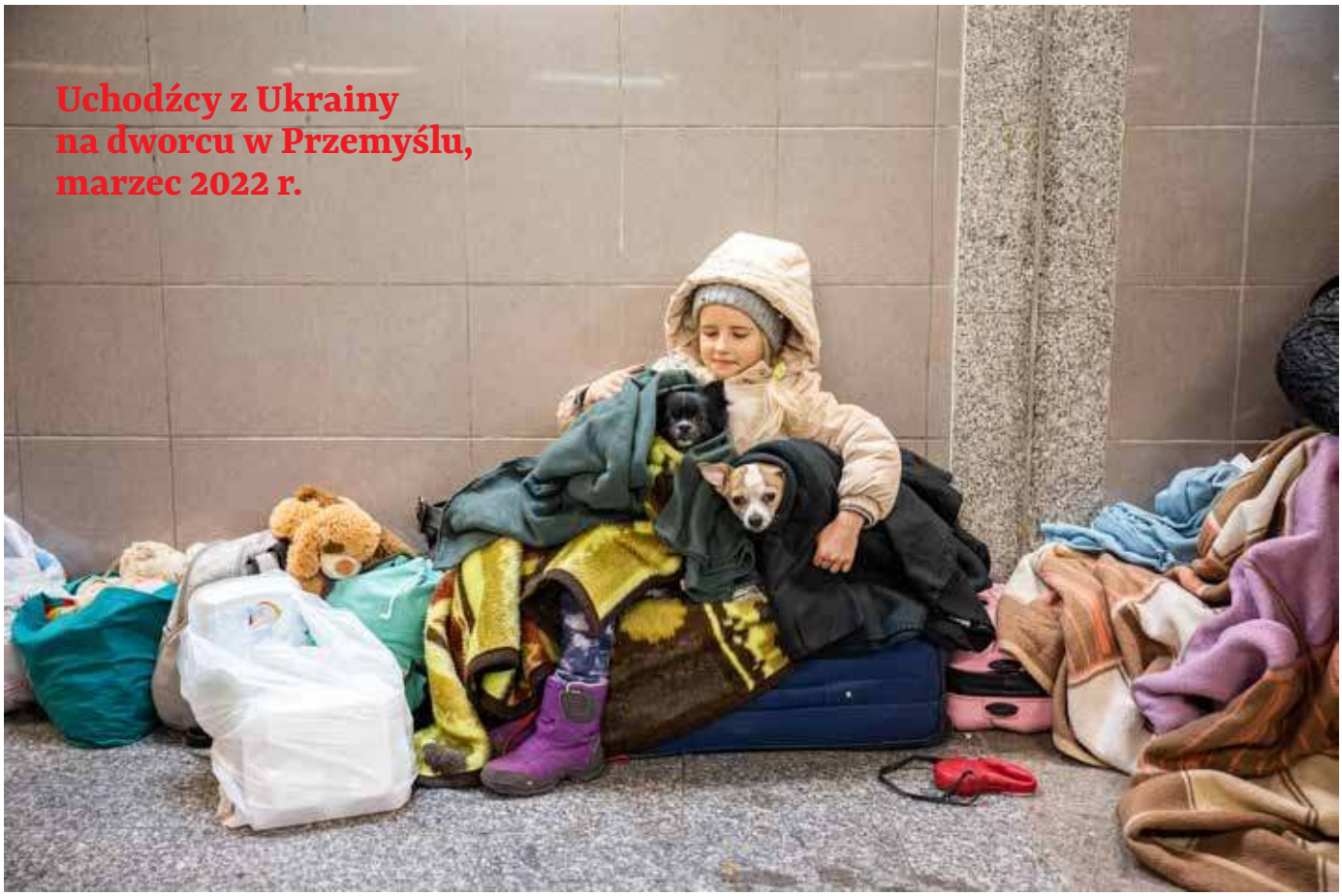

Uchodźcy z Ukrainy na dworcu w Przemyślu, marzec 2022 r.

eprasa.pl e29544f8f3

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Alberto Piedra, R.I.P.: Wspomnienia

Marek Jan Chodakiewicz

Ludzie drodzy nam żyją tak długo, jak my żyjemy, albo przynajmniej tak długo, jak pamięć nasza utrzymuje ich przy życiu. Naturalnie nasze częste czy nawet rzadkie stosunki z drogimi nam pomagają w podtrzymywaniu żagwi pamięci przy życiu. Gdy żyjemy blisko nich, odwiedzajmy ich. Gdy są daleko, dzwońmy, kontaktujmy się.

Jak ich zabraknie, nieuchronnie, będzie nam żal. Szkoda nam się zrobi, że więcej czasu z nimi nie spędziliśmy, że nie dzwoniliśmy częściej. Brzmi to banalnie, nawet trywialnie, ale przecież wciąż chwyta za serce. To taki sposób, aby pomóc nam dać sobie radę z naszą stratą.

Wierzymy, a przynajmniej niektórzy z nas wierzą, że ci, którzy odeszli, są teraz w lepszym świecie. Ale jakoś nie jesteśmy w stanie pozwolić im odejść. Żal napotyka pustkę, przepastną dziurę, którą tylko oni – ci, których już nie ma – mogliby zapełnić.

Piszę to o przyjacielu, koledze z pracy i moim mentorze. Alberto Piedra (29 stycznia 1926 – 20 grudnia 2021) nie był jedynym w drużynie gwiazd, które stały się Ojcami Współzałożycielami naszej uczelni: The Institute of World Politics w Waszyngtonie, DC. Chodzi mi o takie indywidualności jak Herb Romerstein, Walter Jajko czy Tom Melady. Tęsknię za każdym – z innych powodów, a za Alberto z następujących.

W IWP od 1999 r. Alberto Piedra był szefem katedry Ekonomii Politycznej im. Donalda E. Bentleya (śp. pan Bentley to osobna historia, a raczej człowiek-legenda – miliarder, filantrop, nawet wspomagał Politechnikę Gdańską). Alberto przeszedł do nas z Catholic University of America, gdzie pracował jako dziekan wydziału ekonomii od 1963 r. Wykładał etykę biznesu i historię myśli ekonomicznej. Wcześniej, między 1955 a 1956 r., ekonomię w Universidad Católica de Santo Tomás de Villanueva w Hawanie na Kubie.

Poznałem Alberto jakieś 20 lat temu, gdy przybyłem, aby służyć w Institute of World Politics. Uczył wtedy filozofii, klasyków: Arystotelesa, Platona, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu. Promieniowało od Alberto szczęście, a powitał mnie jak najserdeczniej.

Od razu się zaprzyjaźniliśmy. Zwracałem się do niego „Wasza Ekscelencjo", bo otrzymał tytuł ambasadora jeszcze w latach 80. Alberto to jedyna osoba, która służyła jako minister w rządach zarówno Fidela Castro, jak i Ronalda Reagana...

Alberto znał się na wielu sprawach ezoterycznych, a w tym polskich. Chyba już przy pierwszym spotkaniu powiedział mi, że jego rodzice znali Ignacego Paderewskiego, premiera i słynnego pianistę. W tamtych czasach był supergwiazdą – połączeniem Elvisa Presleya i Michaela Jacksona. Państwo Piedra poznali maestra w czasie swojej transatlantyckiej podróży poślubnej we wczesnych latach 20. Oczarowani słuchali, jak gra, zasiadali z nim do obiadów, delektowali się konwersacją z nim. Wielkie wrażenie, jakie wywarł na nich, tylko wzmocniło ich fascynację katolicką Polską.

Alberto wtajemniczył mnie, że jego rodzice od dawna byli wielkimi fanami Rzeczypospolitej. Wiedzieli całkiem wiele o polskich sprawach. I dzielili się tą wiedzą ze swoimi dziećmi. Imponowało

WIERZYMY, A PRZYNAJMNIEJ NIEKTÓRZY Z NAS WIERZĄ, ŻE CI, KTÓRZY ODESZLI, SĄ TERAZ W LEPSZYM ŚWIECIE. ALE JAKOŚ NIE JESTEŚMY W STANIE POZWOLIĆ IM ODEJŚĆ.

eprasa.pl e29544f8f3

mi to, ale zaciekawiło jednocześnie, skąd taka wiedza. Z Sienkiewicza? Jasne, że znali noblistę, dostałem odpowiedź. Ale głównie wiedza o Polsce pochodziła z cotygodniowego felietonu o Polsce w hiszpańskiej gazecie pt. „ABC". Przedrukowywano to w wielu gazetach w Ameryce Łacińskiej. Autorką była Doña Sofía Guadalupe Pérez Casanova – pisarka, poetka, dziennikarka. „Ha!" – wykrzyknąłem – „Pani Zofia Lutosławska, małżonka profesora Wincentego Lutosławskiego". Alberto uśmiechnął się swoim ciepłym uśmiechem. Powiedział mi też kiedyś o swoim bodaj najprzyjemniejszym wspomnieniu (poza rodziną). Działo się to w późnych latach 80. Jan Paweł II zaprosił go w Watykanie na prywatną Mszę Świętą: tylko dla Alberto i jego żony. Świadkowie historii.

Nasze wspólne relacje z Alberto to żarty i swawole przerywane poważnymi sprawami. „To całkowita katastrofa" stało się jego najczęstszym komentarzem o polityce, społeczeństwie, gospodarce i kulturze w USA i na świecie – szczególnie zachodnim. No nic.

Dowcipkowaliśmy sobie często, zwykle „ezoterycznie" z odniesieniem do niezrozumiałych dla innych wydarzeń historycznych. Śpiewaliśmy sobie czasami piosenki, zwykle po hiszpańsku. „Por Dios, por la Patria y el Rey" (Za Boga, za Ojczyznę i Króla) to była jego ulubiona – karlistowski „Marsz Oriamendi", hymn z XIX w. Karliści byli (są) zdecentralizowanymi katolickimi monarchistami. Naturalnie śpiewaliśmy też inne piosenki – w kilku europejskich językach.

To wszystko miało intymny związek z życiem Alberto. Urodził się na Kubie. Jak przystało na historyczną rodzinę z koneksjami w Starym Kraju, Hiszpanii, państwo Piedra pojechali do Madrytu, aby wychować i wykształcić tam swoje dzieci. Pierwszym świadomym wspomnieniem Alberto był płonący kościół. Podpalacze to albo anarchiści, albo komuniści. Wnet krwawa lewacka rewolta zapłonęła w Asturii. Została brutalnie stłumiona przez wojsko.

WIEDZA O POLSCE POCHODZIŁA GŁÓWNIE Z COTYGODNIOWEGO FELIETONU O POLSCE W HISZPAŃSKIEJ GAZECIE PT. „ABC".

To było w 1934 r. Rodzice Alberto zdecydowali się na przeprowadzkę do Szwajcarii. Dwa lata potem w Hiszpanii wybuchła rewolucja i straszliwa wojna domowa. Z oddali mój przyjaciel i jego rodzina naturalnie stanęli po stronie nacjonalistycznej krucjaty przeciw czerwonym. Nigdy nie przestał wspominać, że prostalinowska strona wymordowała ponad 6000 niewinnych księży i zakonnic oraz zniszczyła dziesiątki tysięcy kościołów. Aż do końca na jego biurku w pracy leżał medal z podobizną generała Franco.

NIGDY NIE PRZESTAŁ WSPOMINAĆ, ŻE PROSTALINOWSKA STRONA WYMORDOWAŁA PONAD 6000 NIEWINNYCH KSIĘŻY I ZAKONNIC.

Tymczasem do późnych lat 30. chłopiec i jego rodzeństwo uczęszczali do szkół w Szwajcarii. Wybuchła II wojna światowa. Sympatie Piedrów były naturalnie po stronie katolickiej Polski. W 1940 r. Niemcy zaatakowali Francję. Rodzina Kubańczyków zdecydowała się na wyścig do morza, przeciwko zwycięskim armiom Hitlera. Udało im się. Powrócili do domu na Kubę, zostawiając skrwawiony Stary Kontynent za sobą.

Alberto posłano do elitarnej szkoły średniej, a potem na uniwersytet. Udało mu się w końcu uzyskać trzy doktoraty: z prawa (Uniwersytet Hawański, Kuba, 1951), ekonomii politycznej (Uniwersytet Madrycki, 1957) oraz ekonomii (Georgetown University, 1962). Rodzice wbili mu w głowę – tak jak moja mama z ojcem – że jedna z najważniejszych spraw w życiu to edukacja. Ludzie źli nie mogą nam tego zabrać. Skonfiskować mogą wszystko, ale nie wiedzę.

Wiedza jest naszym najcenniejszym towarem. Jak mój kolega Michael Miabach stale powtarza, że słowo „kapitalizm" nie pochodzi od „kapitału", ale od słowa „capita" – głowa. W związku z tym jasne jest, że – całkiem dosłownie – wszystko mamy w głowie.

cdn.

Waszyngton, DC, 19 kwietnia 2022 r.

Intel z DC

eprasa.pl e29544f8f3

KULTURA

Czytaj też:
Zostawcie nam nasz kawałek świata! 54
Fantazja o światach wewnętrznych 56

Muzyk rockowy też musi płacić rachunki

– Polscy wykonawcy nauczeni są ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń. Dlatego potrafimy się odnaleźć w tak trudnych warunkach. Jedni lepiej, drudzy gorzej, ale i tak dajemy radę – mówi **Grzegorz Kupczyk**, wokalista, autor tekstów, lider zespołu CETI, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl e29544f8f3

Na rynku ukazał się nowy album CETI. Dostępny jest w limitowanej edycji, na **podwójnym „digipacku”** – z bonusową płytą koncertową. Na pierwszej płycie możemy usłyszeć nowe utwory zespołu. Na drugim krążku został zapisany występ CETI z grudnia 2021 r., w warszawskim „Remoncie”, oraz dwa nagrania koncertowe w poznańskim klubie „U Bazyla” z września 2021 r.

– Żałujesz czegoś w swojej 40-letniej przygodzie artystycznej?

– Niczego bym nie zmieniał. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Wszystko ma swoje przyczyny i skutki. Chociaż zrobiłbym jedną rzecz – zatrzymałbym czas. Żebym miał rozum, który mam obecnie, 20-30 lat temu, to byłoby mi dużo łatwiej. Chociaż może wtedy byłbym za mądry (śmiech).

– Wydawniczo bardzo dużo się u Ciebie dzieje. Mamy najnowszą płytę CETI z oryginalnym tytułem „CETI”. Mamy jubileuszowe wydawnictwo, które podsumowuje Twoje 40 lat na scenie, i na nim chciałbym się skupić. Wziąłeś największe hity i wrzuciłeś na dwa krążki czy nagrałeś utwory od nowa?

– Wymyśliłem sobie, że zrobimy kompilację oryginalnych nagrań. Nie chciałem iść na łatwiznę. Zaproponowałem taką koncepcję Metal Mind Production i oni się zgodzili. I stworzyliśmy kompilację 22 utworów trwających dwie godziny i dwadzieścia minut. I podkreślam: są to oryginalne wykonania, które po masteringu brzmią świetnie. Tej składanki słucha się bardzo dobrze. I brzmi to świeżo.

– Doceniam, że nie poszedłeś na łatwiznę.

– A dziękuję bardzo. Warto też podziękować muzykom, którzy uczestniczyli w nagraniach. Warto wspomnieć o utworze „Kredyt – Przemijanie”. Musiałem ten kawałek wyciągnąć z głębokiej szuflady. Ta kompozycja była nagrana na kasecie. Z tym nagraniem było najwięcej roboty przy masteringu. Chciałem, żeby ten kawałek – chociaż leciwy – nie odstawał od innych nagrań na moim jubileuszowym wydawnictwie. Tą ciężką robotą zajął się Piotr Mańkowski. Zrobił to po mistrzowsku. Czapki z głów.

– Gdzie znalazłeś tę kasetę?

– W piwnicy (śmiech). Muszę Ci powiedzieć, że były trzy nagrania zespołu Kredyt. Dwóch nie udało mi się jeszcze znaleźć. Musiałbym przesłuchać masę taśm. Na razie mi się nie chce. Jednak wierzę, że w przyszłości znajdę te nagrania i je opublikuję. Chociaż z tego, co pamiętam, dwa nagrania zespołu Kredyt, których jeszcze nie znalazłem, są instrumentalne.

– Nie ubolewasz nad tym, że gatunek muzyczny, który reprezentujesz, obecnie znajduje się w sprawnej niszy, ale jednak w niszy?

– Trochę ubolewam i jest to odczuwalne. I ten stan rzeczy nie jest od wczoraj, od dwóch czy od pięciu lat. Taką wycofującą się i niszową sytuację obserwuję od, uwaga... 1987-1988 roku.

– Dlaczego ta data?

– Na YouTubie można znaleźć pierwszy występ telewizyjny CETI. To był 1989 rok. I lektor wygłasza następujące słowa: „Będę wypowiadał się o narastającym kredycie w muzyce i w kulturze”. Oczywiście graliśmy mnóstwo koncertów, ale to nie było to, co na początku lat 80. XX wieku. Coś zaczęło się psuć i mam dziwne wrażenie, że duży na to wpływ miała fala napływowa zachodnich wykonawców.

– Mam nadzieję, że nie masz z tego tytułu kompleksów?

– Nie! No coś Ty! Chociaż gdyby zagraniczni wykonawcy funkcjonowali na rynku polskim, to już by dawno nie istnieli. Nie daliby rady! Oni są przyzwyczajeni do innej rzeczywistości. Polscy wykonawcy nauczeni są ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń. Dlatego potrafimy się odnaleźć w tak trudnych warunkach. Jedni lepiej, drudzy gorzej, ale i tak dajemy radę.

GDYBY ZAGRANICZNI WYKONAWCY FUNKCJONOWALI NA RYNKU POLSKIM, TO JUŻ BY DAWNO NIE ISTNIELI. NIE DALIBY RADY!

– Myślałeś o tym, żeby zmienić stylistykę muzyczną?

– Powiem Ci, że w życiu popełniłem kilka takich muzycznych zdrad. Jednak to nie wynikało z tego, że miałem dość muzyki gitarowej, tylko byłem ciekawy, czy potrafię się odnaleźć w innej stylistyce muzycznej. Jeżeli chwytałem się innego gatunku muzycznego czy nagrywałem reklamy we współpracy z Wojtkiem Hoffmanem, a tych było setki, zawsze dawałem radę. Nagrywałem płyty z wykonawcami, którzy nie mieli wiele wspólnego z rockiem. Robiłem te rzeczy z czystej ciekawości.

– Kiedy nagrałeś interpretację wielkiego hitu Deep Purple „Child in Time”, która znalazła się na Twojej jubileuszowej płycie?

– W 2006 roku. Ta interpretacja wyszła bardzo dobrze. Byłem zdumiony brzmieniem. Zależa-

eprasa.pl e29544f8f3

ło mi na tym, żeby było zbliżone do oryginału. Mariusz Piętka stanął na wysokości zadania. I to, co zrobił przy tym utworze, to jest mistrzostwo świata.

– Powtórzyłbyś teraz to wykonanie na koncercie?
– Myślę, że tak. Można je znaleźć na YouTubie. „Child in time" wykonałem w trakcie memoriału Jona Lorda, klawiszowca grupy Deep Purple. Uważam, że jest lepsze niż na płycie, gdyż jest bardziej żywiołowe.

POLSCY WYKONAWCY NAUCZENI SĄ CIĘŻKIEJ PRACY I WIELU WYRZECZEŃ.

– W oryginalnej tonacji?
– Tak. Tylko muszę się wam przyznać, że te nasze interpretacje są komponowane trochę niżej. Chociaż nie znaczy to, że nie umiem zaśpiewać w oryginalnej tonacji. Umiem (śmiech). Tylko chodziło nam o cięższe brzmienie.

– Nie kusiła Cię nazwa Grzegorz Kupczyk & CETI?
– Ostatnio się tak nas opisuje w różnych środkach masowego przekazu. Dlaczego tak się dzieje? Nie wiem. Kiedyś bardzo często zarzucono mi, że niepotrzebnie ukrywam się pod nazwami zespołów i powinienem wychodzić z nazwiskiem.

– Według mnie to dobrze o Tobie świadczy.
– Dziękuję bardzo. Jak będę chciał, to wydam sobie płytę firmowaną moim nazwiskiem. Żaden problem. Po to tworzyłem CETI, żeby ta nazwa funkcjonowała.

– Obecnie bardzo często rozmawiam z młodymi ludźmi i oni mówią mi, że słuchają klasyki polskiego rocka i metalu. Widzisz w tym szansę, żeby ci młodzi odbiorcy zaczęli przychodzić na Twoje koncerty?
– Jak najbardziej. Dlatego CETI stawia na język polski, bo tego oczekiwali od nas nasi młodsi słuchacze. Jednak uważam, że język angielski jest językiem rodowym muzyki rockowej. Brzmi tak dobrze jak język włoski w ariach operowych. Śpiewanie w języku angielskim nie jest dla mnie problemem, chociaż musiałem się wziąć ostro do roboty, bo miałam wschodnie naleciałości językowe. Pomimo tego, tak jak wspomniałem na początku, wróciliśmy do śpiewania po polsku i okazało się to strzałem w dziesiątkę. I zostaniemy przy tym. Jednak to nie przeszkadza mi przerabiać naszych kompozycji na język angielski.

– Jakiś czas temu media żyły współpracą Maty z McDonald's. Ale to Ty byłeś pierwszy!
– To jest bardzo ciekawa historia. Niestety tekst reklamy był trochę głupawy i na niego niestety nie miałem wpływu. Faktem jest to, że zrobiłem to dla pieniędzy i nigdy tego nie ukrywałem.

JĘZYK ANGIELSKI JEST JĘZYKIEM RODOWYM MUZYKI ROCKOWEJ.

– I takie podejście mi się podoba.
– I bardzo się cieszę z tego powodu. A wracając do reklamy, przy publikacji miało nie wypłynąć moje nazwisko, ale jednak wypłynęło.

– Jak to się stało?
– Producent tej reklamy bardzo chciał się tym faktem pochwalić. Może był moim fanem (śmiech). Ale wracając do historii. Dostałem propozycję i rzucono mi walizkę wypełnioną pieniędzmi. Praca trwała bardzo krótko. Kilka minut w studiu, zaśpiewałem i wyszedłem z walizką kasy i pojechałem do domu (śmiech). Podatek oczywiście zapłaciłem (śmiech). I trzeba wszystkim przypomnieć, że muzyk rockowy też płaci rachunki. Była dobra okazja zarobić pieniądze i ją wykorzystałem. Takich reklam nagrałem bardzo dużo i ludzie o tym nie wiedzą. I ten McDonald's wyszedł, bo jest internet. Robiłem reklamy dla Daewoo, Helleny, Lidla i różnych lokali. I śpiewałem to na rockową nutę przy akompaniamencie Grzegorza Hoffmana. Wiesz, to jest mój zawód. Z wykształcenia jestem muzykiem. Zakres specjalizacji – śpiew solowy. Mam tytuł artysta-muzyk przyznany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Otrzymałem w 2010 r. Złoty Krzyż Zasługi. I jakoś to się poskładało.

– Z takich reklam masz tantiemy?
– To są tantiemy wykonawcze i mogę je zgłosić do STOART-u. A poza tym podpisuję kontrakt na realizację takiej reklamy.

– Można z każdego zrobić wokalistę rockowego/metalowego?
– Można. Jak najbardziej. Ty masz dobre brzmienie z głosu, więc mógłbyś być z powodzeniem wokalistą rockowym (śmiech).

– Zdarzył Ci się koncert, że nie zaśpiewałeś „Dorosłych dzieci"?
– Tak. Kiedyś znienawidziłem ten utwór, ale po jakimś czasie się z nim przeprosiłem.

eprasa.pl e29544f8f3

Mix kultury

Płyty

PALUCH – KOMPOT
WYD. BOR RECORDS

Najnowsza płyta poznańskiego rapera, jak to kompot, jest miksem różnych estetyk muzycznych, które są obecnie popularne w rapie. Każdy fan obecnie najpopularniejszego gatunku muzycznego na świecie znajdzie coś dla siebie. Paluch nie schodzi z poziomu, który ustanowił poprzednimi albumami. Jednak przydałoby się pewne odświeżenie i rozpoczęcie nowej drogi artystycznej szefa Biura Ochrony Rapu.

RETO & ZETHA – BON APETIT
WYD. SPACERANGE

No cóż. Mamy kolejną płytę na koncie członków Chillwagonu. Tym razem mamy nowy duet – ReTo &ZeTha. Cały album wyprodukowany przez Wroobla to trapowa podróż, z której będą zadowoleni młodsi słuchacze. Krążek nie jest długi, można posłuchać i sprawdzić, a potem przejść do kolejnej pozycji, których na rynku jest mnóstwo.

RED HOT CHILI PEPPERS – UNLIMITED LOVE
WYD. WARNER RECORDS

W przypadku Red Hotów powroty robią różnicę. Na statek kalifornijskiej grupy wrócił John Frusciante, gitarzysta oraz Rick Rubin, producent najlepszych płyt zespołu. Muzycy opracowali formułę, która sprawia, że po pierwszych dźwiękach wiesz, że to Red Hot Chili Peppers. Fani poprzednich dokonań składu będą bardzo zadowoleni. Panowie wzięli sobie głęboko do serca powiedzenie, że lepsze wrogiem dobrego. I to słychać na „Unlimited Love".

PABLOPAVO I LUDZIKI – MOZAIKA
WYD. KARROT KOMANDO

Coś świeżego, coś nowego, coś, co nie jest sztampowe i warto tego posłuchać. Tak w dużym skrócie można opisać „Mozaikę" Pablopavo i Ludziki. Słowna i muzyczna mozaika nie zawodzi. Lirycznie Pablopavo dostarcza ciekawe i wciągające historie. Muzycy nie zamykają się w szufladach i wciąż eksperymentują, do czego zdążyli już nas przyzwyczaić. Warto sprawdzić. Polecam!

Bartosz Boruciak

Książki

SŁAWOMIR KOPER, STAŃCZYK TOMASZ, "KRESY PÓŁNOCY – WYPRAWA DO POLSKICH INFLANT",
WYDAWNICTWO FRONDA, WARSZAWA 2022

Polacy wiedzą mniej o Inflantach niż o Sumatrze i Borneo – stwierdził już półtora wieku temu Gustaw Manteuffel. Za dawne Kresy Rzeczypospolitej uważa się dziś wyłącznie tereny Ukrainy, Białorusi i Litwy. Mało kto pamięta, że ziemie dzisiejszej Łotwy dzieliły przez ponad dwa stulecia losy naszego kraju, a wielu jego mieszkańców dobrze zasłużyło się dla polskiej historii i kultury. Wiedza o naszych rodakach w Łatgalii, jak obecnie nazywane są dawne Inflanty polskie, wciąż jest znikoma nad Wisłą. Książka jest nieco inna niż poprzednie z „serii kresowej". To zapis współczesnych podróży, wywiadów i rozmów. Jak piszą autorzy: „Niniejsza pozycja stanowi połączenie literatury faktu, eseju i reportażu. Przekazujemy Państwu własne opinie, opowiadając głównie o historii Łatgalii, ale nie ograniczamy się wyłącznie do jej terenu. Przecież do Rzeczypospolitej należała także reszta Inflant, zaś stołeczna Ryga przez kilkadziesiąt lat była jednym z jej głównych portów. Kurlandia stanowiła lenne księstwo naszego kraju, a na jej terenie toczyły się nawet walki podczas powstania kościuszkowskiego. Cała historia Inflant to mozaika kultur, wyznań i narodowości, co warto utrwalić dla potomności. Tym bardziej że wielu z nich już nad Bałtykiem nie ma".

PAWEŁ ZYZAK, „AMERYKAŃSKI SEN",
WYDAWNICTWO FRONDA, WARSZAWA 2022

Książka odsłania, lekceważone przez polskich publicystów, korzenie radykalizmów kulturowo -religijnych pustoszących Amerykę – Black Lives Matters, scjentologii i sunnickiego islamu w Stanach Zjednoczonych. Autor tłumaczy globalne gry administracji amerykańskiej, ukazuje powstanie systemu putinowskiego oraz mistyczne podstawy ideologii państwowej w Federacji Rosyjskiej, zestawiając je z antypolskimi ekscesami elit nad Potomakiem. Jak pisze autor: „Zaprezentowany zbiór traktuje przede wszystkim o Stanach Zjednoczonych, o historii tegoż projektu państwowego, o dokonujących się przemianach społecznych, o współczesnej amerykańskiej scenie politycznej i najważniejszych stąpających po niej postaciach. Wszak gdy mowa jest o polityce zagranicznej USA, trudno wyznaczyć jakiekolwiek dlań granice, zarówno w wymiarze geograficznym, jak i ekonomicznym czy kulturowym. W niektórych materiałach Ameryka pojawia się symbolicznie, jako punkt odniesienia. Wartość tychże polega na tym, iż malują one dla nas tło dla polityk i doraźnych decyzji, znajdującej się w centrum naszego zainteresowania, waszyngtońskiej administracji."

Mateusz Kosiński

eprasa.pl e29544f8f3

Zostawcie nam nasz kawałek świata!

Wyjątkowa, bogato zaopatrzona, dobrze skomunikowana z innymi częściami dzielnicy i miasta, a przede wszystkim mająca świetne zbiory i największe bogactwo – **wiernych czytelników**. Mieszkańcy warszawskiego Grochowa walczą o pozostawienie swojej ulubionej Biblioteki nr 89 w dotychczasowym miejscu.

Agnieszka Żurek

To biblioteka „w starym stylu". Spokojna, choć licznie odwiedzana, dobrze zaopatrzona, z przyjaznym, nieco rodzinnym klimatem.

Ostoja normalności

Panie bibliotekarki witają swoich czytelników uśmiechem i rozmową, chętnie doradzą przy wyborze lektury czy wysłuchają refleksji czytelników po przeczytaniu danej książki. Placówkę przy ul. Grochowskiej 202 odwiedza około 80 osób dziennie (ok. tysiąca miesięcznie) przyzwyczajonych do tej lokalizacji. Bibliotece nr 89 grozi obecnie przeniesienie w inne miejsce, co skutkowałoby utratą połowy cennych zbiorów, a zapewne także wielu czytelników. Mieszkańcy Grochowa nie chcą się na to zgodzić. Pod petycją do władz dzielnicy z prośbą o pozostawienie biblioteki w dotychczasowym miejscu podpisało się już kilkaset osób.

– Mam ogromną nadzieję, że nasza petycja przyniesie właściwy skutek i że nikt nie przeniesie naszej biblioteki w inne, mniej dogodne miejsce ani nie pozbawi nas tego bogatego księgozbioru. Chcemy, aby wszystko zostało po staremu. Będziemy walczyć do skutku – mówią w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" mieszkańcy Grochowa.

To dla nich niezwykle ważne miejsce na kulturalnej mapie dzielnicy, ale także – jak podkreślają – ostoja normalności i bezpieczeństwa w dzisiejszym pogmatwanym świecie. – Fenomen naszej biblioteki polega przede wszystkim na jej świetnej lokalizacji, łatwym dostępie, dobrym skomunikowaniu naszej placówki z całą dzielnicą i innymi częściami Warszawy. Nasz księgozbiór jest bardzo zróżnicowany. Mamy sporo nowości, ale także duży zbiór starszych książek, klasyki, po którą chętnie sięgają nasi czytelnicy. Na dole naszej biblioteki znajduje się jej zaplecze, powierzchnia magazynowa, gdzie możemy przechowywać książki – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" kierownik Biblioteki nr 89 Agata Sowa-Kutyła, członek Komisji Międzyzakładowej nr 1858 Pracowników Bibliotek Publicznych NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze.

POD PETYCJĄ DO WŁADZ DZIELNICY Z PROŚBĄ O POZOSTAWIENIE BIBLIOTEKI W DOTYCHCZASOWYM MIEJSCU PODPISAŁO SIĘ JUŻ KILKASET OSÓB.

– Nasza biblioteka posiada około 35 000 książek. Obserwujemy, że czytelnicy chętnie wracają do starszych pozycji. Nie jest tak, że sięgają jedynie po te książki, które ukazały się w ciągu ostatnich pięciu czy dziesięciu lat. Niektóre biblioteki kupują bardzo wiele pozycji literatury współczesnej, często głównie książki o charakterze erotycznym czy kryminały, jednak czytelnicy narzekają na tak wąski zasób tematyczny, sięgając chętnie po klasykę. Czasem twierdzą wręcz, że wielu pozycji współczesnej literatury nie da się czytać. Nasza biblioteka stara się wyjść naprzeciw oczekiwaniom czytelników, oferując im oprócz literatury współczesnej także tę tradycyjną. Zależy nam na tym, aby każdy czytelnik – niezależnie od wieku i zainteresowań – mógł znaleźć u nas coś dla siebie. Odwiedzają nas mieszkańcy w wieku od zera do stu lat. Mamy kącik literatury dla dzieci i młodzieży, bywają u nas zarówno mamy z wózkami, jak i osoby starsze – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Biblioteka nr 89 oferuje swoim czytelnikom bogaty zbiór książek z literatury pięknej, popularno-naukowej, pozycje psychologiczne, polityczne, prawnicze, historyczne, biograficzne i wiele innych.

Zapach książki

– Książka to przygoda, poznawanie bohaterów, obcowanie z tajemnicą, to niezapomniane wrażenia. Dotyku, zapachu książki, czasu spędzonego

eprasa.pl e29544f8f3

Bibliotekarka Jolanta Rdzonkowska i kierowniczka Biblioteki nr 89 Agata Sowa-Kutyła

Fot. autor

w stworzonym przez autora świecie jego wyobraźni i wrażliwości nie zastąpią internetowe newsy ani seriale – podkreśla w rozmowie ze mną Anna Bauer, artystka malarka i graficzka, mieszkanka Grochowa i stała bywalczyni Biblioteki nr 89.

W jej opinii likwidacja bibliotek – zarówno tych publicznych, jak i szkolnych, jest częścią niezwykle niebezpiecznego zjawiska prowadzącego nie tylko do zamierania czytelnictwa, ale w konsekwencji także do utraty więzi kulturowej spajającej kolejne pokolenia. – Jeśli tej luki nie naprawi dom rodzinny, istnieje poważne ryzyko, że młody człowiek wejdzie w dorosłość niezaznajomiony z literaturą bądź znający ją tylko z adaptacji filmowych. Niestety zanika moda na czytanie książek. Kiedyś w złym tonie było to, że ktoś nie czytał i nie dzielił się refleksjami po lekturach, dziś potrafi być uznany za obciach fakt, że ktoś w rozmowie porusza temat przeczytanej ostatnio książki i związanych z nią przemyśleń – zauważa artystka.

Jak podkreśla Agata Sowa-Kutyła, łatwa dostępność książek (na których zakup wielu ludzi zwyczajnie nie stać) jest szczególnie istotna po okresie zamknięcia placówek kultury związanym z obostrzeniami pandemicznymi. – Ludzie bardzo chętnie do nas wrócili, spragnieni lektury. Czytelnicy mówili nam, że mają już dość oglądania telewizji i słuchania w kółko tych samych strasznych wiadomości, że pragną oderwania się od tego i tęsknią za wartościową książką – podkreśla kierownik biblioteki. – Mam wrażenie, że bibliotekarze są nadal jakąś ostoją normalności. Wciąż jeszcze cieszymy się szacunkiem, odwiedzający nas ludzie chętnie z nami rozmawiają, ufają naszym opiniom, korzystają z naszych porad, wymieniają się spostrzeżeniami – dodaje.

– Nasza biblioteka ma długą historię i tradycję. Przeniesienie naszych zbiorów w inne, proponowane nam miejsce oznaczałoby konieczność oddania na makulaturę i do innych bibliotek około 44 procent naszego księgozbioru. Od naszej pani dyrektor usłyszałam, że w nowej bibliotece będą same nowe pozycje książkowe, wyłącznie literatura współczesna. Czy to jest faktycznie ten kierunek, w którym powinniśmy podążać? – pyta retorycznie kierownik biblioteki.

Istnieje szansa na uratowanie Biblioteki nr 89 w dotychczasowej lokalizacji. Osoby, które podpisały się pod petycją w obronie tej placówki, podkreślają, iż mają nadzieję, że głos mieszkańców i czytelników zostanie wysłuchany.

Podpisy pod petycją o pozostawienie biblioteki w dotychczasowym miejscu można wysyłać na adres: bp89@bppragapd.pl

eprasa.pl e29544f8f3

Fantazja o światach wewnętrznych

FILM

Fot. kadr z filmu

Choroba i niepełnosprawność wydają się bardzo „filmowymi" tematami. Wystarczy przyjrzeć się zwycięzcy tegorocznych Oscarów, filmowi „CODA"; Akademia nagrodziła go nie tylko jako najlepszy film, ale również przyznała 1. miejsce za scenariusz i drugoplanową rolę męską. Nasza kinematografia **wpisuje się w ten nurt**, ostatnio filmem Bartosza Blaschke „Sonata".

Paweł Gabryś-Kurowski

Blaschke, urodzony w 1974 r. w Gliwicach, ukończył Realizację Obrazu Filmowego, Telewizyjnego i Fotografię na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a potem Mistrzowską Szkołę Reżyserii Andrzeja Wajdy w Warszawie. Pracował dotąd jako scenarzysta seriali telewizyjnych i dokumentalista. „Sonata" to jego fabularny debiut pełnometrażowy.

Warto od razu dodać, że tworząc „Sonatę", Blaschke nie do końca wyszedł ze skóry dokumentalisty. Akcję swego debiutu oparł na autentycznej historii mieszkającej w Murzasichlu rodziny Płonków, a przede wszystkim Grzegorza (w filmie grany przez Michała Sikorskiego). W czternastym roku życia zdiagnozowano u niego poważny niedosłuch, co obaliło dotychczasową hipotezę autyzmu; orzeczenia o nim kwalifikowały wcześniej Grzegorza jako upośledzonego i skazywały na edukację wśród takich osób. Nowa diagnoza rozpoznała również szczególną wrażliwość chłopca na wibracje strun fortepianu i fascynację tak odbieraną muzyką, a także niewątpliwy talent muzyczny. Dzisiaj trzydziestotrzyletni Grzegorz, nazywany Nikiforem fortepianu, jest osobą rozpoznawalną w środowisku muzycznym.

Akcja „Sonaty" zaczyna się w momencie kluczowym dla życia bohatera – postawienia prawidłowej diagnozy. Obserwujemy perypetie całej rodziny związane z wychowaniem wymagającego szczególnej opieki chłopca, zmierzające do zbliżenia go do świata innych ludzi (aparat słuchowy, operacja wszczepienia implantu) i umożliwiające rozwijanie jego pasji. Bo właśnie owa pasja staje się, na równi z przeżyciami bohaterów, głównym wątkiem filmu Blaschkego.

Przyznam, że casting okazał się trafieniem w dziesiątkę. Znakomity Michał Sikorski, wyrazisty Łukasz Simlat w roli ojca, Konrad Kąkol jako

eprasa.pl e29544f8f3

młodszy przyrodni brat Grzegorza, Michał, Lech Dyblik odgrywający rolę Jurasa, przyjaciela rodziny, Cezary Łukaszewicz (nauczyciel fortepianu w szkole muzycznej, początkowo przeciwny muzycznej edukacji Grzesia), Jerzy Stuhr (prof. Henryk Skarżyński, któremu Grzegorz zawdzięcza i poprawę słuchu, i wejście do świata sceny muzycznej) czy Irena Melcer jako Justyna, cierpiąca na schizofrenię młoda fotograficzka, z którą bohatera łączy szczególna, bliska, a przecież niełatwa relacja. To dzięki nim ta historia przyciąga i głęboko porusza, a jej bohaterowie żyją na ekranie. Wszyscy oni schodzą jednak na drugi plan za sprawą Małgorzaty Foremniak, filmowej Płonkowej (również Małgorzaty). Jej rola była szczególnie trudna – wcielić się w rolę dobrej macochy (sic!), negatywowego obrazu macoch baśniowych, a i nierzadko tych realnych, kobiety pełnej energii, zdolnej do gniewu, wręcz wściekłości, byle tylko dać pasierbowi to, co dla niego naprawdę najlepsze – tak bowiem ukazana jest Małgorzata w scenariuszu filmu. Dzięki sztuce aktorskiej Foremniak postać ta staje się w pełni wiarygodna i skupia największą – przynajmniej moją – uwagę.

Tym, co w „Sonacie" budzi mój sceptycyzm, jest scenariusz. Czytam recenzje podkreślające „precyzję budowy scenariusza" i oczom nie dowierzam. Wiele dobrego da się o debiucie Blaschkego powiedzieć, można pochwalić niejedną scenę, ale konstrukcja scenariusza to według mnie największa słabość filmu. W gruncie rzeczy przypomina on większość ekranowych opowieści tego typu: zawiązanie akcji, mnożenie się przeszkód na drodze bohaterów, wreszcie finał, z którego emanuje tzw. trudny optymizm. Tak jest i tu, a w przeciwieństwie do opowieści hollywoodzkich – przyznaję, że niemal bez wyjątku nieznośnych w swej przewidywalności i mdlących słodyczą akcentach dydaktycznych – „Sonacie" brak spójności. Ot, połączenie dobrze skądinąd zrealizowanych scen o mniejszej lub większej dramaturgii, pozbawione kulminacji, z napięciem pulsującym w sposób – przykro to powiedzieć – nieuporządkowany. Owszem, historia, jak już wspominałem, staje się wiarygodna dzięki aktorom i – trzeba to uczciwie przyznać – żywym, czasem pieprznym, bardzo naturalistycznym dialogom, ale spójności naprawdę jej brak. Tym, co ją scala, okazuje się fakt, że wydarzyła się naprawdę i dzieje się dotąd. Podkreśla to zakończenie, w którym widzimy rzeczywistego Grzegorza Płonkę. Jednak aby stworzyć opowieść, która porwie, wbije w fotel kinowy, to zdecydowanie za mało. Dodatkowo szkodzi jej rosnąca z upływem czasu mnogość wątków. O ile retrospekcję dotyczącą rodzonej matki Grzesia można jeszcze przyjąć, o tyle próby uwypuklenia wątku Michała Płonki, zepchniętego w tło, choć naprawdę świetnie, z porażającą naturalnością, bez odrobiny maniery granego przez Konrada Kąkola, niestety ginie w fabularnej całości, choć historia chłopaka jest na pewno również ważna i dramaturgicznie kryje ogromny potencjał. Podobnie jest z postacią Justyny – mogłaby stać się odrębną ważną bohaterką, ale jeśli przez kilka minut wydaje się nią być, dzieje się tak jedynie poprzez trudności w radzeniu sobie z atakami schizofrenii, o których wspomina się na marginesie. Owszem, możemy domyślić się, że chodziło o to, by pokazać, że poza światem wewnętrznym Grzegorza, światem, do którego przez piętnaście lat życia chłopca nikt nie miał dostępu, poza przeżyciami rodziców istnieje jeszcze świat doznań i uczuć innej osoby cierpiącej z powodu poważnej choroby. Dramaturgicznie Justyna została jednak zaniedbana, a potencjał jej wątku niewykorzystany. Przez ten brak równowagi w rozłożeniu akcentów dramaturgicznych, brak proporcji w kompozycji scenariusza cierpi też wątek główny. Przyznam, że usłyszawszy w pewnym momencie, że Grzegorz prowadzi swoje własne życie, życie wewnętrzne, odizolowane od świata zewnętrznego, gdy twórcy zmienili perspektywę dźwiękową, umożliwiając nam usłyszenie świata uszami głównego bohatera, miałem nadzieję, że zostaniemy na dłużej zanurzeni w tym świecie, że naprawdę go poznamy, choć na tyle, na ile kino daje taką możliwość. Zawiodłem się srodze.

„SONATA" ZACHĘCA NAS DO WEJŚCIA W ŚWIAT LUDZI NIEPEŁNOSPRAWNYCH, POZNANIA ICH, DOSTRZEŻENIA CZEGOŚ WIĘCEJ POZA CODZIENNYMI TRUDNOŚCIAMI – NAJGŁĘBSZEGO CIERPIENIA, NADZIEI I ROZCZAROWAŃ, ALE I PASJI, WRĘCZ MIŁOŚCI.

„Sonata" to na pewno film wart uwagi. Nie dlatego, że opowiada historię, która wydarzyła się i wciąż dzieje się naprawdę, obok nas. Ważny jest, bo zachęca nas do wejścia w świat ludzi niepełnosprawnych, poznania ich, dostrzeżenia czegoś więcej poza codziennymi trudnościami – najgłębszego cierpienia, nadziei i rozczarowań, ale i pasji, wręcz miłości – takich jak miłość Grzegorza do adagio sostenuto z Sonaty Księżycowej Beethovena. Scena, w której mówi on Justynie o obrazach wytworzonych dzięki muzyce wiedeńczyka, naprawdę poetycka i głęboka, dla mnie jest jedną z najbardziej przekonujących w całej „Sonacie". „Sonacie", której z drugiej strony niestety brak charakterystycznej dla tego gatunku muzycznego przejrzystości konstrukcji i spójności. Cóż, debiut Blaschkego, jeśli pozostaniemy przy terminologii muzycznej, pozostaje raczej fantazją. Ale i tak dobrze jest ten film obejrzeć.

„Sonata"; reż.: Bartosz Blaschke; wyk.: Michał Sikorski, Łukasz Simlat, Małgorzata Foremniak; Polska 2021.

eprasa.pl e29544f8f3

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Rosjanie nie skorzystali z szansy, żeby siedzieć CICHO

Krajowy Sekretariat Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność” podziękował Światowej Federacji Związków Zawodowych Sektora Rolno-Spożywczego (IUF) za to, że w ubiegłym miesiącu zawiesiła w prawach członka Związek Zawodowy Pracowników Kompleksu Rolno-Przemysłowego Federacji Rosyjskiej wchodzący w skład niesławnej rosyjskiej konfederacji związkowej FNPR.

– Właściwie związek zawiesił się sam – mówi przewodniczący Rady Sekretariatu „S”, Zbigniew Sikorski. – Rosjanie nie skorzystali z szansy, żeby siedzieć cicho. Nie dość, że ich centrala związkowa FNPR wydała haniebne oświadczenie popierające agresję na Ukrainę, to jeszcze sam związek rolny opublikował ohydny komentarz do tego, co dzieje się w Donbasie. Reakcja IUF była jednoznaczna. Zawieszenie ze skutkiem natychmiastowym z wnioskiem o usunięcie na najbliższym kongresie IUF. Jako Sekretariat, który jest afiliowany w IUF, nie musieliśmy nawet występować w tej sprawie, co cieszy, ponieważ odcinanie się od „złych” Rosjan różnie wygląda w innych międzynarodowych ciałach związkowych.

Fot. M. Żegliński

Także było mi bardzo miło, że mogłem, w imieniu Rady Sekretariatu, podziękować Sue Longley, sekretarz generalnej IUF – zaznaczył Zbigniew Sikorski.

Również Europejska Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Spożywczego, Rolnictwa i Agroturystyki (EFFAT), którego członkiem jest Sekretariat Spożywców, potępiła rosyjską agresję na Ukrainę.

REFERENDUM STRAJKOWE W PKP CARGO

Aż 98 proc. pracowników PKP Cargo, którzy wzięli udział w referendum strajkowym, opowiedziało się za taką formą protestu, jeśli pracodawca nie zrealizuje postulatów płacowych przedstawionych przez organizacje związkowe. Kolejne spotkanie przedstawicieli związków zawodowych z pracodawcą zaplanowane zostało na 27 kwietnia. Referendum strajkowe trwało w PKP Cargo od 28 marca do 8 kwietnia. Wzięło w nim udział 67 proc. pracowników firmy.

– Wyniki głosowania są jednoznaczne. Załoga popiera postulaty płacowe i jest gotowa przystąpić do strajku, żeby upomnieć się o podwyżki. To daje nam zielone światło do dalszych działań – mówi Jan Majder, przewodniczący Solidarności w PKP Cargo.

Działające w spółce związki domagają się podwyższenia wynagrodzeń zasadniczych wszystkich pracowników o 600 zł brutto. Spór zbiorowy na tle płacowym trwa w PKP Cargo od początku marca i jest już na etapie rokowań. 27 kwietnia, podczas kolejnych rozmów, nowy prezes spółki Dariusz Seliga ma przedstawić związkom swoje propozycje. Takie zobowiązanie znalazło się w protokole z ostatniej rundy rokowań, do których doszło 13 kwietnia, tuż po wyborze Seligi na funkcję prezesa.

– Podczas tego spotkania padła pierwsza w miarę konkretna propozycja dotycząca terminów wejścia podwyżek w życie. Teraz czekamy na propozycję pracodawcy w spra-

eprasa.pl e29544f8f3

„Cieszy mnie osobiste zapewnienie sekretarza generalnego Kristjana Bragassona, że działania EFFAT idą w tym samym kierunku co starania Solidarności, aby poprzez Europejskie Rady Zakładowe wpływać na zarządy tych firm międzynarodowych, które mają problem z zakończeniem działalności gospodarczej w Rosji ”.

Zbigniew Sikorski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność”

wie ich wysokości – mówi Jan Majder. – Chcemy dalej rozmawiać, ale jeśli nie dojdziemy do porozumienia, wykorzystamy procedury przewidziane w ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, ze strajkiem włącznie – dodaje.

Przewodniczący Solidarności w PKP Cargo przypomina, że systemowych podwyżek nie było w spółce od 2019 roku. W sierpniu zeszłego roku związkowcy podpisali z pracodawcą porozumienie, w którym zagwarantowano pracownikom wzrost wynagrodzeń od kwietnia tego roku. Ich wysokość miała zostać ustalona w drodze negocjacji między stroną związkową i przedstawicielami zarządu firmy. Jednak rozmowy na ten temat zakończyły się fiaskiem, co skłoniło związki do wszczęcia sporu zbiorowego.

PETYCJA W SPRAWIE ZWIĘKSZENIA ZATRUDNIENIA W SKLEPACH STOKROTKA

Od marca br. markety i supermarkety Stokrotka w województwach podkarpackim i lubelskim zostały ponownie otwarte w niedziele. Związkowcy alarmują, że w ślad za tym nie poszło natomiast zwiększenie zatrudnienia w poszczególnych sklepach, dlatego też pracownicy są dodatkowo obciążeni pracą, a na zmianach nie ma pełnej obsady stanowisk pracowniczych.

Alicja Symbor, przewodnicząca KZ NSZZ „Solidarność” w sieci Stokrotka, podkreśla, że: „sytuacja wymaga zdecydowanych działań organizacyjnych polegających na zwiększeniu zatrudnienia w poszczególnych sklepach w ramach zawieranych umów o pracę oraz sezonowe wspieranie załóg sklepów pracownikami oferowanymi przez agencje pracy tymczasowej”.

W związku z tym KZ zwraca się do wszystkich z apelem o podpisanie petycji do zarządu spółki w tej sprawie. Petycję online mogą podpisać członkowie Związku, pracownicy, a także wszystkie osoby, które chcą okazać wsparcie.

WYŻSZE PŁACE W VELVET CARE

Od kwietnia wzrosły wynagrodzenia pracowników Velvet Care w Kluczach. To efekt starań zakładowych organizacji związkowych. Wyższe wypłaty wpłyną na konta pracowników na początku maja.

– System płacowy w naszym zakładzie wyróżnia trzy grupy pracowników. Pracownicy produkcyjni zatrudnieni w systemie zmianowym od poniedziałku do piątku mają od kwietnia podwyższone stawki o 1,20 zł za godzinę. W przypadku płac pracowników produkcyjnych, zatrudnionych w „czterobrygadówce”, wzrośnie dodatek za pracę w tym systemie z 250 do 600 zł miesięcznie. Miesięczne wynagrodzenia pracowników umysłowych wzrosły o 5,5 procent – poinformował Adam Gdula, przewodniczący zakładowej Solidarności. – Negocjacje nie były łatwe, ale się udało. Pracownicy są zadowoleni. Inflacja wszystkim daje się we znaki i każdy czekał na podwyżkę z utęsknieniem – dodał przewodniczący.

Velvet Care w Kluczach to jeden z największych producentów wyrobów higienicznych w Polsce. W firmie zatrudnionych jest ponad 700 osób, większość załogi stanowią pracownicy produkcyjni.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

25.04-10.05.1988 – trwa wiosenna fala strajków robotników protestujących m.in. przeciwko złej sytuacji gospodarki krajowej;

26.04.1988 – do „wiosennych strajków” włączają się pracownicy Huty im. Lenina w Krakowie. 5.05. 1988 r., następuje pacyfikacja strajku przez milicję;rozprzestrzeniła się na cały kraj;

28.04.1989 – transmitowana jest pierwsza audycja Solidarności w Polskim Radiu;

29.04.1989 – zostaje powołane Prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „S”, które tworzą: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Stefan Jurczak, Lech Kaczyński, Bogdan Lis, Jacek Merkel, Andrzej Milczanowski, Janusz Pałubicki, Alojzy Pietrzyk, Antoni Tokarczuk i Henryk Wujec.

eprasa.pl e29544f8f3

PRAWO

ZDOLNOŚĆ POSTULACYJNA, czyli zdolność do osobistego działania w procesie cywilnym

Mój najbliższy sąsiad, można powiedzieć „przyjaciel", założył mi sprawę w sądzie; w gruncie rzeczy chodzi o drobnostkę, ale on nie chciał, byśmy rozstrzygnęli to jak dżentelmeni i postanowił iść do sądu. Szczerze, to zły jestem, bo przez jego fanaberie muszę teraz wykosztować się na adwokatów, wiem, że jego stać, **ale nie mnie**. Dlatego proszę o informację, jak wygląda kwestia uczestniczenia w takiej sprawie przed sądem, czy muszę mieć adwokata, czy mam prawo w sądzie występować sam?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Zgodnie z art. 45 Konstytucji RP każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Oznacza to nie mniej i nie więcej, że każdy, kto poszukuje sprawiedliwości, czy tak jak Pan musi obronić swoje stanowisko lub ustalić status prawny, może zwrócić się do sądu. Natomiast wszelkie ograniczenia, jakie mogą wystąpić w tym zakresie, muszą być zgodne z innym artykułem Konstytucji, to jest art. 31 ust. 3. Powyższy przepis stanowi, że ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw. Zatem, jak przedstawiono powyżej, dostęp do sądu jest zagwarantowany w Konstytucji dla każdego obywatela, który może ubiegać się o ochronę prawną osobiście – oczywiście z pewnymi wyjątkami.

W zdecydowanej bowiem większości spraw prawo nie nakłada obowiązku korzystania z zastępstwa adwokata lub radcy prawnego przed sądem, występują jednak sytuacje określone przepisami prawa, kiedy jest to obowiązkiem. Przymus adwokacko-radcowski jest przewidziany w postępowaniu przed Sądem Najwyższym i ma charakter bezwzględny, co oznacza, że strony – z wyjątkiem osób, którym stosownie do art. 871§ 2 KPC przyznana została tzw. zdolność postulacyjna – mogą występować w tym postępowaniu tylko reprezentowani przez adwokata lub radcę prawnego, a w sprawach własności intelektualnej także przez rzeczników patentowych. Takie profesjonalne zastępstwo dotyczy także czynności procesowych związanych z postępowaniem przed Sądem Najwyższym, podejmowanych przed sądem niższej instancji.

PRZYMUS ADWOKACKO-RADCOWSKI JEST PRZEWIDZIANY W POSTĘPOWANIU PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM I MA CHARAKTER BEZWZGLĘDNY.

Niezależnie od powyższego należy mieć na uwadze fakt, że szu-

eprasa.pl e29544f8f3

kanie oszczędności nie zawsze popłaca. W przypadku bowiem, gdy druga strona sporu zdecydowała się na profesjonalną pomoc w postaci adwokata czy radcy prawnego, stawia się Pan w trudniejszej sytuacji. Kiedy spór dotyczy „drobnej" sprawy, to ewentualna przegrana może nie być aż tak bolesna, jednak inaczej będzie przy większej wartości sporu. Stąd warto pamiętać, że profesjonalny pełnomocnik w sporze dba nie tylko o nasze finanse, ale zapewnia spokój psychiczny, nie mniej ważny.

SN o ochronie działaczy związkowych

Jednym z uprawnień przysługującym osobom pełniącym funkcje w związkach zawodowych jest szczególna ochrona trwałości stosunku pracy. Wynika ona przede wszystkim z art. 32 ustawy o związkach zawodowych i zasadniczo polega na wymogu uzyskania zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej na podjęcie określonych działań przez pracodawcę w stosunku do działacza (dotyczy to wypowiedzenia i rozwiązania stosunku pracy, a także dokonania jednostronnej zmiany warunków pracy lub wynagrodzenia na niekorzyść działacza).

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Równocześnie Kodeks pracy przewiduje w art. 411, że w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy nie stosuje się przepisów art. 38, 39 i 41 ani przepisów szczególnych dotyczących ochrony pracowników przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę. Oznacza to, że zasadniczo w razie zaistnienia jednej ze wskazanych powyżej okoliczności (tj. upadłości lub likwidacji pracodawcy) zwolnienie działacza związkowego jest dopuszczalne (oczywiście przy zachowaniu ogólnych wymogów, np. formy pisemnej wypowiedzenia czy wskazania przyczyny uzasadniającej).

Okazuje się jednak, że w pewnych sytuacjach podjęcie przez pracodawcę działań, które mieszczą się formalnie w kategoriach wskazanych w art. 411 kp., szczególna ochrona może zostać utrzymana. W kwestii tej wypowiada się Sąd Najwyższy. Po pierwsze, w wyroku z dnia 15 marca 2016 r., II PK 24/15, uznał on, że „Likwidacja spółki, w której pozostawiono jedynie działaczy związkowych, przy przeniesieniu pozostałych pracowników do innych spółek grupy kapitałowej, nie oznacza likwidacji pracodawcy w rozumieniu art. 411 § 1 k.p.". Taki kierunek wykładni został utrzymany także w nowszym postanowieniu SN z dnia 15 kwietnia 2021 r., III PSK 46/21. W orzeczeniu tym Sąd jeszcze bardziej opisowo uznał, że „W orzecznictwie wskazuje się, że art. 411 k.p. nie znajduje zastosowania w przypadku likwidacji pracodawcy, w związku z którą następuje przejście całości lub części prowadzonego przez niego zakładu pracy na innego pracodawcę, który kontynuuje ich działalność lub podejmuje działalność podobną. W takiej sytuacji pracownicy podlegają nadal ochronie przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę, wynikającej z art. 38, 39 i 41 k.p. oraz z przepisów szczególnych. W razie wypowiedzenia lub rozwiązania umowy o pracę z naruszeniem tej ochrony pracownikowi przysługują stosowne roszczenia przewidziane w przepisach prawa na wypadek bezprawnego rozwiązania stosunku pracy. Po dacie transferu z roszczeniami tymi, np. z roszczeniem o przywrócenie do pracy, pracownik może występować do nowego pracodawcy – nabywcy zakładu lub jego części, z którą wiązały się w przeważającej mierze jego zadania, który, jako następca prawny, odpowiada za skutki prawne wynikające z bezprawnego rozwiązania stosunku pracy przez poprzedniego pracodawcę".

Jest to kierunek wykładni, który pozwala badać, czy określone działania ze strony pracodawcy nie są tylko pozorne, a ich rzeczywistym celem jest nie tyle zakończenie działalności, ale chęć zwolnienia osób szczególnie chronionych, w tym działaczy związkowych.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl e29544f8f3

SPORT

TRAGICZNA ŚMIERĆ trzykrotnego uczestnika mundialu

13 kwietnia w kolumbijskim mieście Cali wskutek obrażeń po wypadku samochodowym zmarł Freddy Rincón. Ten znakomity niegdyś pomocnik reprezentacji Kolumbii miał 55 lat. O życie **walczył dwa dni** po tym, jak prowadzony przez niego samochód zderzył się na skrzyżowaniu z rozpędzonym autobusem.

Łukasz Bobruk

Rincón, dwie kobiety oraz kierowca autobusu zostali zabrani do miejscowego szpitala. Były piłkarz trafił od razu na stół operacyjny, lecz nie udało się go uratować. „Pomimo wszystkich wysiłków, które podjął nasz sztab medyczny, Freddy Eusebio Rincón Valencia zmarł" – taką informację podały władze szpitala w Cali, w zachodniej części kraju. W oficjalnym komunikacie kolumbijskiej federacji piłkarskiej można było przeczytać: „Będziemy za nim tęsknić i będziemy go wspominać z wielką sympatią, uznaniem, szacunkiem i podziwem. Przesyłamy jego rodzinie siłę, wsparcie i kondolencje, mając nadzieję, że zniosą tę smutną i bolesną stratę".

Freddy Rincón urodził się 14 sierpnia 1966 roku w Buenaventura, czyli innym mieście zachodniej Kolumbii. Profesjonalną karierę zaczynał w klubie Barranquilla FC, potem przeszedł do Independiente Santa Fe, z którym w 1989 roku wywalczył puchar kraju. Rok później został zawodnikiem América de Cali, z którym dwukrotnie zdobył mistrzostwo Kolumbii. 1990 rok był dla niego ważny także dlatego, że zadebiutował w narodowej reprezentacji. Francisco Maturana zabrał go nawet na mundial do Włoch. Tam „Los Cafeteros" zakończyli przygodę na 1/8 finału. W grupie udało się ograć 2:0 debiutantów ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, lecz potem przyszła porażka 0:1 z Jugosławią. Kiedy wydawało się, że takim samym wynikiem zakończy się spotkanie z RFN, Rincon w samej końcówce strzelił późniejszym mistrzom świata bramkę wyrównującą. Lecz w fazie pucharowej on i jego rodacy ulegli 1:2 po dogrywce rewelacji z Kamerunu.

NA TRZECH MUNDIALACH RINCÓN STRZELIŁ JEDNEGO GOLA. W 1990 ROKU POKONAŁ BODO ILLGNERA, BRAMKARZA NIEMIEC ZACHODNICH.

W 1993 roku rozgrywający zdecydował się opuścić ojczyznę, w której był bardzo ceniony. Zasilił brazylijski Palmeiras São Paulo, z którym rok później wywalczył najpierw mistrzostwo stanu São Paulo, a następnie tytuł najlepszej ekipy w całej Brazylii. Do tego doszły kolejne mistrzostwa świata, w których wystąpił (w międzyczasie zagrał w dwóch edycjach Copa América: w 1991 roku zajął z Kolumbią czwarte miejsce, a dwa lata później trzecie). Jednak turniej grany na boiskach Stanów Zjednoczonych nie będzie przez Kolumbijczyków dobrze wspominany. Raz, że nie wyszli z grupy, a dwa, że po powrocie do ojczyzny został zastrzelony ich obroń-

eprasa.pl e29544f8f3

Fot. Stellan Danielsson / imago sport / FORUM

Freddy Rincón Santos; 23 września 2000 r.

ca Andrés Escobar. Była to kara za samobója w przegranym 1:2 meczu z gospodarzami. W nim Rincón asystował przy trafieniu Adolfo Valencii. Wcześniej Kolumbia uległa 1:3 Rumunii, a zwycięstwo 2:0 ze Szwajcarią okazało się tylko honorowym pożegnaniem z mistrzostwami. Mimo to dobra postawa Freddy'ego została zauważona w Europie i piłkarz ten po mundialu wyruszył na Stary Kontynent.

Pierwszym przystankiem były Włochy. Początkowo miał trafić do Parmy, lecz przez obowiązujący wówczas w Italii limit obcokrajowców (maksymalnie trzech w kadrze) zapadła decyzja o wypożyczeniu go do Napoli. I okazała się bardzo dobra: w 38 spotkaniach dla ekipy spod Wezuwiusza Rincón zdobył 7 goli. Następnie wykupił go Real Madryt. Jednak u legendarnego Jorge Valdano (mistrz świata z 1986 roku i pierwszy nieeuropejski piłkarz Realu, który tego dokonał), a potem u Arsenio Iglesiasa pełnił rolę raczej rezerwowego i w 21 meczach zanotował ledwie asystę. Toteż wrócił do Palmeiras, tyle że na zasadzie wypożyczenia. Wcześniej, czyli w 1995 roku, z kadrą Kolumbii znów udało mu się wywalczyć brąz Copa América. Na rozgrywanym w Urugwaju turnieju pokonywał bramkarzy Ekwadoru, Paragwaju i Stanów Zjednoczonych, co uczyniło zeń najlepszego strzelca drużyny.

W 1997 roku trafił do innego zespołu z São Paulo, a mianowicie do Corinthians. Tam świętował kolejne sukcesy: w 1998 i 1999 roku wywalczył mistrzostwo Brazylii, ponadto ponownie triumfował w mistrzostwach stanu, a w 2000 roku zwyciężył w pierwszych klubowych mistrzostwach świata (gol w wygranym 2:0 spotkaniu z saudyjskim Al-Nassr Rijad). Ponadto rok wcześniej został wybrany do jedenastki sezonu ligi brazylijskiej. W międzyczasie zaliczył trzeci z rzędu mundial, lecz na francuskich boiskach Kolumbia znów z grupy nie wyszła – w grupie wyprzedziła jedynie prowadzoną przez Henryka Kasperczaka Tunezję, którą ograła 1:0. Jednak okazała się słabsza od Rumunii (0:1) i Anglii (0:2). Ostatecznie gracz dwukrotnie wybrany do jedenastki roku w Ameryce Południowej (1993 i 1999) pożegnał się z reprezentacją w 2001 roku, po rozegraniu 84 meczów i zdobyciu 15 goli.

Po triumfie na klubowym mundialu Rincón występował również w innych brazylijskich klubach – FC Santos oraz Cruzeiro Belo Horizonte, po czym w 2004 roku wrócił do Corinthians. Tam zakończył piłkarską karierę (na krótko wznowił ją w 2013 roku w América Cali) i myślał o zostaniu trenerem. Na tym polu nie odniósł tak wielkich sukcesów jak w czasach, gdy kopał piłkę. Przez chwilę trenował młodzież w Corinthians, był również asystentem szkoleniowca Atletico Mineiro.

RINCÓN Z CORINTHIANS SÃO PAULO WYGRAŁ PIERWSZE W HISTORII KLUBOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Niedługo po zawieszeniu butów na kołku ochrzcił się i został mormonem. Parę lat później został objęty dochodzeniem karnym w Kolumbii i Panamie, gdyż oskarżono go o współpracę z królem kokainy Pablo Rayo Montano i podejrzewano o pranie brudnych pieniędzy. Po złożeniu przez Panamę wniosku o ekstradycję Rincóna został aresztowany przez policję w São Paulo.

Zaś 2013 roku przeżył wypadek samochodowy w rodzinnym Valle del Cauca, gdzie przeszedł operację w miejscowym szpitalu.

Niestety, kolejnym razem nie udało mu się ujść z życiem. Były pomocnik zostawił po sobie syna Sebastiana, który gra jako skrzydłowy w argentyńskim Barracas Central.

Descansa en paz, Freddy!

eprasa.pl e29544f8f3

SREBRNA wieloboistka

Wyrasta nam nowa gwiazda lekkoatletyki. Adrianna Sułek dopiero co zdobyła srebrny medal halowych mistrzostw świata w pięcioboju, kończąc tym osiągnięciem sezon halowy, a już trenuje przed letnimi zmaganiami i myślami wybiega aż do olimpiady w Paryżu.

Barbara Michałowska

Adrianna Sułek przywiozła z zakończonych pod koniec marca w Belgradzie halowych mistrzostw świata srebrny medal w pięcioboju. Pobiła przy tym rekord Polski ustanowiony 24 lata wcześniej przez inną utalentowaną wieloboistkę – Urszulę Włodarczyk. „Drogę po medal w drugiej części zawodów Adrianna Sułek zaczęła od znakomitej próby w skoku w dal. Konkurs otworzyła od rekordu życiowego – 6,43. Jednak w obliczu świetnej próby na 6,60, jaką popisała się liderka Noor Vidts, myśląc o ostatecznym triumfie, Sułek musiała się poprawić. Tak się nie stało i przed biegiem na 800 metrów Polka traciła do Belgijki ponad 60 punktów" – informował po zawodach PZLA. „W kończącym rywalizację biegu Sułek długo zajmowała trzecie miejsce, a później zaatakowała i finiszowała druga – za liderującą Vidts. Uzyskała 2:09.56, została halową wicemistrzynią świata (...)" – dodano w relacji.

Złoty medal zdobyła w Belgradzie Belgijka Noor Vidts.

– Myślałam, że ta praca wystarczy, by zdobyć złoto. A to jest tylko i aż srebro. Dajcie mi parę lat, bo ja nie lubię przegrywać – mówiła po zawodach sama zawodniczka cytowana przez Onet Sport. Mówiła też: „Myślałam, że tego nie wytrzymam, bo mój trener Marek Rzepka jest tyranem. Treningi są katorżnicze, nigdy takich nie miałam. Ale jak widać, warto było się męczyć".

Sułek 3 kwietnia skończyła 23 lata, a medal na mistrzostwach w Belgradzie był jej pierwszym „dorosłym" osiągnięciem tej rangi. W ubiegłym roku wieloboistka została młodzieżową mistrzynią Europy, z kolei w 2018 roku zdobyła brązowy medal podczas mistrzostw świata juniorów w Tampere.

Ma również ogromne osiągnięcia w krajowej lekkoatletyce. To pięć złotych medali zdobytych w mistrzostwach Polski wśród seniorów. Ma też wiele podobnych tytułów juniorskich.

> ***Wiem, że jestem talentem w Polsce, ale chciałabym być takim talentem na świecie.***
>
> **ADRIANNA SUŁEK**

W wypowiedzi cytowanej przez PZLA podkreślała: „Co tu dużo mówić, jestem jeszcze młodą zawodniczką. (...) Wiem, że jestem talentem w Polsce, ale chciałabym być takim talentem na świecie. Za kilka lat, wierzę, że mogę uzyskać 5000 punktów. To zdecydowanie cel".

Adriannę Sułek będzie można podziwiać w najbliższym czasie podczas Memoriału Wiesława Czapiewskiego, który odbędzie się w Bydgoszczy 14 i 15 maja. Sułek nie mogło zabraknąć na tej imprezie. Czapiewski był jej pierwszym trenerem i to jemu zadedykowała medal zdobyty w Belgradzie.

Na imprezie ma pokazać się wielu utytułowanych wieloboistów. Adrianna Sułek tak reklamuje imprezę: „Jestem przekonana, że wszyscy, którzy wybiorą się na stadion, nie będą żałować. To będą dwa dni pełne wielkich sportowych emocji, a kibicom zaprezentują się zawodnicy, którzy muszą godzić wiele bardzo trudnych konkurencji".

Adrianna Sułek podczas Halowych Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce; Stark Arena, Belgrad, Serbia, 18 marca 2022 r.

Fot. Zheng Huansong / Xinhua News Agency / FORUM

eprasa.pl e29544f8f3

KRZYŻÓWKA

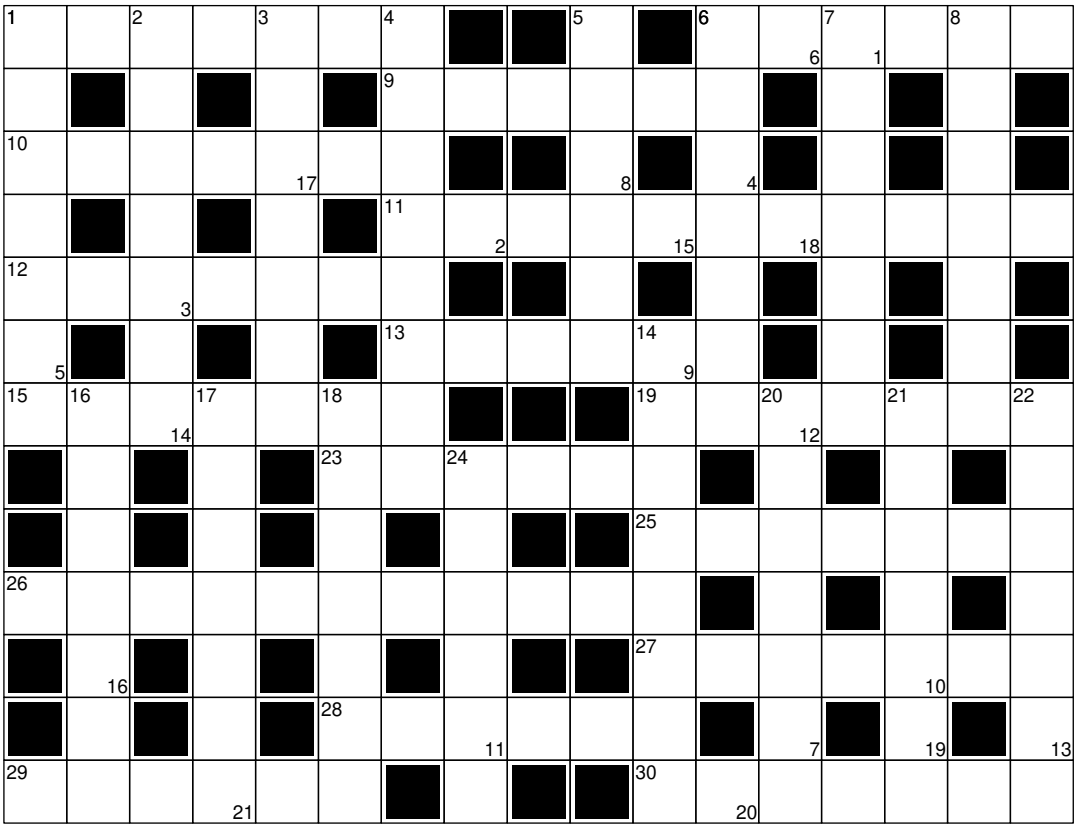

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Poziomo:

1 wśród sztućców **6** tytuł naukowy **9** zamysł **10** płaz bezogonowy **11** pracownik **12** rękojeść, uchwyt **13** flota wojenna **15** autobus turystyczny **19** wyciąg z roślin aromatycznych **23** nieokrzesaniec **25** setna część całości **26** zachęcanie do skosztowania **27** miasto nad Wisłokiem **28** dziewczynka po drugiej stronie lustra **29** zbędny ciężar **30** dział fabryki włókienniczej

Pionowo:

1 grupa społeczna **2** biżuteria w bankowej skrytce **3** nad kreską ułamkową **4** wyrabia nakrycia głowy **5** wiązka słomy **6** wysoki mężczyzna **7** maniak filmowy **8** tradycyjny sposób postępowania **14** nie ma nic do stracenia **16** Sipińska lub Dudziak **17** włóknista błona ochraniająca kość od zewnątrz **18** broni oskarżonego **20** wielki poemat epicki **21** mieszkaniec Groznego **22** nieco większa od skrzypiec **24** poetyckie określenie Włoch

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl e29544f8f3

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl e29544f8f3

ZMIANY
DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIŻUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

TYGODNIK Solidarność

tysol.com.ua

НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?
Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини
Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?
Jak znaleźć pracę?

Права працівників
Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna

Partner

LOTOS

Patroni honorowi

Minister Rodziny i Polityki Społecznej PATRONAT HONOROWY

NSZZ Solidarność

eprasa.pl e29544f8f3